



VEXILLUM

RESURRECTIONIS

NUMER 113
(1/2006)

PISMO KOŁA NAUKOWEGO STUDENTÓW COLLEGIUM RESURRECTIANUM

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....3

RESURRECTIANA

John Iwicki CR

Ostatnie lata życia i śmierć o. Pawła Smolikowskiego CR.....5

Stefan Szary CR

Służba rodakom życiową misją Bogdana Jańskiego.....12

Damian Stachowiak CR

Kontakt wychowawczy w systemie zmartwychwstańcym.....15

Sebastian Habowski CR

Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea”.....21

VARIA

Wojciech Mleczek CR

Baranek paschalny w Pięcioksięgu. Zarys symboliki i teologii.....27

Piotr Gastoł CR

Bibliografia „Vexillum Resurrectionis” (1992-1996).....32

Wojciech Mleczek CR

Sprawozdanie z prezentacji rozprawy doktorskiej ks. Stefana Szarego CR.....42

FONTES

Paweł Smolikowski CR

Katechizm sporny.....43

REDAKCJA: Wojciech Mleczek CR.
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Juliusz Figlak CR, Damian Stachowiak CR,
Michał Szlachciak CR, Piotr Gastoł CR, Piotr Adamski CR.

WYDAWCA
Koło Naukowe Studentów *Collegium Resurrectianum*

© COPYRIGHT BY
Koło Naukowe Studentów *Collegium Resurrectianum*

ADRES REDAKCJI
Wyższe Seminarium Duchowne
Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców
ul. Ks. Stefana Pawlickiego 1
30-320 Kraków

*Do użytku wewnętrznego.
Za pozwoleniem przełożonych.*

OD REDAKCJI

„**V**exillum Resurrectionis” (*Sztandar Zmartwychwstania*) to pismo o bogatych tradycjach. Pierwszy jego numer ukazał się w Rzymie w 1927 r., jako pismo alumnackiego koła misyjnego zmartwychwstańców. Redaktorem pierwszych numerów był Julian Kalbarczyk CR. Do czasu zawieszenia działalności (czyli roku 1934) piśmko było wydawane w wersji dwujęzycznej: po polsku i angielsku. Pomysł został na nowo podjęty przez braci CR w Washingtonie i wieńczony sukcesem w latach 1940-1947. Po dziesięcioletniej przerwie przyszła kolej na braci z Polski: w latach 1957-1996 „Vexillum...” wydawano w Krakowie. Ta prawie czterdziestoletnia obecność periodyku miała także swoje wzloty i upadki.

Ostatni numer (112) ukazał się okolicach sierpnia 1996 r. (po wznowieniu periodyku w początkowych latach 90. ubiegłego stulecia). W owym czasie w skład redakcji wchodził: Tomasz Marciniak CR (red. naczelny), Waldemar Nowaczyk CR (z-ca) oraz L. Bartkowiak CR, S. Małjurek CR, D. Korcz CR, P. Roman CR, G. Sosnowski CR.

Należy zaznaczyć, że od początku w „Vexillum...” zasadniczo podejmowano tematykę związaną z historią, duchowością i bieżącą działalnością Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Wyjątek stanowiły numery wydawane w latach 90. XX wieku, podejmujące szerszą problematykę.

Można powiedzieć, że rolę „VR” przejęły „Zeszyty Historyczno-Teologiczne. Roczniki *Collegium Resurrectianum*”. To bardzo cenne (dla CR-ów) czasopismo naukowe (już 12 numerów) wyrobiło sobie dobrą opinię nie tylko w polskim środowisku akademickim. Jednakże, na terenie alumnatu zaczęło brakować poligonu, na którym młodzi adepci sztuk uniwersyteckich mogliby się zaprawiać w bojach. Co prawda, często brakuje im sił, żeby wyjść z ciepłych koszar, ale to nie oznacza, że już całkiem zatracili mentalność zdobywcy.

Podjmując na nowo owo 80. letnie dziedzictwo „Vexillum Resurrectionis” (w 10. lat po ostatnim numerze – nie wiedząc na jak długo...), pragniemy zostawić dla przyszłych pokoleń zmartwychwstańców ślad działalności naukowej alumnatu CR, a szczególnie koła naukowego. Jesteśmy otwarci na artykuły o różnej treści i formie, a szczególnie o tematyce zmartwychwstańczej. Dlatego, jak widać na pierwszej stronie, postanowiliśmy podzielić pismo na trzy działy: „Resurrectiana”, „Varia” i „Fontes”.

Składamy szczególne podziękowania dla ks. dra Dariusza Tabora CR, opiekuna koła naukowego studentów *Collegium Resurrectianum*, za nieustającą zachętę, wyrażaną nie tylko słowem, ale przede wszystkim własnym świadectwem zakonnika-naukowca.

Mamy nadzieję, że nie tylko Ci współbracia, którzy kiedyś pracowali w redakcji „VR”, ucieszą się z reaktywacji tego (ważnego) przedsięwzięcia.

JOHN IWICKI CR
(1928-1992)

OSTATNIE LATA ŻYCIA I ŚMIERĆ O. PAWŁA SMOLIKOWSKIEGO CR*

O. Paweł Smolikowski mistrzem nowicjatu

Kapituła Generalna zatwierdziła w roku 1920 przeniesienie nowicjatu do Warszawy, kiedy jednak przełożony generalny odwiedził Polskę w roku 1921, zdecydował się otworzyć nowicjat w Radziwiłowie, około 60 kilometrów na południowy zachód od Warszawy, i mianował mistrzem nowicjatu o. Pawła Smolikowskiego CR¹. O. Smolikowski, mimo iż liczył już wówczas siedemdziesiąt dwa lata, z radością przyjął to mianowanie i z entuzjazmem odniósł się do swego nowego stanowiska². Nowicjat otwarto w Radziwiłowie we wrześniu 1921 roku, lecz warunki okazały się zbyt prymitywne i surowe, wobec czego o. Zapała ponownie przeniósł nowicjat do Krakowa. Stało się to 1 grudnia 1921 roku³.

W czasie pięcioletniego okresu (1921-1926) kierowania nowicjatem w Krakowie przez o. Smolikowskiego, do Zgromadzenia wstąpiło 103 kandydatów; z tej liczby 52 dopuszczono do pierwszych ślubów, w tym 30 kleryków i 12 braci; 51 nie wytrzymało w pierwszych latach formacji⁴.

Mimo zaawansowanego wieku o. Smolikowski spartańsko przestrzegał rozkładu zajęć w nowicjacie. Codziennie wstawał o godzinie 5-tej rano i starał się wypełnić wszystkie obowiązki nałożone przez nowicjacki plan dnia. Autor *De Vita Spirituali* żył zgodnie z dyrektywami, które głosił i był wzorem dla swoich nowicjuszy⁵.

Należy pamiętać, że o. Smolikowski był postacią wyjątkową w sferze polskiej kultury kościelnej lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Była to jeszcze wciąż epoka, w której tytuły, zaszczyty i określona hierarchia społeczna były w modzie. Tych właśnie rzeczy Smolikowski unikał najbardziej, i właśnie takie postępowanie czyniło go wybitnym. Ten był przełożony generalny, konsultor dwóch Świętych Kongregacji w Watykanie, były misjonarz z Bułgarii, renomowany autor, powiernik biskupów, preferował proste życie, bez ostentacji oraz bezpośredni, szczerzy sposób bycia, który sprawiał, że był przez wszystkich lubiany. Pomimo tego autentycznego usuwania się w cień, o. Smolikowski przedstawiał się jako

* Tekst za: J. Iwicki, *Resurrectionist Charism. A History of the Congregation of the Resurrection*, vol. II (1887-1932), Rome 1992, s. 284-290. Tłumaczenie: Wojciech Mleczko CR.

¹ *Acta Consilii Generalis*, Sessio XXIII, z 23 lipca 1921, CRA-R 66492.

² Paweł Smolikowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 29 sierpnia 1921, CRA-R 31493.

³ Paweł Smolikowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 19 grudnia 1921, CRA-R 31496. Także Władysław Zapała CR, *List do Franciszka Gordona CR*, z marca 1922, CRA-R 32719.

⁴ Zob. J. Mrówczyński, *O. Paweł Smolikowski CR. Życie i działalność*, (mszps) tom I, s. 695-696; także *Catalogus Congregationis* (1842-1967).

⁵ Zob. Władysław Orpiszewski CR, *Dalsza kronika domu krakowskiego*, s. 1, TP, CRA-R 31701.

niezwykle uderzająca postać: wysoki, lekko pochylony, ze śnieżnobiłą brodą i włosami, bystrym przenikliwym wzrokiem, o uśmiechniętej łagodnej twarzy. Niekłamana miłość do ludzi i wielkie nimi zainteresowanie były jego najwybitniejszymi atutami jako księdza i wychowawcy; jego osobista asceza i głęboka wiedza o życiu duchowym, podkreślanie miłości Boga do każdego człowieka, jak również zrozumienie dla ludzkiej nędzy czyniły z niego wspaniałego kierownika duchowego i mistrza w pracy formacyjnej.

Jako mistrz nowicjatu, o. Smolikowski często żartował, że „został przyszyty do swoich nowicjuszy, jak kawałek materiału”⁶; uważał, że powinien być z nimi przez cały dzień: przy modlitwie, pracy i odpoczynku, po to, aby wpajać im prawdziwie rodzinnego ducha zmartwychwstańczego. Często towarzyszył im w niedzielnych spacerach po Krakowie i starał się przebywać z nimi w czasie rekreacji⁷.

Chociaż prawie wszyscy uznawali Smolikowskiego za osobę świątobliwą i pobożną, o. Cieślak, przełożony krakowski, krytykował go jako o. mistrza nowicjatu. Pisał do przełożonego generalnego:

*X. Smolikowski może być święty i asceta, ale On sam Nowicjatu nie poprowadzi, toż to człowiek za stary, do Niego młodzieniec nie może mieć zaufania, śmiałości; On może pisać i dzień cały, ale czy rozumie, co to porządek w domu, czystość, spokojne chodzenie, nie trzaskanie drzwiami, etc? nie; On tego nie widzi i nie słyszy; byleby byli na konferencji, na medytacji to wszystko w porządku; tu trzeba energicznego praktycznego kapłana, młodego, a ten mógłby być jako przewodnik duchowy*⁸.

Być może o. Cieślak miał trochę racji w swojej ocenie, chociaż był znany ze swej pobudliwości oraz braku cierpliwości i zrozumienia dla młodych⁹. Jednak świadectwo wszystkich nowicjuszy o. Smolikowskiego, świadczy o ich miłości i szacunku dla niego oraz o bogactwie duchowej wnikliwości, tradycji zgromadzenia przekazywanych przez niego i prawdziwym umiłowaniu Boga i bliźniego, które czerpali z jego słów i przykładu¹⁰.

Poza wypełnianiem obowiązków mistrza nowicjatu, o. Smolikowski kontynuował w Krakowie wydawanie patrymonium Zgromadzenia. Od 1921 do 1926 roku wydrukowano czternaście książek, w tym dwa tomy kazań o. Semeneki¹¹.

⁶ Paweł Smolikowski CR, *List do m. Marii Gertrudy*, z 14 lutego 1922, cytowany przez J. Mrówczyńskiego CR (red.), *Korespondencja polska Sługi Bożego o. Pawła Smolikowskiego CR*, Część II, (Kraków 1967) s. 212.

⁷ Zob. *Wzór Zmartwychwstańca*, wydany przez seminarzystów alumnatu Rzymskiego, 1932, s. 25-35. Także O. Paweł Smolikowski CR, *ten, który był żywą regułą Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, „Dziennik Chicagowski”, 4 kwietnia 1942.

⁸ Bronisław Cieślak CR, *List do Władysława Zapaly CR*, z 28 maja 1922, CRA-R 11161.

⁹ Franciszek Komorowski CR, *List do Władysława Zapaly CR*, z 1 lipca 1923, CRA-R 36089.

¹⁰ Zob. *Wzór Zmartwychwstańca*, s. 30-35. Także *Dziennik Chicagowski*, 4 kwietnia 1942.

¹¹ Orpiszewski, *Dalsza Kronika*, s. 1. Następujące prace ukazały się w Krakowie: *Miesiąc Maryi, Rozmyślanie o. Kalinki, Kazania o. Semeneki* (t. III i IV), *Droga Krzyżowa, Listy o. Semeneki, Ćwiczenia Duchowne, Rozmyślania* (3 tomy), *Do Pana by nas ratował, Nowy Miesiąc Maryi, Bóg w Historii* (3 tomy), *Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego* (I tom). Zob. Paweł Smolikowski CR, *List do Władysława Zapaly CR*, z 24 października 1924, CRA-R 31537. Także J. Mrówczyński CR, *Introduction to the Sources of Resurrectionist History and Spirituality* (Rzym 1977), s. 334-339. Kompletna lista prac Smolikowskiego – zob. ks. Bolesław Micewski CR, „Smolikowski Paweł”, *Słownik polskich teologów katolickich*, 1918-1981, ks. Ludwik Grzebień SJ (red.), Warszawa 1983, t. 7, s. 115-125.

W latach 1921-1925 Smolikowski prowadził obszerną i interesującą korespondencję z s. Gertrudą Skórzewską, asystentką przełożonej generalnej sióstr niepokalanek. Celem tej wymiany listów było doprowadzenie do wzajemnego zrozumienia w sprawie matki Darowskiej i jej stosunku do zmartwychwstańców z lat 1859-1880. Smolikowski podkreślał, że chce być sprawiedliwy w swych sądach, a nade wszystko w zgodzie z prawdą w przedstawianiu osób, których to sprawa dotyczyła. Zamieścił kilka długich wyjątków ze swego rękopisu historii, cytując oryginalne źródła. Nie mógł jednak dojść do zadowalającego porozumienia z siostrą Gertrudą¹². Kiedy w 1922 r. siostry niepokalanek przechodziły wewnętrzny kryzys, który wymagał ustanowienia wizytatora generalnego, o. Smolikowski udzielił s. Gertrudzie kilka sprawdzonych rad na temat prowadzenia wspólnoty, szczególnie gdy idzie o wysłuchiwanie sióstr: „(...) Trzeba dać się wygadać, niczemu się nie dziwić, nie oburzać się, dużo przebaczać, umieć czekać, a Pan Bóg swoje zrobi”¹³.

W kwietniu 1923 roku o. Smolikowski obchodził pięćdziesięciolecie kapłaństwa. Ojciec W. Zapała, pragnąc uczcić to wydarzenie w całej wspólnotcie, wysłał następujący list do wszystkich domów Zgromadzenia:

*...pragnę, aby również całe Zgromadzenie nasze wraz ze mną, jako Przełożonym Głównym, dało wspólny wyraz uczuciom, które wszyscy ku niemu żywimy. W tym celu każdy z naszych domów prześle do 1 kwietnia na moje ręce do Krakowa adres, a w nim wyrazi zbiorowo swoją radość i swoją cześć dla zasłużonego Jubilata. Niezwykła to bowiem postać i w Kościele i w Narodzie i w Zgromadzeniu. W sam dzień uroczystości jubileuszowej, po dziękczynnym nabożeństwie w Kościele, wszystkie te listy odczytam w obecności domowników krakowskich i wobec sproszonej gości, gdy wieńcem staniemy wokół osoby Solenizanta... Ten akt hołdu publicznego będzie tylko częścią wdzięczności, którą winniśmy Ojcu Smolikowskiemu*¹⁴.

W dniu 18 kwietnia, o. Smolikowski odprawił mszę świętą w obecności ojca generała W. Zapały, biskupa krakowskiego Adama Sapiehy, arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego J. Teodorowicza oraz krakowskiego biskupa pomocniczego Anatola Nowaka. W swoim kazaniu arcybiskup Teodorowicz podkreślił pracę Zgromadzenia dla Kościoła i zauważył, że jubilat odegrał znaczącą rolę w tej pracy w okresie pięćdziesięcioletniej posługi kapłańskiej¹⁵. Podczas obiadu w domowym refektarzu, o. Smolikowski, w odpowiedzi na toasty i gratulacje, powiedział: „(...) Nie sądzicie, że się uchylam od daniny duchowej, jaką mi składacie. Przyjmuję i dziękuję za nią. Rozumiem też dobrze, że takim mnie istotnie sądzicie, jak mówicie, tak się wam bowiem przedstawiam. Jest jednak różnica między Wami a mną. Wy bowiem z natury rzeczy, na mnie okiem zewnętrznym patrzycie; ja zaś widzę się z innej strony, z której wy mnie widzieć nie możecie, i dlatego znam moje niedoskonałości, moje niewierności, nawet i w dobrem moje skażenie”. Na zakończenie

¹² Zob. P. Smolikowski, *Korespondencja Polska Sługi Bożego*, red. J. Mrówczyński CR (mszps), t. II, s. 209-316.

¹³ Tamże, t. II, s. 211.

¹⁴ Władysław Zapała CR, *List do Wszystkich Księży Przełożonych*, z 23 stycznia 1923, CRA-R 32777. Także list z 1 lutego 1923, CRA-R 32784.1.

¹⁵ J. Mrówczyński, *O. Paweł Smolikowski...*, dz. cyt., t. I, s. 719.

o. Smolikowski powiedział, że jest to okazja do upokorzenia się i oddania Bogu chwały, czci i uwielbienia za dobro, które przez niego uczynił¹⁶. Wielu gości czuło się zakłopotanymi tą „publiczną spowiedzią” Smolikowskiego. Sytuację rozładował biskup Sapieha, mówiąc: „Oto w tym jest cały o. Smolikowski. Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym nie masz zdrady”¹⁷.

Latem 1923 roku o. Cieślak zakończył renowację domu krakowskiego i zwrócił się do przełożonego generalnego z prośbą o przeniesienie do Chicago. Wcześniej, w liście okólnym do członków Zgromadzenia, o. Zapała publicznie podziękował o. Cieślakowi za jego wybitne dokonania i niestrudzone wysiłki jako przełożonego, dla zapewnienia codziennego utrzymania wszystkim członkom domu krakowskiego, włącznie z nowicjuszami i mieszkańcami internatu¹⁸. O. Franciszek Komorowski CR¹⁹, został mianowany przełożonym 29 lipca 1923 roku. O. Cieślak wyruszył do Stanów Zjednoczonych z Anglii, gdzie wsiadł na statek 10 października 1923 roku²⁰.

Gdy we wrześniu 1923 roku rozpoczął się rok szkolny, o. Komorowski zainaugurował działalność niższego seminarium w Krakowie, które tymczasowo miało się mieścić w nowicjacie. Było tylko dwóch seminarzystów, lecz przyszłość napawała wielkim optymizmem²¹.

Przez wszystkie te lata o. Smolikowski nie tylko kierował nowicjatem i organizował apostołat piśmienniczy Zgromadzenia, lecz również prowadził rekolekcje dla sióstr zmartwychwstanków w Kętach, nazaretanek w Krakowie i Wadowicach, niepokalanek w Jazłowcu i wiele comiesięcznych dni skupienia dla ludzi świeckich w Warszawie i Krakowie. Gdy przełożony generalny interweniował u sióstr zmartwychwstanków w Kętach chcąc oszczędzić siły Smolikowskiego, o. Paweł odpisał mu: „(...) Otóż rzecz się tak ma, że mnie dawanie konferencji nic a nic nie męczy. (...) Ale jechać do Kęt nie dając rekolekcji to bym się dopiero był zmęczył! Siedzieć bez roboty to dla mnie największe umęczenie. Prawda, że mógłbym pisać, ale, aby pisać musiałbym mieć z sobą rozmaite książki, zeszyty i.t.p.” Pisał także o zaproszeniu do wygłoszenia rekolekcji dla sióstr niepokalanek w Jazłowcu: „(...) Proszę mnie Niepokalanki w Jazłowcu z rekolekcjami. Jest to Zgromadzenie przez nas założone. Dużośmy od niego wycierpieli to prawda, ale dziś możemy się zemścić po chrześcijańsku i przyjść im z pomocą. One są bardzo biedne teraz. Sądzę, że nie możemy

¹⁶ Tamże. Także s. Regina Gostomska CR, *Wspomnienia z pobytu w Kętach o. Pawła Smolikowskiego*, s. 22 (mszps).

¹⁷ J. Mrówczyński, *O. Paweł Smolikowski...*, dz. cyt., t. I, s. 719.

¹⁸ Władysław Zapała CR, *List do Franciszka Gordona CR i radnych delegata w Ameryce*, z marca 1922, CRA-R 32719.

¹⁹ Franciszek Komorowski CR, urodził się 17 stycznia 1886 roku we wsi Szata Huby w archidiecezji poznańskiej, jako syn Antoniego Komorowskiego i Marianny z Groblewskich. Wstąpił do Zgromadzenia 4 maja 1904 roku i złożył pierwsze śluby 2 lutego 1906 roku. Otrzymał święcenia kapłańskie 6 kwietnia 1912 roku. Pracował w dwóch internatach Zgromadzenia, we Lwowie i Krakowie, a w roku 1923 został mianowany przełożonym domu krakowskiego. W roku 1926 brał udział w kapitule generalnej jako delegat z Polski i otrzymał stanowisko rektora Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie (od roku 1927). Opuścił zgromadzenie w roku 1930, a 8 kwietnia 1930 roku został inkardynowany do diecezji poznańskiej. Zobacz *Liber Professorum*, s. 151.

²⁰ Zob. *Correspondenze della Congregazione*, XCV, 23, z 29 lipca 1923, CRA-R 66491. Także Franciszek Komorowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 12 sierpnia 1923, CRA-R 36090. Także Bronisław Cieślak CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 6 września 1923, CRA-R 11176.

²¹ Zob. Franciszek Komorowski CR, *Listy do Władysława Zapały CR*, z 1 września 1923, CRA-R 36092, i 21 grudnia 1923, CRA-R 36098.

odmawiać im pomocy moralnej i duchowej przez wzgląd na naszych Ojców: Semenenkę i Kajsiewicza, i Kalinkę”²².

W celu ułatwienia o. Smolikowskiemu posługi rekolekcyjnej, przełożony generalny przeznaczył (24 lipca 1924 roku) o. Władysława Miernika CR do pełnienia funkcji socjusza, tak, aby o. Paweł miał swobodę w przyjmowaniu licznych zaproszeń od sióstr i ludzi świeckich w Polsce²³.

W grudniu 1924 roku o. Zapała poprosił czcigodnego mistrza nowicjatu o przetłumaczenie nowo poprawionych Konstytucji na język polski. O. Smolikowski ukończył pracę w kwietniu 1925 roku²⁴.

Śmierć ojca Smolikowskiego

W pierwszych dniach stycznia 1926 roku, o. Smolikowski poinformował przełożonego generalnego, że wiek i słabość nie pozwolą mu uczestniczyć w zbliżającej się kapitule generalnej w Rzymie. „Ten rok był dla mnie fatalny – pierwszy raz poczułem żem stary! Ciągłe byłem przeziębiony, a teraz męczy mię kaszel, upadek sił itp. Siostra moja (starsza o kilka lat odemnie) już od dawna zaprasza mię do Warszawy dla widzenia się ze mną. – Miałem jechać – ale lekarz nasz powiedział, że byłoby nieroztropnem na tak daleką drogę się puszczać – a cóż dopiero do Rzymu!”²⁵.

Nie mogąc uczestniczyć w kapitule generalnej, o. Smolikowski sporządził testament, w którym zapisał wszystkie swoje rękopisy przełożonemu generalnemu i jego radzie. W liście wysłanym do Rzymu, o. Paweł cytował kanonistę francuskiego, Balmes'a: „*vir religious non est absolutus dominus suorum scriptorum* (zakonnik nie jest niepodzielnym właścicielem swojego dorobku pisarskiego). Podkreślał, że spisując historię Zgromadzenia zmuszony był surowo osądzić ludzi takich, jak: o. Hubego i o. Brzeske, m. Marcelinę Darowską, siostry niepokalanki i siostry Adoration Reparatrice oraz niektórych biskupów polskich (w związku ze sprawą Kolegium Polskiego). Wobec tego, czuję się w obowiązku pozostawić do uznania przełożonego generalnego i jego rady decyzję w sprawie publikacji tych materiałów²⁶. Wydaje się, że Smolikowski przeczuwał rychłą śmierć i pragnął uporządkować swoje sprawy w sposób bardzo systematyczny.

W ciągu pierwszych miesięcy roku 1926 członkowie domu krakowskiego dostrzegli wyraźne zmiany w stanie fizycznych o. Smolikowskiego. W dniu 31 maja 1926 roku, przełożony miejscowy donosił o. Zapale, iż o. Smolikowski „czuje się niezbyt zdrowo i radzi się lekarza w sprawie wyjazdu”²⁷.

²² Paweł Smolikowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 3 lipca 1923, CRA-R 31527.

²³ Zob. *Correspondenze della Congregazione*, XXX/24, CRA-R 66491. Także Paweł Smolikowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 24 października 1924, CRA-R 31537.

²⁴ Zob. Paweł Smolikowski CR, *Listy do Władysława Zapały CR*, z 22 grudnia 1924, CRA-R 31536, i 7 kwietnia 1925, CRA-R 31547.

²⁵ Paweł Smolikowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 8 stycznia 1926, CRA-R 31549.

²⁶ Paulus Smolikowski CR, *Ad Rmum. Patrem Generalem Ladislaum Zapała et Concilium eius Generale*, die 19 martie, 1926, CRA-R 31638.

²⁷ Franciszek Komorowski CR, *List do Władysława Zapały CR*, z 31 maja 1926 CRA-R 36119.

Mimo słabości o. Smolikowski nie zmienił codziennego porządku dnia mistrza nowicjatu. Jednakże słaby wzrok i silny ból fizyczny zmusiły go do zwolnienia tempa pracy. Zdołał wszakże wygłosić rekolekcje dla sióstr zmartwychwstańek w Kętach w dniach 24-29 maja oraz przygotować kandydatów zmartwychwstańców do nowicjatu i pierwszych ślubów podczas rekolekcji od 7 do 15 sierpnia²⁸. Miały to być ostatnie ćwiczenia duchowe prowadzone przez Smolikowskiego dla rodziny zmartwychwstańczej. W dniu 8 września arcybiskup Teodorowicz gościł na obiedzie w nowicjacie przy ulicy Łobzowskiej. Podczas rozmowy o. Smolikowski odczuł zaburzenia mowy i nie był w stanie dokończyć konwersacji z arcybiskupem. Opuścił stół i udał się do swego pokoju. Wkrótce jednak poczuł się lepiej i mógł mówić normalnie i towarzyszyć arcybiskupowi przy kawie w czasie rekreacji. Niemniej jednak, przełożony domu wezwał lekarza. Po krótkim badaniu, lekarz określił stan o. Pawła jako ostry atak sklerozy. Pomimo tego, wszyscy byli pełni optymizmu, gdyż o. Smolikowski wstał i chodził oraz żartował z nowicjuszami przy kolacji. Dzień następny wydawał się normalny, choć o. Paweł odczuwał słabość w nogach i rękach. Lekarz zalecił nacieranie wódką, co też poprawiło jego stan²⁹.

Pomimo tego, iż w nocy czuł się słabo, o. Smolikowski wstał rankiem 9 września na medytację i przyjął Komunię świętą w kaplicy nowicjatu. Wkrótce potem uległ porażeniu, które sparaliżowało rękę i nogi. Lekarz zasięgnął opinii specjalistów, lecz stan uznano za beznadziejny³⁰. Przez cały dzień (czwartek) o. Paweł był spokojny i przytomny, rozmawiał, lecz słabł. W piątek wypowiadał się o. Komorowskiemu, przyjął Komunię św. i Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Następnie odwrócił się do przełożonego i powiedział: „Finita la musica mia” (Muzyka mojego życia jest skończona)³¹. W godzinę później utracił mowę i nie był w stanie udzielić ostatniego błogosławieństwa zebranym wokół jego łoża. Wieczorem zaczęła się agonia i trwała przez całą noc, do następnego dnia. O. Smolikowski zmarł w sobotę, 11 września 1926 roku, wczesnym popołudniem, o godzinie 12.30. Przy łożu śmierci znajdowali się: przełożony domu – o. Komorowski, nowicjusze oraz arcybiskup Teodorowicz, który udzielił abszolucji i błogosławieństwa relikwią Krzyża św.³².

Wielu współczesnych o. Smolikowskiemu zgadza się, że zmarł on w opinii świętości. Arcybiskup Teodorowicz przyznał publicznie, iż żył on według cnót chrześcijańskich w stopniu heroicznym³³. Arcybiskup Adam Sapieha pisał: „(...) Myślę, że możemy śmiało modlić się do niego, bo przecież chyba P. Jezus Go już przyjął do Siebie. Jego, który z taką gorliwością głosił życie Chrystusa w nas i zaparcie się siebie, które w życiu swoim bez przystanku praktykował”³⁴.

Msza św. żałobna za duszę śp. o. Smolikowskiego została odprawiona 15 września przez arcybiskupa Sapiechę w Kościele Zmartwychwstania Pańskiego przy ulicy Łobzowskiej,

²⁸ J. Mrówczyński, *O. Paweł Smolikowski...*, dz. cyt., t. I, s. 717.

²⁹ Tamże, I, 730.

³⁰ Tamże, I, 731.

³¹ Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz, *Mowa Żałobna Wygłoszona w Krakowie, Dnia 15 września 1926, Przy zwłokach Ś. P. O. Pawła Smolikowskiego*, Warszawa 1926, s. 5.

³² W. Orpiszewski, *Dalsza kronika*, s. 7. CRA-R 31701.

³³ J. Teodorowicz, *Mowa żałobna...*, s. 3.

³⁴ Arcybiskup Adam Sapieha do m. Dąbrowskiej CR, 13 września 1926, cytowane przez J. Mrówczyńskiego, *O. Paweł Smolikowski...*, dz. cyt., t. I, s. 739.

przy licznych udziale duchowieństwa i świeckich. Nowicjusze zmartwychwstańcy przenieśli trumnę na cmentarz Rakowicki. Wszyscy członkowie Zgromadzenia byli zdania, że pochowano niezwykłego zmartwychwstańca, „który był duszą Zgromadzenia i który zamykał w sobie całą jego Tradycję”³⁵.

³⁵ W. Orpiszewski, *Dalsza kronika*, s. 7. Wkrótce po śmierci Smolikowskiego o. Jan Kasprzycki napisał następujący list do o. Tadeusza Olejniczaka, który planował spisanie biografii Smolikowskiego: „(...) Tutaj ojcowie, z którymi mówiłem, są przekonani, że O. Sm. był wzorowym zakonikiem i że nie potrzebuje naszej pomocy ale my Jego. Czyż to nie dobre świadectwo od członków, którzy go znali, których był Jenerałem? Od siebie dodaję to, że był czas, gdy śp. o. Sm. był jenerałem a ja zwyczajnym misjonarzem w Chicago, okoliczności złożyły się tak, że ja nie dosyć utwierdzony w powołaniu napisałem do śp. o. Sm., który był wówczas naszym Jenerałem, że występuję ze Zgromadzenia, ale po głębszym zastanowieniu się powiedziałem sobie „nie!” i odwołałem ten nieroztropny krok, a śp. o. Sm. napisał mi z całą miłością: „Dziękuję Panu Jezusowi, że podał ojcu dosyć światła do odwołania owego postanowienia bez światła Bożego uczynionego i do pozostania w Zgromadzeniu”. Gdyby nie Boża odpowiedź śp. Oj. Sm. gdziebym był dzisiaj? – niech Pan Jezus za to da niebo śp. Oj. Sm.!” Zob. Jan Kasprzycki CR, *List do Tadeusza Olejniczaka CR*, z 31 grudnia 1926, CRA-R 14957. W innym miejscu składa takie świadectwo: „(...) Mocno wierzę, że śp. Oj. Sm. jest już w niebie i nie on naszej, ale my Jego pomocy potrzebujemy, ale dopóki Papież nie uzna go za świętego, my módlmy się, aby rychło był świętym – słyszę, ale nie mogę Ojcu podać prawdziwego źródła, że na grobie śp. o. Pawła Sm. już stały się dwa cuda, ale też nie mogę Ojcu podać jakie! Oj. się tą sprawą zajmuje, więc proszę sprawdzić i o tem nam donieść. Zupełnie inny Duch wstąpiłby do nas wszystkich, gdybyśmy mogli powiedzieć: *Mamy Świętego!*” Zob. Jan Kasprzycki CR, *Notatka do Tadeusza Olejniczaka CR*, CRA-R 14958.

**SŁUŻBA RODAKOM ŻYCIOWĄ MISJĄ
BOGDANA JAŃSKIEGO (1807-1840)***

1. Poszukiwanie światła w ciemności

Jedną z najbardziej tragicznych sytuacji, której może doświadczyć w swoim życiu człowiek, jest bezdomność. Brak domu prowadzi do odczucia bolesnego osamotnienia, a czasami także do zwątpienia we wszelki sens. Kiedy człowiek nie ma domu, jego życie staje się tułaczką, w której bardzo często jedynym jeszcze celem pozostaje chęć przetrwania. Polacy również w swojej historii doznali bolesnej bezdomności. Przez okres 123 lat nie było Polski na mapach świata. W sercu niejednego Polaka pojawiło się zwątpienie, ale nie brakowało także i tych, którzy przez cały ten mroczny czas, nosili w swoich sercach tęsknotę, wiarę i nadzieję, wyrażaną słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”. Nadzieja ta pobudzała do czynów. Polacy wiele razy zrywali się do walki o swój własny dom. I choć powstania upadały i trzeba było emigrować w sercach zawsze żywą była tęsknota za umiłowaną ojczyzną.

*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie...¹*

Tak też było po klęsce powstania listopadowego. Duża część Polaków wyemigrowała wówczas do Francji. Przeżywając tam biedę materialną, często wpadali w nędzę moralną. Niektórzy pokładali wiarę w rozwiązaniach politycznych. Jednak radykalne różnice poglądów i zdań były tak duże, że w konsekwencji stały się one przyczyną wzajemnych głębokich podziałów. Inni, którzy dostrzegali ogromne niebezpieczeństwo w utracie nadziei, pisząc pragnęli dodać otuchy rodakom. Wielu poszukiwało jakiejś recepty, jakiegoś światła w sytuacji ogarniętej przez ciemność.

2. Odkrycie drogi

Wśród grupy emigrantów osiedlonych w Paryżu znalazł się także niezwykle człowiek – Bogdan Jański (1807-1840). Ci, którzy znali go od dawna, doskonale wiedzieli, że jego

* Tekst uprzednio opublikowany w: „Sygnaturka Kolegiacka”, Pułtusk, nr 5/2005, s. 4-5. Przedruk za zgodą autora. Źródło tekstu: www.kolegiata-pultusk.plock.opoka.org.pl/syg108.22.htm

¹ C. K. Norwid, *Wiersze wybrane*, Wrocław 1991, s. 58.

życiowym problemem było zagadnienie dotyczące uszczęśliwienia człowieka i ludzkości. Wiedzieli także i o tym, że Jański poszukiwał rozwiązań wszędzie, gdzie tylko znajdował jakiś ślad prowadzący do odpowiedzi. Poszukiwał niestrudzenie najpierw w dziewiętnastowiecznych utopiach socjalistycznych H. Saint-Simona i R. Owena. Po okresie pewnej fascynacji, przy coraz bliższym zapoznawaniu się z tymi systemami, Jański coraz wyraźniej odkrywał, że nie tędy prowadzi właściwa droga. Po wielu osobistych zmaganiach, głębokich przemyśleniach wynikających w dużej mierze z życiowych doświadczeń, odkrył w końcu fundament, skałę, na której można zbudować coś trwałego. Jański zrozumiał w swoim życiu znaczenie Prawdy Bożej. To ona stanowi drogę do poznania prawdy o sensie ludzkiego życia, o sensie życia społecznego, a także jest drogą ku prawdziwej wolności. Bez Boga, według Jańskiego, ginie człowiek i ginie naród. Bez Prawdy Bożej ginie nadzieja, a człowiekowi zagraża rozpacz, która prowadzi ku śmierci. Bez odrodzenia duchowego, wewnętrznego, prowadzącego do odrodzenia moralnego, nie ma możliwości odrodzenia społecznego.

Georges Georres w niemieckim artykule „Los polskiej emigracji” napisał: „Jański przez długi czas błąkał się od jednego do drugiego systemu, aż oczy jego otworzyły się na Wieczną Prawdę. Gdy jednak raz się nawrócił, wykazał taką pobożność, taką żarliwość i tak ofiarnego ducha, że często nasuwało się na myśl chrześcijańskie poświęcenie z pierwszych wieków. Ponieważ brakowało apostołów, Jański powziął myśl, żeby niektórych młodych ludzi przygotować do kapłaństwa przez prowadzenie wspólnego życia na sposób zakonny (...) Z podziwem można było widzieć, jak młodzi ludzie, światowi i starzy żołnierze, rezygnowali z politykowania, aby poświęcić się życiu zakonnemu. Bardzo szybko dwóch z nich udało się do Rzymu, aby tam studiować teologię. Za nimi pojechało 5 innych i Dom Macierzysty z Paryża znalazł się w stolicy chrześcijaństwa. Byłoby rzeczą budującą opisać te wszystkie trudności, które Jański musiał pokonywać, oraz jego ciągłą walkę z zewnętrznymi okolicznościami; ale szczegóły przekraczałyby ramy tego artykułu. Zmarł on w trakcie realizowania swego dzieła w Rzymie 1840 roku, jak prawdziwy chrześcijanin, otoczony przez swoich towarzyszy, których można nazwać jego uczniami.

Zapewne Jański, którego ożywiało przekonanie, że zakony – te zielone latorośle zawsze młodego drzewa – są, odpowiednio do potrzeb rozmaitych czasów, najskuteczniejszym środkiem do rozkrzewiania religii, chciał właśnie taki zakon założyć. Bóg jednak, pragnąc go wypróbować do ostateczności, nie dał mu tej możliwości; co więcej: pozbawił go nawet pociechy oglądania swoich towarzyszy przyodzianych godnością kapłańską². A sam Bogdan Jański w liście do Adama Jabłońskiego, napisanym 7 września 1838 roku wyznał: „Co do mnie, wiadomo Ci, podobno, że po długich poszukiwaniach i błąkaniach się, wróciłem całą duszą na łono Kościoła Powszechnego. A w Chrystusie Panu uznaję ową Prawdę Wieczną, Bożą, podług której jest wszystko, co jest. I która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat. Ale ludzie pokochali bardziej ciemność. Z pokorą poddaję się nauce Kościoła, jako pochodzącej od tej nadnaturalnej interwencji Boga w sprawy ludzkie – z Objawienia, z Wcielenia się Chrystusa, Boga i Człowieka. Poddaję się wszystkim

² B. Micewski CR, *Współcześni o Jańskim*, Kraków 2000, s. 137-138.

instytucjom Kościoła, w których duch Chrystusowy jest zawsze obecny... Teraz dodam tylko jedno słowo, że dziś mam całą duszą przekonanie, że wszelkie dobro dla człowieka i ludzkości – wszelki postęp, doskonałość, mądrość, zbawienie – przez Chrystusa tylko. I w Społeczności Powszechnej, przez Niego samego założonej”³.

3. Służba rodakom

Bogdan Jański sam bardzo dobrze znał i wiedział, czym jest ludzka słabość, dlatego też nigdy nie potępiał żadnego człowieka i nigdy nikim nie pogardzał. Zawsze z miłością szukał rodaków, aby przybliżyć ich do Prawdy Bożej, którą odkrył jako źródło i aby ich także przybliżyć ku Chrystusowi. W 1848 roku ukazała się drukiem „Emigracja polska wobec Boga i narodu” Walerego Wielogłowskiego, który w następujących słowach ukazał troskę Jańskiego: „Był pierwszą w emigracji jutrzienką zbawiennego portu do wiary znacznej części tułactwa i pierwszym narzędziem miłosierdzia Bożego nad nami (...) Krzątał się, aby drugich z kałuży wyciągnąć, i wszystkie siły swoje umysłowe, uczuciowe i fizyczne temu jednemu celowi poświęcił. Wszystkich do wiary pociągał, namawiał, zaklinał. Wkrótce kilkunastu ludzi odrodzonych w Bożej Prawdzie i według tej Prawdy żyjących zaświeciło nam wśród tułaczkiej nocy. Trawił się w zabiegach, pracował nad siły, wytrwał, zwyciężył trudności; ale kosztem własnego zdrowia i życia. Wszystko i całego siebie dla Boga i dla Prawdy Bożej w Polsce poświęcając, był już w końcu jak pelikan, który nie mogąc żywić inaczej swe dzieci, piersi swe rozdziera i własnymi płucami je karmi, tak Jański, lekcjami zarabiając, Dom założony utrzymywał. Byłem sam świadkiem, jak ten niepojęty człowiek, przestawszy już żyć dla siebie, dogorywał na ofiarnym stole miłości Boga i bliźniego”⁴.

Jestem głęboko przekonany o tym, że Bogdan Jański był podobnym narzędziem w rękach Bożej Opatrzności, jak niegdyś powołany do zrealizowania szczególnej misji w świecie św. Paweł. Jański i Apostoł Narodów nigdy nie czekali. Oni nie mieli czasu, a raczej należałoby powiedzieć, że oni mieli czas całkowicie zarezerwowany dla innych. Szli do ludzi zagubionych, nieznających prawdy, poszukujących, głodnych, biednych, ażeby opowiedzieć im o potrzebie spotkania ze Zmartwychwstałym, który może przemienić całe ludzkie życie. On tak jak niegdyś powiedział do Łazarza, tak i dziś, i w każdym czasie, mówi do człowieka: Wyjdź z grobu!⁵ Porzuć niewolę egoizmu, zła, nienawiści, odwetu i żyj duchem nowego człowieka. Ku wolności bowiem wyswobodził nas Chrystus⁶. Przyszedł, abyśmy powstawali z naszych grobów i żyli duchem zmartwychwstania. „Ratujmy się nawzajem – wzywał Jański polskich emigrantów – ratujmy modlitwą i spólną miłością, żeby się okazać godnymi tych wielkich łask, które Bóg na nas zlać raczył. Wszak w Chrystusie jedyna nadzieja dla nas, moralnej i umysłowej poprawy i – jedności narodowej, w Chrystusie całe zbawienie Ojczyzny naszej. Podobało się Bogu użyć mnie za narzędzie i środek naszego braterskiego połączenia”⁷.

³ J. Iwicki CR, *Bogdan Jański – Założyciel*, Kraków 1996, s. 9.

⁴ B. Micewski CR, dz. cyt., ss. 103-104.

⁵ Por. J 11, 43.

⁶ Por. Gal 5, 1.

⁷ B. Jański, *Wypisy duchowne*, red. B. Hylla CR, Kraków 2000, s. 72.

KONTAKT WYCHOWAWCZY W SYSTEMIE ZMARTWYCHWSTAŃCZYM

Podejmując temat kontaktu wychowawczego w duchowości zmartwychwstańców, należy na początku sięgnąć do tego, co stanowi fundament zgromadzenia, czyli do charyzmatu, który otrzymał założyciel – Bogdan Jański i realizują go jego następcy. Czytamy w tymże charyzmacie, że „Bóg powołuje nas do tego, abyśmy żyli razem, jak bracia → dzieląc się darami, jakie otrzymaliśmy, pomagając sobie wzajemnie, modląc się i pracując dla Jego chwały”¹. Zostaje tu wyraźnie podkreślony wspólnotowy wymiar tego instytutu życia konsekrowanego. Wspólnota jest miejscem, w którym dokonuje się realizacja powierzonej zgromadzeniu misji. Stąd wynika, że młody człowiek, rozpoczynający życie według rad ewangelicznych, zostaje przyjęty do rodziny zakonnej, a więc włączony zostaje w sieć wzajemnych relacji między braćmi. Zaczyna się kształtowanie więzi braterskich pomiędzy wychowankami i wychowawcami oraz między samymi wychowankami. Jest to proces ciągły, trwający od momentu przekroczenia furty klasztornej aż do samej śmierci, a owoce tej dynamicznej formacji mają być przenoszone i urzeczywistniane w relacjach ze świeckimi w posłudze duszpastersko-wychowawczej.

Chcąc scharakteryzować kontakt interpersonalny w systemie zmartwychwstańczym, należy ten problem rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: pierwsza to komunikacja międzyosobowa na poziomie wspólnoty zakonnej a druga to apostolat wychowania. Mimo tego rozdzielenia, obie te sfery ściśle są ze sobą powiązane, jedna jest zależna od drugiej, co wykaże poniższa analiza.

1. Kontakt wychowawczy we wspólnocie zakonnej

Zmartwychwstańcy, wezwani do życia w mikrospołecznościach, jakimi są poszczególne domy zakonne, mają w nich nieustannie się rozwijać, żyć tajemnicą paschalną umierając własnym słabościom i powstawać do nowego życia w Bogu. Ma się to dokonywać w atmosferze braterskiej miłości, która posiada swoje źródło w bezwarunkowej miłości Bożej². Na początku swojego nawrócenia Jański pisał: „Mam zamiar przemówić do Piotra i Adama o miłości przez Chrystusa i na zawsze w Chrystusie, jako zasadzie naszego

¹ *Konstytucje Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, Rzym 2001, s. 10.

² Tamże, s. 9.

braterstwa i naszego wspólnego życia, o obowiązku, ile dzisiaj, wzajemnej modlitwy i wzajemnej poprawy”³.

Człowiek świadomy swojej nędzy i nicestwa, zmagający się z „czynnością własną”, jest jednocześnie przekonany, że Bóg go miłuje i wzywa do wewnętrznej przemiany, do osobistego nawrócenia. Te dwa elementy służą w budowaniu wzajemnych więzi. Z jednej strony poczucie własnej słabości i nicości pozwala przyjąć wobec bliźniego, obarczonego również różnymi ograniczeniami, postawę wyrozumiałości i cierpliwości. Dzięki temu możliwy staje się autentyczny dialog i wzajemne wspieranie się w codziennej dynamice paschalnej, która jest procesem nieustannego wychowywania siebie nawzajem. Jest to bardzo istotne zwłaszcza na początku formacji, na etapie postulatu i nowicjatu, kiedy grupa młodych ludzi spotykająca się ze sobą po raz pierwszy poznaje się nawzajem. Konieczne jest wówczas przyjęcie współbrata z całym bagażem jego dotychczasowych doświadczeń, aby to, co wymaga uleczenia i naprawy, mogło dokonać się w klimacie miłości. Ta miłość właśnie nakazuje, aby przyjąć drugiego człowieka jako dar i potraktować go z wielkim szacunkiem i delikatnością. Obecna sytuacja i uwarunkowania współczesnego świata, liczne problemy i nieuporządkowanie człowieka na różnych płaszczyznach jego życia są również widoczne we wspólnotach zakonnych. Problemy człowieka nie kończą się wraz ze wstąpieniem do zgromadzenia, wręcz przeciwnie – stają się jeszcze bardziej widoczne i konieczne jest ich rozwiązanie dla normalnego funkcjonowania w środowisku zakonnym i w świecie.

Jak podkreślają konstytucje, człowiek tylko wówczas będzie szczęśliwy, jeśli świadomie doświadczy miłości ze strony drugiej osoby, która swoją postawą pozwoli mu przyjąć miłość Boga jako cudowny dar⁴. Podkreślony ponownie zostaje aspekt wspólnoty, w której człowiek wychowuje się i doświadcza działania Boga. Ojciec Paweł Smolikowski CR użył słów bardziej dosadnych, mówiąc: „Vae homini soli! Biada człowiekowi samemu!”⁵. System zmartwychwstańczy wskazuje na bliźniego, którym posługuje się Bóg, aby uszczęśliwić swe najdoskonalsze ze stworzeń, to znaczy – drugiego człowieka. Kontakt interpersonalny konieczny jest, aby człowiek doświadczył miłości bliźniego, a przez to poznał nieogarnioną miłość Stwórcy. Podjęcie życia w samotności według rad ewangelicznych nie oznacza zerwania więzi międzyosobowych, ale wręcz przeciwnie, domaga się pogłębienia tych więzi. W tak rozumianej wspólnotcie bracia stają się dla siebie wychowawcami. Przez osobiste świadectwo uczą się jak budować prawdziwą wspólnotę chrześcijańską będącą miejscem radości, nadziei i pokoju. Trzeba jednak stale podkreślać, że jest to proces ciągły, nieustannie się dokonujący. Rodzina zakonna, podobnie jak każda inna grupa, jest organizmem dynamicznym, który stale wymaga weryfikacji, nieustannego budowania i umacniania relacji międzyosobowych.

W swojej duchowości zmartwychwstańcy mocno podkreślają praktykę upomnień braterskich, które mają istotne znaczenie w kontakcie wychowawczym. Wprowadził je już sam założyciel Bogdan Jański jako codzienną praktykę w prowadzonym przez siebie domu w Paryżu. Jest to rzecz ważna, skoro mówią o tym reguły zgromadzenia. Wskazują one, że

³ P. Semenenko, *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 1903, s. 13.

⁴ *Konstytucje...*, s. 10.

⁵ P. Smolikowski, *Wykład konstytucji*, Kraków 1996, s. 31.

upomnienie wówczas osiągnięciu zamierzony cel, jeśli uczynione zostanie w duchu zaufania. Tylko wtedy możliwa jest wzajemna ocena postaw, a „napięcia codziennego życia mogą być zredukowane lub nawet wyeliminowane poprzez doświadczenie pojednania”⁶. Dzięki temu zostają wykluczone strach i wzgląd na osoby, co często nie pozwala udzielić upomnienia.

Zarówno w formacji podstawowej jak i stałej, nad całością czuwa przełożony, na którym spoczywa to niełatwe zadanie bycia wychowawcą i stwarzanie odpowiednich warunków, aby dokonywał się właściwy rozwój wychowanków. W relacji między przełożonym a wychowankiem kładzie się mocny nacisk na zaufanie i szacunek. Tylko wówczas możliwe staje się dzielenie smutkami i radościami oraz wspieranie się w osiąganiu duchowych i apostołskich celów⁷. Taka sytuacja rodzi obopólną troskę i dzięki temu doświadczenie przebaczenia w obliczu różnorodnych kryzysów i konfliktów staje się czymś realnym do osiągnięcia. Nieumiejętność przebaczenia i przyjmowania przebaczenia rodzi poważny kryzys we wspólnocie, nie prowadzi do jego rozwiązania, lecz pogłębienia. Jak pokazuje doświadczenie, konflikty, mające miejsce w seminarium czy w innych domach zakonnych, nie są czymś dziwnym, lecz stanowią jeden z elementów kształtujących grupę. Dopiero nierozwiązywanie nieporozumień prowadzi do poważnego kryzysu, a przyjęcie postawy wrogości czy nawet nienawiści hamuje właściwy rozwój całej osoby zakonnika, zarówno jego sfery religijnej, jak i emocjonalnej. Taka postawa nawet jednego człowieka może poważnie zaburzyć funkcjonowanie wspólnoty, zwłaszcza w kontaktach międzyosobowych.

Konstytucje mocno podkreślają element wolności w wychowywaniu przyszłych zakonników i kapłanów. Pozwala on na uchwycenie zdolności twórczych i talentów każdej osoby i spożytkowania ich dla dobra wszystkich. Osiąga się to również na drodze dialogu i zrozumienia⁸.

Mówiąc o kontakcie interpersonalnym w środowisku zakonnym, nie można pominąć rad ewangelicznych. Życie ślubami czystości, ubóstwa i posłuszeństwa ma służyć budowaniu zdrowych relacji między współbraćmi, natomiast prawdziwa braterska miłość staje się mocną podporą w realizacji złożonych zobowiązań⁹. Łatwo zauważyć we wspólnocie, jak negatywny wpływ na jej funkcjonowanie ma nieprzestrzeganie przez zakonników przyjętej reguły życia. Trudności te przekładają się również na dziedzinę wspólnej komunikacji. Rodzą się wówczas różne nieporozumienia, a taki zakonnik albo unika wspólnoty, albo obarcza ją za przeżywane trudności.

Ten cały proces formowania się wzajemnych relacji musi mieć swe źródło i wzór w Trójcy Świętej, która jest obrazem właściwych więzi. Ten ideał będzie realizowany tylko wówczas, jak podkreślają konstytucje, jeśli kontakt między zakonnikami będzie oparty na takich fundamentach, jak: otwartość, zaufanie, zrozumienie i akceptacja¹⁰.

Podsumowując dotychczasowe rozważania należy zaznaczyć, że cały ten proces, o którym była mowa, wymaga nieustannego wysiłku, ciągłego podejmowania trudu dla budowania i utrzymywania zdrowych relacji. Musi on zostać podjęty przez każdego

⁶ *Konstytucje...*, [137].

⁷ Tamże, [133].

⁸ Tamże, [154].

⁹ Tamże, [18].

¹⁰ Tamże, [134].

zakonnika. Wtedy możliwy staje się rozwój człowieka i osiągnięcie przez niego dojrzałej osobowości. Tak uformowani kapłani tworzą prawdziwie chrześcijańskie wspólnoty będące siłą zgromadzenia i źródłem owocnych apostołów.

2. Kontakt wychowawczy w apostołatach zmartwychwstańczych

Bogdan Jański moralną i religijną odnowę polskiego społeczeństwa upatrywał przede wszystkim we właściwym wychowaniu, zgodnym z duchem chrześcijańskiej wiary. Apostolat wychowania został szczególnie mocno podkreślony w regule z 1850 roku, opracowanej przez ojca Piotra Semenę. Praca wychowawcza stała się elementem priorytetowym i towarzyszącym podejmowanym ideom i zadaniom, takim jak: prowadzenie parafii, szkół (np. Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego, Niższe Seminarium Duchowne) czy tworzenie stowarzyszeń świeckich (np. Wspólnota Galilea, Wspólnota Burego Misia). W myśli założyciela szkoła poprzez kształcenie miała być narzędziem propagowania prawdy Bożej.

Na tym polu działania zadaniem zakonnika, jak to określają konstytucje, jest wpajanie w ludzi poczucia osobistej godności, wolności i posłannictwa oraz budowanie wspólnoty wiary¹¹. Kapłan czy brat zakonny nie znajduje się poza tą wspólnotą, lecz to on jest tym, który dopomaga jej właściwie się kształtować. Dokonuje się to również przez kontakt wychowawczy. Wskazuje się na atmosferę przyjaźni i wzajemnej akceptacji jako konieczny element wzajemnej komunikacji¹². Już wielcy pedagodzy zgromadzenia, jak o. Walerian Kalinka CR czy o. Paweł Smolikowski CR mocno podkreślali, aby tworzyć w szkołach, internatach i seminariach rodzinny klimat. Ten ostatni zauważył podczas pobytu w internacie adrianopolskim, że zbyt duża liczba chłopców stwarza koszary i uniemożliwia wychowanie rodzinne, a to nie zgadza się z założeniami systemu zmartwychwstańców¹³. Mniejsze środowisko pozwala wychowawcy łatwiej oddziaływać na wychowanka, kontakt między nimi staje się bliższy i możliwe jest kontrolowanie właściwego rozwoju młodego człowieka.

W duchowości zmartwychwstańczej kładzie się mocny akcent na wytwarzanie atmosfery wolności i odpowiedzialności¹⁴. Ojciec Paweł, rozpoczynając pracę pedagogiczną w internacie w Bułgarii, kładł nacisk na samodzielność uczniów. Zauważył, że jego poprzednik sam wszystko prowadził. O. Smolikowski postanowił powierzyć wiele spraw uczniom, aby oni uczyli się rozporządzać rzeczami, którymi się posługują, a sam postanowił nad wszystkim czuwać¹⁵. To sprawiło, że chłopcy uczyli się odpowiedzialności za siebie nawzajem i za miejsce, w którym przebywali. Tak opisuje to o. Mrówczyński: „Chłopcy sami zajmowali się wszystkim. Pięciu z nich utrzymywało porządek w refektarzu. Jeden doglądał spraw materialnych internatu. Inni dbali o czystość sal wykładowych. (...) Wszystko było tak urządzone, że o. Paweł tylko czuwał nad całością, a „cała machina szła sama” i to nawet

¹¹ Tamże, [201].

¹² Tamże, [204].

¹³ J. Mrówczyński, *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski. Życie i dzieło*, Kraków 2000, s. 168.

¹⁴ *Konstytucje...*, [205].

¹⁵ J. Mrówczyński, *Sługa Boży ksiądz Paweł Smolikowski...*, dz. cyt., s. 170.

wtedy, gdy go nie było w domu.”¹⁶ Taka sytuacja może mieć miejsce tylko wówczas, jeśli relacje między wychowawcą a wychowankiem opierają się na zaufaniu. Do osiągnięcia tego konieczna jest postawa wzajemnej otwartości i przystępności. Wtenczas może zrodzić się silna chrześcijańska wspólnota¹⁷. Brak zaufania choćby z jednej strony rodzi podejrzenia, uruchamia mechanizmy oparte na strachu, wkrada się kłamstwo, a przez to prawidłowy rozwój staje się niemożliwy. Nie zapomniano oczywiście o dyscyplinie, ale starano się, aby była ona raczej za łagodna niż za ostra. Podane wyżej przykłady trzeba brać w perspektywie ówczesnej mentalności. Dla współczesnych tego typu rozwiązania są czymś oczywistym, natomiast w czasach o. Pawła były niezwykle nowatorskie. Trzeba jednak zaznaczyć, że dzisiaj są one nadal aktualne i konieczne jest, aby wprowadzać je do różnych systemów wychowawczych.

W duchowości zmartwychwstańczej całą formację należy oprzeć na sumieniu. Trzeba zrozumieć, że wychowanie nie jest przyzwyczajaniem do dobrego, ale chodzi o udoskonalenie w człowieku jego woli, o wyrobienie jego charakteru¹⁸. Uczeń nie może wykonywać swoich obowiązków machinalnie na głos przysłowiowego dzwonka. Bardzo ważna jest tutaj postawa wychowawcy. Podkreśla się, że przykład wychowującego jest najskuteczniejszym środkiem pedagogicznym, ale tylko wtedy, jeśli nie jest udany i wyuczony, lecz naturalny i szczery¹⁹. Obok tych przymiotów wymaga się od zakonnika, aby przejęty ideałami wychowawczymi zgromadzenia osiągnął profesjonalną kompetencję w tej dziedzinie, co pozwoli mu owocnie realizować ten apostołat²⁰. Zauważyć należy, że osoba wychowawcy tylko czuwa nad całym procesem formacji. On nie kształtuje osobowości ucznia, ale czyni to sam wychowanek. Wychowawca stwarza optymalne warunki, aby ten rozwój mógł się w młodym człowieku dokonywać. O. Smolikowski pisał: „Wyřęczaliśmy się uczniami w pilnowaniu porządku, naznaczając w nich seniorów i cenzora; nie posługiwaliśmy się skrytymi środkami w doглядaniu, jak donosy, niespodziewane nachodzenie, podglądanie, podchwytywanie itp.”²¹. Wychowankowie sami mają dochodzić do właściwych wniosków, sami mają kształtować swoje charaktery poprzez wewnętrzną samokontrolę. Często dochodzi się do tego na drodze wielu błędów, nieporozumień i konfliktów. Wychowawca pełni rolę moderatora, który nadaje kierunek życiu wspólnoty oraz potrafi interweniować w odpowiednim czasie i we właściwy sposób. Tylko tak uczy się młode pokolenie, jak radzić sobie w życiu i jak rozwiązywać podobne trudności w przyszłości. Ten model wychowania okazuje się skuteczny skoro o. Paweł tak o tym pisał: „Z naszym systemem można było dojść do tego, że dzieci nie tylko w klasie siedziały spokojnie same, i można je było przy wstawaniu zostawiać same, ale nawet gdy rektor musiał dwa razy na miesiąc wyjeżdżać z misją dwudniową, zostawały zupełnie same, a porządek nie ulegał zmianie! Dzieciom można było powierzyć refektarz, chleb, cukier, owoce, bieliznę, ubranie, tak, że internat nie

¹⁶ Tamże, s.171

¹⁷ *Konstytucje...*, [134].

¹⁸ P. Smolikowski, *Wykład Konstytucji*, dz. cyt., s. 69.

¹⁹ Tamże, s. 65.

²⁰ *Konstytucje...*, [207].

²¹ P. Smolikowski, *Wykład Konstytucji*, dz. cyt., s. 69.

zatrudniał w końcu ani jednego brata, ani jednego służącego. A chłopców było 76!”²². Pozytywne opinie wyrażali również osoby odwiedzające internaty i szkoły zmartwychwstańców w Bułgarii czy we Lwowie. Tak opisał to jeden z wizytujących profesorów: „Jako nauczyciel mogę o elewach Zmartwychwstańców powiedzieć wszystko, co najlepsze. Są pilni, skromni, obyczajni, słowem każdy z nich służy za wzór innym. Wypada mi także nadmienić, że chłopcy z internatu nie są wcale przygnębieni i o niewolniczym ich wychowaniu mowy nie ma; a chociaż nikt ich nie szpieguje, nie ma wypadku, by się z nich który wykoleił”²³.

Reasumując, można wyprowadzić wniosek, że w zmartwychwstańskim sposobie wychowania nie ma mowy o podchodzeniu do człowieka z pozycji siły. Należy zawsze pamiętać, że drugi człowiek jest darem Boga i należy go traktować z miłością. To jest fundamentalna zasada, na której musi opierać się kontakt wychowawczy. Wówczas istnieje szansa, że wychowanie nie będzie tylko kształtowaniem zewnętrznych postaw, ale zostaną one zakorzenione we wnętrzu człowieka, przyjmowane i wykonywane będą z przekonaniem. Prowadzenie innych osób wymaga, aby samemu być poddawany stałej formacji. Stąd tak ścisły związek między życiem we wspólnocie a realizacją apostołatu. Tylko dojrzała osobowość wychowawcy pozwoli owocnie kształtować prawe charaktery wychowanków. Osiągnąć się to przez urabianie własnego wnętrza, życie tajemnicą paschalną, życie miłością Chrystusa – te słowa charakteryzować powinny każdego wychowawcę – zmartwychwstańca. Najpełniej wyraża to modlitwa do Chrystusa Zmartwychwstałego:

„Odnów nasze serca,
naucz nas umierać samym sobie,
abyś Ty i tylko Ty w nas pozostał.
Uczyń nas znakiem Twojej miłości, co przemienia i przekształca,
zechciej posłużyć się nami w odnowie społeczeństwa...”

²² Tamże, s. 70.

²³ *Kraj*, Petersburg, 1888, nr 41, [za:] P. Smolikowski, *Wykład Konstytucji*, dz. cyt., s. 71.

**WSPÓLNOTA CHRYSYDUSA
ZMARTWYCHWSTAŁEGO „GALILEA”
Zarys historii i działalności***

Wspólnota Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” jest katolicką wspólnotą modlitewno-ewangelizacyjną, która narodziła się w 1992 r. we wsi Stryszawa - Siwcówka¹, koło Suchej Beskidzkiej, w województwie małopolskim, gdzie mieści się jej główna siedziba – **Centrum Ewangelizacji i Modlitwy „Wzgórze Miłosierdzia”**². Założycielem i „Paste-rzem”, czyli duchowym opiekunem Wspólnoty jest o. Krzysztof Czerwionka CR³. Doświadczył osobistego nawrócenia i życia formacją Ruchu Światło-Życie. Żyjąc charyzmatem Zgromadzenia oraz odczytując znaki czasu i wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II do Nowej Ewangelizacji, podjął w 1992 roku dzieło założenia **Wspólnoty „Galilea” oraz Szkoły Nowej Ewangelizacji św. Marka**. Jego główną inspiracją była idea wspólnego życia oraz współpraca duchownych i świeckich dla ewangelizacji – w myśli Bogdana Jańskiego – zawarta w Konstytucjach Zgromadzenia Zmartwychwstańców: „Wzywamy wszystkich, a szczególnie młodzież i rodziny, do wspólnot Zmartwychwstałego Chrystusa, w których promieniuje wiara, nadzieja i miłość - znak zjednoczenia w Kościele z Chrystusem i Jego Matką Maryją”⁴, oraz „Pomagamy laikatowi odczytać właściwą mu, proroczą i przemieniającą funkcję wobec świata, dając mu głębsze doświadczenie Paschalnej dynamiki w jego życiu”⁵.

Powołaniem Wspólnoty jest ewangelizacja, dlatego jej rozwój i formacja ściśle jest związany z nurtem Kerygmaticznych Szkół Nowej Ewangelizacji. Dziś, po latach kształtowania się tej posługi, na spotkania ewangelizacyjne przybywa wiele osób pragnących nawrócenia, pojednania, uzdrowienia czy umocnienia w wierze⁶.

* Fragment pracy magisterskiej p.t. *Rozwój i formacja zmartwychwstańczych wspólnot wiernych świeckich*, napisanej na seminarium z Katolickiej Nauki Społecznej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Andrzeja Zwolińskiego i obronionej na WT PAT 14 lutego 2006 r.

¹ http://www.galilea.pl/?id=wspolnota_siedziba.

² W 1980 roku miejsce to zostało zakupione przez Zgromadzenie Zmartwychwstania Pańskiego z przeznaczeniem na dom rekolekcyjny. Od tego czasu odbywały się tam latem i zimą rekolekcje Ruchu Światło-Życie dla dzieci i młodzieży. Od 1992 roku wraz z powstaniem Wspólnoty „Galilea” miejsce to było coraz częściej wykorzystywane na kursy i spotkania w duchu Nowej Ewangelizacji, co w rezultacie od 1996 roku stało się główną posługą realizowaną przez cały rok. „Wzgórze Miłosierdzia” jest siedzibą Wspólnoty „Galilea” i działającej w niej Szkoły Nowej Ewangelizacji św. Marka.

³ Ks. mgr lic. Krzysztof Czerwionka CR, ur. 03.05.1960 r., zakonnik Zgromadzenia Zmartwychwstania PNJCH, przyjął święcenia kapłańskie w 1987 roku. Zob. K. Czerwionka, *Jeden Duch i Jedno Serce*, Stryszawa 2004, s. 124.

⁴ *Konstytucje Zgromadzenia Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa*, Rzym 2001, s. 11, Misja.

⁵ Tamże, par. 196.

⁶ http://www.galilea.pl/?id=wspolnota_opis.

Przy wspólnocie działa **Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Marka** i grupa wsparcia „**Kana Galilejska**” dla osób uzależnionych i współuzależnionych od nałogu alkoholowego oraz ponadwspólnotowe **Przymierze Mężczyzn „Bracia Zmartwychwstania”**. Wspólnota wydaje czasopismo „**Kerygmat**”, różne pozycje książkowe i folderowe oraz prowadzi serwis internetowy - www.galilea.pl.

W 1998 r. XV Kapituła Polskiej Prowincji Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, w uroczystość Chrystusa Króla, uznała, że Wspólnota realizuje Charyzmat i misję Zgromadzenia oraz włączyła ją w swoje wewnętrzne struktury. W związku z decyzją Kapituły, o. Prowincjał Adam Piasecki CR wydał Dekret uznający Wspólnotę Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” i Szkołę Nowej Ewangelizacji św. Marka za dzieła Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców⁷.

Od 1995 r. „Galilea” należy do **Międzynarodowego Stowarzyszenia Koordynatorów Katolickich Szkół Nowej Ewangelizacji (ACCSE 2000)** i uczestniczy w programie pastoralnym „Redemptoris Missio” skupiającym Kerygmatyczne Szkoły Nowej Ewangelizacji w Polsce. W 1999 r. Wspólnota została włączona do **Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich**.

We Wspólnocie jest około 500 osób różnego wieku i stanu. Obszar działania Wspólnoty został podzielony na regiony tzw. „Winnice”⁸. Obecnie funkcjonuje sześć Winnic: Stryszawa, Ruda Śląska, Częstochowa, Chełm, Warszawa i Wiedeń. Podstawowym miejscem spotkań w Winnicach są tzw. „Domy Modlitwy”. Są to prywatne domy animatorów, gdzie spotyka się ok. 5-10 osób na modlitwie, czytaniu Słowa Bożego, a także dzieleniu się swoim doświadczeniem życia wiary i problemami dnia codziennego. W sumie we wszystkich Winnicach jest skupionych 39 Domów Modlitwy⁹. Spotkania w Domach Modlitwy odbywają się raz na tydzień, a cała Winnica spotyka się na tzw. „świętowaniu” raz w miesiącu, zaś cała Wspólnota na „Zjeździe Rodzinnym” organizowanym raz w roku w Stryszawie. Oczywiście oprócz tych spotkań formalnych członkowie Wspólnoty spotykają się przy wielu innych okazjach np.: czuwań modlitewnych, kursów, formacji wewnątrzwspólnotowych czy też po prostu w ramach spotkań prywatnych.

Duchowość i imię Wspólnoty zostały zaczerpnięte z Pisma Świętego, w momencie jej fundacji:

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię! (Mk 1,14-15);

Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego? Powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. A idźcie powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Podąża za wami do Galilei, tam go ujrzycie, jak wam powiedział. (Mk 16,6-7)¹⁰.

⁷ „Kerygmat. Biuletyn Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego *Galilea*”, 2003, nr 8, s. 15.

⁸ Tamże, *Zmiany w strukturze organizacyjnej Wspólnoty „Galilea”*, 2002, nr 1, s. 6.

⁹ **Obecnie (6.11.2006 r.) istnieją 72 Domy Modlitwy** (przyp. redakcji).

¹⁰ http://www.galilea.pl/?id=wspolnota_duchowosc.

Istnieją trzy filary¹¹, na których opiera się cała Wspólnota:

1. MODLITWA

- Osobista, która jest codziennym żywym spotkaniem z Bogiem w rozważanym Słowie Bożym;
- Wspólnotowa, umacniająca i jednocząca na cotygodniowych spotkaniach w Domach Modlitwy i comiesięcznych świętowaniach we Wspólnocie;
- Eucharystia, jest szczytem spotkań z Bogiem oraz braćmi i siostrami.

2. FORMACJA

- Podstawowa, to droga ku dojrzałości chrześcijańskiej;
- Duchowość Paschalna, to wprowadzenie w duchowość Wspólnoty;
- Ku Przymierzu, to wprowadzenie w regułę życia duchowego we Wspólnocie;
- Stała, to pogłębianie życia w duchowości i misji oraz braterskich relacji we Wspólnocie.

3. MISJA

- Ewangelizacja indywidualna: czyli osobiste zaangażowanie poszczególnych członków Wspólnoty w ewangelizację podejmowaną poprzez świadectwo życia i słowa w swoim środowisku, w myśl zasady: „głoszę to, czym żyję, żyję tym, co głoszę” oraz modlitwę za innych.

- Ewangelizacja wspólnotowa:

- dom modlitwy: to podstawowa forma ewangelizacji;
- realizowana w środowisku codziennego życia;
- Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Marka: to konkretna odpowiedź na wezwanie Jana Pawła II do nowej ewangelizacji, przez szeroką posługę formacyjną w formie kursów, skierowaną do wszystkich osób i wspólnot;
- modlitwa wstawiennicza: to cotygodniowa modlitwa w intencjach osób, które uczestniczą w niej osobiście lub przekazały swoje prośby telefonicznie lub przez Internet;
- kampania modlitewna za kapłanów: to codzienna modlitwa poszczególnych członków Wspólnoty za powierzonego im kapłana Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego oraz kapłanów współpracujących z naszą Wspólnotą;
- post i modlitwa: to istotna forma modlitwy wstawienniczej w podanych intencjach z postem o chlebie i wodzie, którą podejmuje Wspólnota w każdy pierwszy piątek miesiąca;
- czuwania ewangelizacyjne: odbywają się w każdy drugi piątek miesiąca i jest to czas, by doświadczyć spotkania z żywą osobą Jezusa przez głoszone kerygmat, sakrament pojednania, Eucharystię oraz modlitwę o uzdrowienie chorych;
- koncerty: aby młodzież poszukująca ideałów mogła odnaleźć na swej drodze Jezusa Chrystusa;

¹¹ http://www.galilea.pl/?id=wspolnota_filary.

- ewangelizacja „od drzwi do drzwi”: kiedy na zaproszenie ks. proboszcza Wspólnota podejmuje wyjście do parafian, dzieląc się Ewangelią i własnym świadectwem życia z Bogiem;
- rekolekcje dla parafii i szkół: w czasie Adwentu i Wielkiego Postu, Wspólnota podejmuje się prowadzenia rekolekcji ewangelizacyjnych opartych na nowych metodach i formach przekazu Ewangelii poprzez: świadectwo, pantomimę, śpiew, plakaty;
- inne formy: ewangelizacja mężczyzn - Przymierze „Bracia Zmartwychwstania”, pomoc osobom uzależnionym i ich rodzinom - grupa wsparcia „Kana Galilejska”, ewangelizacja przez media¹² - czasopismo „Kerygmat”, strona internetowa - www.galilea.pl, różne pozycje wydawnicze, itp.

Wewnątrz Wspólnoty powstała tzw. „**Kana Galilejska**”, jako grupa wsparcia dla osób, które mają bezpośredni problem z alkoholem lub, które pośrednio stykają się z problemem alkoholowym w swoich rodzinach, w swoim środowisku życia i pracy itp. Grupa nie jest ograniczona tylko dla osób ze Wspólnoty, ale jest otwarta na wszystkich, którzy utożsamiają się z powyższymi problemami. Grupa ta nie jest też grupą terapeutyczną, jest grupą wsparcia, w której jedynym Terapeutą jest Jezus.

W trakcie spotkań grupa modli się na Eucharystii, uwielbia Boga czytając Pismo Święte, istnieje zawsze możliwość spowiedzi lub rozmowy z kapłanem. Jest również czas na wspólne dzielenie się swoimi trudnościami i nie tylko.

Tak jak w Kanie Galilejskiej Jezus dokonał cudu, tak też Wspólnota pragnie, aby Jezus przemieniał serca ludzkie dziś. „Chcemy być oczyszczeni i napełniani przez Niego nowym, odmienionym życiem. Wierzimy, że nasza grupa i całe to dzieło będzie prawdziwą Kaną Galilejską dla wielu braci i siostr, a cała Wspólnota „Galilea” będzie nas wspierała modlitwą”¹³.

Grupa wsparcia „Kana Galilejska” spotyka się w każdą pierwszą sobotę miesiąca na „Wzgórzu Miłosierdzia” w Stryszawie.

„Galilea” zajmuje się również redagowaniem pismka „**Kerygmat**”¹⁴. Na jego stronach publikowane są wszystkie zarejestrowane nauczania wygłoszone przez ojca Krzysztofa Czerwionkę CR, a także nauczania innych osób głoszących dla całej Wspólnoty. W Kerygmacie zamieszczane są także relacje z życia „Galilei”, bogaty materiał fotograficzny, mnóstwo informacji o spotkaniach i planowanych przedsięwzięciach ewangelizacyjnych. Regularnie publikowane są świadectwa osób, uczestniczących w organizowanych przez Wspólnotę kursach i spotkaniach. Czasopismo jest obecnie dostępne na „Wzgórzu Miłosierdzia” w Stryszawie oraz w poszczególnych Winnicach. „Kerygmat” jest czasopismem wydawanym od początku 2002 r. W tym czasie ukazało się 25 numerów¹⁵.

¹² Ewangelizacja przez media, „Kerygmat”, 2002, nr 1, s. 13, zob. także, *Galilea w Internecie*, „Kerygmat”, 2002, nr 3, s. 11.

¹³ http://www.galilea.pl/?id=wspolnota_grupa_wsparcia.

¹⁴ „Kerygmat”, 2003, nr 10, s. 12.

¹⁵ http://www.galilea.pl/?id=wspolnota_czasopismo.

W ramach Wspólnoty pracuje **Szkoła Nowej Ewangelizacji św. Marka (SNE)**¹⁶. Jest ona katolicką szkołą kerygmatyczną o charakterze krajowym i międzynarodowym, prowadzoną przez Wspólnotę od 1994 roku. Podlega Przełożonemu Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców o. Adamowi Piaseckiemu CR. SNE jest praktyczną propozycją pastoralną dla grup, ruchów i stowarzyszeń kościelnych. Szkoła św. Marka uczestniczy w programie pastoralnym „Redemptoris Missio”, skupiającym kerygmatyczne Szkoły Nowej Ewangelizacji w Polsce, należy również do Międzynarodowego Stowarzyszenia Koordynatorów Katolickich Szkół Nowej Ewangelizacji (ACCSE 2000) w Europie. Odpowiedzialnym za Szkołę jest o. Krzysztof Czerwionka CR.

Do celów SNE należą:

- Formowanie osób, które chcą ewangelizować oraz tych, którzy chcą formować nowych ewangelizatorów tak, aby każdy katolik potrafił przekazać Słowo Dobrej Nowiny o Jezusie w prostej, popartej doświadczeniem formie.

SNE realizuje swe cele poprzez:

- Przygotowanie uczestników do ewangelizacji poprzez udział w teoretyczno-praktycznych kursach. Linie przewodnią stanowią: modlitwa – studium – praktyka.

Na duchowość SNE składa się zasadniczo: koncentracja na osobie Jezusa Chrystusa; postawa otwarcia się na Ducha Świętego; osobiste spotkanie z Bogiem jako Ojcem i z Jezusem jako Panem i Zbawicielem.

2 lipca 2000 roku na „Wzgórzu Miłosierdzia” w Stryżawie grupa mężczyzn, uczestniczących w kursie „JAKUB”, zawiązała **Katolickie Przymierze Mężczyzn im. Bogdana Jańskiego „BRACIA ZMARTWYCHWSTANIA”**¹⁷.

Jest to pierwsza tego typu, skierowana wyłącznie do mężczyzn, wspólnotowa inicjatywa chrześcijańska w polskim Kościele katolickim. Przymierze ma charakter ponadwspólnotowy. Jego celem jest kształtowanie tożsamości mężczyzny, a tym samym formowanie go do głębszego życia i posługi w rodzinie, Kościele i świecie. „Chcemy być dla siebie braćmi, nie tylko w życiu duchowym, ale także w codzienności, niosąc sobie nawzajem konkretną pomoc i wsparcie”¹⁸. Przymierze jest otwarte dla wszystkich mężczyzn.

W listopadzie 2003 roku odbył się I Zjazd „Braci Zmartwychwstania”, podczas którego podjęto decyzje dotyczące struktury i działalności Przymierza¹⁹.

„Braci Zmartwychwstania” kieruje Grupa Koordynacyjna, na czele, której stoi Pasterz Wspólnoty Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea” o. Krzysztof Czerwionka CR oraz trzech świeckich Braci Starszych, z których co najmniej jeden jest członkiem Wspólnoty „Galilea”.

Pasterz Wspólnoty „Galilea”, o. Krzysztof Czerwionka CR, jest założycielem i ojcem duchowym Przymierza, ma prawo głosu ostatecznego we wszystkich decyzjach i działaniach podejmowanych przez „Braci”.

¹⁶ http://www.galilea.pl/?id=szkola_opis.

¹⁷ http://www.galilea.pl/?id=bracia_opis; Także: *Łańcuch modlitwy*, „Kerygmat”, 2002, nr 8-9, s. 20-21.

¹⁸ *Bracia Zmartwychwstania*, „Kerygmat”, 2002, nr 1, s. 20-21.

¹⁹ Tamże, *Zjazd Braci Zmartwychwstania*, 2003, nr 8, s. 15.

Bracia zgrupowani są w PROWINCJACH, określonych terytorialnie według miejsca zamieszkania. Na dzień Zjazdu ustala się następujące Prowincje:

- Południowa: obejmująca miejscowości od Krakowa po Bielsko-Białą i Wiedeń,
- Śląska: obejmująca Śląsk,
- Centralna: obejmująca Częstochowę, Łódź i Radom,
- Wschodnia: obejmująca Chełm i Lublin.

To przymierze ma charakter ponadwspólnotowy i jest otwarte dla wszystkich mężczyzn. Jego celem jest kształtowanie tożsamości mężczyzny, a tym samym formowanie go do głębszego życia i posługi w rodzinie, Kościele i świecie. Cel ten pragną osiągnąć poprzez:

- Działania wewnętrzne:
 - Głębokie uczestnictwo w życiu sakramentalnym Kościoła Katolickiego.
- Formację na kursach dla mężczyzn;
- Wzajemne wspieranie się poprzez:
 - ✓ Codzienną modlitwę za siebie nawzajem;
 - ✓ Wspólną modlitwę i dzielenie się osobistymi problemami;
 - ✓ Wspieranie się braterskim upomnieniem, umocnieniem i radą;
 - ✓ Wspieranie się w konkretnych sytuacjach dnia codziennego;
 - ✓ Służenie sobie pomocą i wsparciem materialnym oraz duchowym;
 - ✓ Wspólną pracę w ramach SŁUŻB;
 - ✓ Wspólny wypoczynek i świętowanie.

Do działań zewnętrznych należy m.in. rechrystianizacja zlaicyzowanych środowisk społecznych poprzez przenikanie do tych środowisk ze świadectwem wiary, ewangelizacja i reewangelizacja mężczyzn w Kościele, ożywienie parafii i czynne uczestnictwo w ich życiu jako świadkowie Chrystusa Zmartwychwstałego, animacja powszechnego ruchu mężczyzn w Kościele i skupianie ich wokół idei Przymierza – zdobywanie mężczyzn dla Chrystusa, propagowanie idei odnowionego i nawróconego mężczyzny w środowiskach życia zarówno poprzez świadectwo własnego życia jak i poprzez nieustanną ewangelizację z wykorzystaniem metod Nowej Ewangelizacji i środków masowego przekazu, edukacja duchowa mężczyzn, propagowanie idei braterstwa wśród mężczyzn i nawróconego stylu życia mężczyzny świeckiego, wspomaganie mężczyzn zagubionych, chorych, zniewolonych czy też z jakichkolwiek innych przyczyn żyjących w ciemności beznadziei, niesienie wsparcia duchowego i materialnego Braciom, animacja powszechnego ruchu mężczyzn w Kościele i skupianie ich wokół idei Przymierza - zdobywanie mężczyzn dla Chrystusa²⁰.

Wspólnota realizuje swoje cele i założenia, czyli promocję wiary chrześcijańskiej we wszystkich jej aspektach: duchowym, społecznym, i ekumenicznym. Chce być wierna myśli Bogdana Jańskiego, jego idei pracy nad zmartwychwstaniem społeczeństwa, które ma być owocem współpracy ludzi świeckich i duchownych.

²⁰ http://www.galilea.pl/?id=bracia_cele. Także: „Kerymat”, 2003, nr 8, s.15.

BARANEK PASCHALNY W PIĘCIOKSIĘGU

Zarys symboliki i teologii

Starotestamentalne ofiary związane z kultem Jahwe nie są łatwe do zrozumienia, zwłaszcza w kontekście Nowego Testamentu. Jednakże, głębsza refleksja nad tym zagadnieniem może wnieść wiele cennych spostrzeżeń. Najbardziej znanym żydowskim świętem wydaje się być Pascha, nierozdzielnie połączona z ofiarowywaniem baranka. W niniejszy, opracowaniu zostanie podjęta próba ogólnego spojrzenia na zagadnienie baranka paschalnego, zawężając zakres badawczy do Pięcioksięgu. Punktem wyjścia niniejszego szkicu będzie „baranek” jako taki w Pentateuchu (część I: „Dlaczego baranek?”). Następnie, baranek jako ofiara paschalna (część II: „Baranek paschalny”). Ostatnia część pracy, bazując na poprzednich, próbuje odnaleźć wnioski teologiczne (część III: „Teologia”).

1. Dlaczego baranek?

Baranek (hebr. *kebes* - owca, baranek lub w ogóle „drobne bydło”, aram. *Talja*; w przekładach terminy oryginalne nie zawsze są precyzyjnie oddawane), w starożytnej Palestynie to główne (obok kóz) zwierzę hodowlane i ofiarne (Kpł 3, 7; 12, 6; 14, 10-11; Lb 28, 3). Jak żadne inne zwierzę daje się sam prowadzić na zabicie. Był najbardziej ulubionym zwierzęciem składanym na ofiarę. Każdego dnia, podczas porannych i wieczornych ofiar w świątyni, składano na ołtarzu baranka (tzw. *tamid*, por. Wj 29, 38-42; Lb 28, 3-8 oraz Ez 46, 13-15).

Szczególnie uroczyste było zabijanie i spożywanie baranka jednorocznego, wolnego od skazy, podczas święta Paschy. Ta kwestia zostanie szerzej poruszona w drugiej części niniejszej pracy.

Prawo określało baranka także jako ofiarę zastępczą, składaną za grzech (Kpł 4, 28. 32), gdyż w tym wypadku zasadniczo ofiarowywano większe zwierzęta (Kpł 4, 23). Składano go także przy ślubie nazireatu (Lb 6, 12-14), po uzdrowieniu trędowatego (Kpł 14, 10. 13) oraz jako ofiarę biesiadną (Kpł 3, 7; 23, 19).

Symbolika baranka jest w Starym Testamencie mało rozwinięta. Jednakże, można doszukać się pewnych znaczeń symbolicznych. I tak dla Izraelitów, a także innych ludów, baranek symbolizował, oprócz innych rzeczy, niewinność i łagodność. Jednoroczny baranek nie mający żadnych skaz (jako kwintesencja niewinności i prostoduszności) uchodził za szczególnie miły dar ofiarny. W przenośnym znaczeniu baranek jest symbolem kogoś potrzebującego pomocy i bezbronny.

Cechy owiec i baranów przeszły do języka symbolicznego Izraelitów, a mianowicie: beztraska radość, słodycz, cichość i niewinność. Nieraz grzeszny lud był

porównywany do owiec wiedzionych na rzeź. Pismo św. porównuje lud izraelski do owieczek lub baranów, do owiec pastwiska Bożego. Pasterzami tej Bożej trzody są zwierzchnicy, a sam Bóg będzie Pasterzem ludu i wzbudzi dobrego Pasterza.

W Biblii owieczka, ze względu na łatwość, z jaką poddaje się poleceniom i trzyma się zazwyczaj blisko pasterza, jest symbolem stosunku człowieka do Boga: „O Panie, (...) wyznacz do kierowania społecznością męża, który by na jej czele wychodził i wracał, wyprowadzał ich i przyprowadzał, by społeczność Pana nie była jak stado bez pasterza” (Lb 27, 16n).

Ale dlaczego właśnie baranek czy owca? Pierwotne ludy Wschodu posiadały liczne stada owiec. Pismo św. notuje fakt, że Abel był pasterzem owiec (Rdz 4, 2. 4). Również patriarchowie, przodkowie Izraelitów, mieli wiele owiec w Palestynie (Rdz 12, 16; 13, 5; 26, 14; 30, 43; 37, 13) i w Egipcie (Rdz 47, 1 n.). Mojżesz pasł owce na górze Horeb, gdy usłyszał głos Boży (Wj 3, 1), pasterzem był Dawid (1 Krl 16, 11). Owce były bogactwem Izraelitów (1 Krl 25, 2; 2 Krn 32, 29) i sąsiednich narodów (2 Sm 3, 4).

Biblijna owca ma piękną, kędzierzawą wełnę, zwykle białą i charakterystyczny, tłusty ogon (*ovis laticaudata*), który w handlu i w ofiarach był uważany za część najlepszą (Kpł 3, 9). Centkowane lub ciemne owce były rzadkie. Mięso owiec służyło Izraelitom za pożywienie, z ich wełny i skóry wyrabiano odzież, a strzyżenie było świętem towarzyskim. Ponadto, zwierzęta te dawały mleko, z którego wyrabiano masło i sery. Owce i baranki były przedmiotem handlu. Nic dziwnego, że nawet najbiedniejsi mieli jedną lub kilka owiec, a prawo brało je w obronę (Wj 22, 1. 4. 9).

Wydaje się, że właśnie ta popularność owiec i baranów w ówczesnym czasie i miejscu przekłada się również na sferę kultu religijnego.

2. Baranek paschalny

Hebrajskie *Pesach* oznacza, po pierwsze – Święto Paschy, po drugie – ofiarę świąteczną, baranka paschalnego. Baranek to więc centralny symbol i ofiara Paschy.

W pięciu pierwszych księgach Starego Testamentu znajdują się dwa teksty, które mówią o ustanowieniu Paschy przez Mojżesza, są to Wj 12, 1-14 oraz Pwt 16, 1-8. Istnieją pomiędzy nimi pewne różnice. Poza odmiennym usytuowaniem historycznym, dostrzegamy także odmienność przepisów dotyczących ofiary. Podczas Exodusu jest nim koźlą lub jagnię, mały inwentarz domowy, jaki był w posiadaniu ludu pasterzy. W Powtórzonym Prawie wybór ten jest rozszerzony o cielce, czyli znacznie większy inwentarz ludu rolników. Pierwszy opis zasadniczo wspomina przejście Jahwe, który zbawia pierworodnych dzięki krwi baranka. Natomiast drugi raczej wspomina samo wyjście z Egiptu.

Baranek paschalny stanowi zatem specjalny rodzaj ofiary, nakazany przez Boga przy wyjściu z Egiptu (Wj 12, 2-27. 43-46; Lb 9, 2-14; Pwt 16, 1-7). Miało to być zwierzę jednoroczne, płci męskiej i doskonale, bez skazy (*tamim*), jak na całopalenie (Wj 12, 5; Kpł 1, 3). Za zwierzęta ofiarne uważa się jagnięta i koźlęta (Wj 12, 5), według innego źródła – owce i cielce (Pwt 16, 2). Baranka paschalnego zabijano wieczorem. Należało go spożyć w gronie wierzących (10-20 osób) do około północy; to, co pozostało, spalano, by nie doprowadzić do profanacji. Każdy musiał spróbować kawałek baranka, o wielkości co najmniej owocu oliwki.

Przygotowywanie i spożywanie oraz towarzyszące im obrzędy (por. Wj 12, 3-11; Pwt 16, 2) były w okresie judaizmu przedmiotem licznych dociekań; *Talmud* poświęca im wiele miejsca w traktacie *Pesachim*.

Pierwotnie baranek był pieczony w domu, na rożnie z użyciem drzewa granatowca, przy baczym zwracaniu uwagi na to, aby żadna jego kość nie została złamana (zakaz łamania kości: Wj 12, 46; Lb 9, 12). Według św. Justyna (*Dialogus cum Tryphone* 40), co potwierdza traktat *Pesachim* (7, 1), nadziewano baranka na drewniany rożen, przeprowadzano również rożen poprzecznie przez ramiona tak, że baranek wisiał na krzyżu. Należało go upiec w całości. Z głową, nogami i wnętrznościami; nie wolno było jeść na surowo ani ugotowanego (Wj 12, 8-9; Pwt 16, 7; 2 Krn 35, 13). Baranek upieczony w całości jest nawiązaniem do jedności i całości w wielorakim znaczeniu. Jedna lub więcej rodzin tworzą wspólnotę spożywającą posiłek przed „Bogiem – Panem jedynym” (Pwt 6, 4); „wszystkie zastępy Pana” wyszły z ziemi egipskiej jednego dnia (Wj 12, 41), dlatego też na dzień ten przypada niepodzielne nabożeństwo ludu Bożego (Pwt 6, 5).

Tak zaczynała się ceremonia wieczerzy Paschalnej, odprawianej na pamiątkę wyjścia Izraelitów z Egiptu; dla każdego Izraelity szczyt całego roku liturgicznego. W tym posiłku nie mógł uczestniczyć żaden cudzoziemiec ani najemnik, ponieważ przypominała o wyzwoleniu Izraela (Wj 12, 43. 45). Tylko niewolnik kupiony za pieniądze i obcokrajowiec na własne życzenie mogli, dzięki obrzezaniu, otrzymać dostęp do stołu paschalnego (w. 44. 48).

Baranek paschalny był prawdziwą ofiarą. Nazwany jest *zebach* (Wj 12, 27; 23, 18; 34, 25) lub *qorban* (Lb 9, 7. 13) ze słowem *hiqrib*, terminem technicznym dla wyrażenia ofiary. Charakter ofiarny wynika z wyrażenia *pesach le-Jahweh* (Wj 12, 11. 48; Kpł 23, 5; Lb 9, 10. 14; Pwt 16, 1 n.) i z rytuału krwi wylewanej przez kapłana u stóp ołtarza całopalenia (Kpł 17, 3-6) Ofiara baranka paschalnego ze względu na wylanie krwi i spożywanie go zbliża się do ofiary przebłagalnej i ekspijacyjnej¹.

3. Teologia

Już w opowieści o Abrahamie i Izaaku jest powiedziane dość wyraźnie, że uwięziony rogami w zaroślach baran, złożony następnie Bogu w ofierze na ołtarzu całopalenia (Rdz 22, 13), był ofiarą zastępczą. Otóż uważa się, że Izaak był ofiarowany na Syjonie (2 Krn 3, 1), podobnie jak potem baranek paschalny (Pwt 16); Izaak został uratowany od miecza (Rdz 22, 12), tak jak potem zostanie uratowany Izrael (Wj 12, 23; por. 1 Krn 21, 15); Izaak został uratowany przez *ba-Izrael*, przez baranka; Izaak już w chwili obrzezania przelał krew obfitą w wartości ekspijacyjne (Wj 4, 24-26), tak jak potem będzie przelewana krew ofiar paschalnych (Ez 45, 18-24).

Zastępcza była także ofiara z baranka, zabitego w wieczór poprzedzający ową straszną noc, w czasie której anioł Pański wytracił wszystko, co było pierwotne

¹ Obrzędem biblijnym, który jest najbliższy treściom ekspiacji i oczyszczenia, nie jest Pascha, lecz obrzęd związany z kozłem ofiarnym (*Kippur*), który zostaje obciążony winami i nieczystościami całego ludu, a następnie wypędzony na pustynię i oddany złemu duchowi (Kpł 16); obrzęd ten wyraża gorące pragnienie oczyszczenia z grzechów (Kpł 16, 21).

w Egipcie (Wj 12, 1-14); jednakże obok domów izraelskich, których odrzwia były oznaczone krwią baranka, przechodził Pan, nie czyniąc mieszkańcom tych domów nic złego (przez namaszczenie drzwi i narożników domów krwią baranka, dom stawał się niejako poświęcony jak ołtarz (Wj 12, 7. 13. 22 n.).

Krew baranka była nie tylko narzędziem powstrzymania gniewu Bożego, lecz także znamiem wszystkich wiernych, którzy tworzyli jedną sakramentalną wspólnotę, zebraną na spożywanie wieczerzy paschalnej. Nie bez znaczenia był przepis, żeby nie łamać żadnej kości barankowi, którego zabijano i przeznaczano na spożycie (Wj 12, 46). W celu utrzymania nie przemijającej pamięci, uroczystości paschalne miały być powtarzane co rok. Tak więc każdego roku, wieczorem 14 dnia miesiąca Nisan, ojcowie rodzin na dziedzińcu świątyni jerozolimskiej składali w ofierze jednorocznego, wolnego od wszelkich braków baranka, którego sam Bóg wybrał po to, by jako znak zbawienia dokonywał dzieła pojednania i łączył na nowo Boga z Jego ludem.

Warto zauważyć, że baranek paschalny to ofiara „wszystkich synów Izraela” (Wj 12, 6) – na czas Paschy cały lud Izraela staje się kapłanem, to głowa rodziny zabijała swoją ofiarę. W porównaniu do innych świąt żydowskich jest to najbardziej osobliwa cecha Paschy. Ciekawy wydaje się tu być właśnie aspekt rodzinny tego święta, w którym kapłanem i sprawującym liturgię był ojciec rodziny.

Wzborgając temat pierwotny, tradycja żydowska nadała z czasem krwi baranka wartość zbawczą: „Wyprowadziłem was z Egiptu dzięki krwi przymierza i obrzezania oraz z powodu krwi Paschy” (*Pirke R. Eliezera*; por. *Mechilta* na Wj 12). Dzięki krwi baranka paschalnego również Hebrajczycy zostali wybawieni z niewoli egipskiej i mogli się stać następnie „ludem świętym”, „królestwem kapłanów” (Wj 19, 6), powiązanych z Bogiem mocą specjalnego przymierza i rządzonych Prawem Mojżesza (krew baranka jako podkreślenie ofiarniczego i zbawczego charakteru Paschy).

Właściwe i pełne uzmysłowienie sensu i symboliki baranka paschalnego może nastąpić dopiero w kontekście Prawdziwego Baranka Wielkanocnego, który gładzi grzech świata – Jezusa Chrystusa i Jego ofiary. Mam nadzieję, że powyższe opracowanie przyczyni się do lepszego rozumienia tej niezwyklej Tajemnicy.

Bibliografia

- Cantalamesa R., *Pascha naszego zbawienia. Tradycje paschalne Biblii oraz pierwotnego Kościoła*, tłum. M. Brzezinka, Kraków 1998.
- Encyklopedia katolicka* pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszyka, Z. Sułkowskiego, t. II, Lublin 1976.
- Księga Wyjścia. Wstęp – Przekład z oryginału – Komentarz*, opracował ks. S. Łach, Poznań 1964.

Podręczna Encyklopedia Biblijna, dzieło zbiorowe pod red. ks. E. Dąbrowskiego, t. I, Poznań, Warszawa, Lublin 1959.

Praktyczny Słownik Biblijny, opracowanie zbiorowe katolickich i protestanckich teologów pod red. A. Grabner-Haidera, przekład i opracowanie T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1994.

Rienecker F., Maier G., *Leksykon biblijny*, redaktor naukowy wydania polskiego W. Chrostowski, Warszawa 2001.

Słownik Teologii Biblijnej, dz. zbiorowe., red. nacz. X. Leon-Dufour, tłum. i oprac. bp K. Romaniuk, Poznań 1990.

The Interpreter's Dictionary of the Bible. An Illustrated Encyclopedia, red. G. A. Buttrick, Nashville, New York 1962.

**BIBLIOGRAFIA „VEXILLUM RESURRECTIONIS”
(1992-1996)**

Niniejsze opracowanie bibliograficzne ma na celu przybliżenie treści poprzednich numerów „Vexillum Resurrectionis”. W 1992 grupa alumnów WSD Zmartwychwstańców w Krakowie podjęła inicjatywę reaktywowania pisma zapoczątkowanego w Rzymie w 1934 r. Zachowano numerację ciągłą. Wszystkie opisane numery „VR” można znaleźć w Bibliotece Głównej Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców (ul. ks. S. Pawlickiego 1, Kraków).

Nr 97 (maj 1992)

- Maciej Gawlik CR, *16 pytań do Prowincjała. Wywiad z ks. Kazimierzem Wójtowiczem CR*, s. 4-12.
- Maciej Gawlik CR, *Zapomniany obchód. 68. rocznica powstania Czytelni Katolickiej Polskiej*, s. 13-31.
- O. Antoni Weiler CR, *Wspomnienie o o. Piotrze Semenence*, s. 32-33.
- Krzysztof Zwierzchowski CR, *Wzloty i upadki. Na podstawie listów o. P. Semeneki*, s. 34-35.
- Andrzej Mądry CR, *Najpiękniejsza karta. O. Piotr Semenenko w latach 1844-1848*, s. 36-40.
- *O. Stefan Pawlicki o o. Piotrze*, s. 41-42.
- O. Piotr Semenenko, *Z Panem przez naturę*, s. 43-44.
- Maciej Gawlik CR, *Święci garnki lepią (1): Maria Magdalena*, s. 45-48.
- *Wykaz mistrzów i socjuszów nowicjatu Prowincji Polskiej*, s. 49-50.

Nr 98 (lipiec 1992)

- *Relacja ze święceń prezbiteratu i diakonatu 2 maja 1992 r.*, s. 3-11.
- Ks. Kazimierz Wójtowicz CR, *Dopowiedzenie na mszy, na której śluby czasowe złożył br. M. Kruczyk*, s. 12-13.
- Maciej Gawlik CR, *Ważka sonda. Co jest w Twym – już kapłańskim – życiu najważniejsze? Pytania do neoprezbiterów*, s. 14-17.
- Rafał Golina CR, *Drogi wiary. Kazanie*, s. 18-20.
- Grzegorz Żurek CR, *Sonety Kajsiewicza (1)*, s. 21-23.
- Mirosław Bania CR, *Moralna ocena eutanazji w publikacjach lekarzy i prawników polskich w latach 1965 – 1990*, s. 24-40.

- Ks. Kazimierz Wójtowicz CR, *Zarys istoty kapłaństwa*, s. 41-43.
- *Święci garnki lepią (2): Szawel z Tarsu, cz. I*, s. 44-46.
- *Wykaz wyższych przełożonych Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców i przełożonych domu lwowskiego*, s. 47-48.

Nr 99 (marzec 1993)

- O. Hieronim Kajsiewicz CR, *Sonet IV*, s. 3.
- *Dedykacja bpa Bogdana Wojtusia*, s. 4.
- *Refleksje wizytatora. Wywiad z ks. Prof. Edwardem Szymankiem TChr. – wizytatorem apostolskim w seminarium Zmartwychwstańców*, s. 5-8.
- Stanisław Jankowski CR, „*Pastores Dabo Vobis*” jako zachęta i przypomnienie misji kapłana – *Zmartwychwstańca*, s. 9-12.
- *25 lat w służbie Zmartwychwstałego. Wywiad br. Sebastiana Bzyla z o. Robertem Kurtzem, Generałem XX. Zmartwychwstańców*, s. 13-17.
- Ks. Wiesław Śpiewak CR, *Jeremiasz. Powołanie – tajemnica zakochania*, s. 18-22.
- Grzegorz Żurek CR, *Uzdrowienie wewnętrzne człowieka*, s. 23-26.
- O. Stefan Pawlicki CR, *Dziennik I. IX. 1868 r.*, s. 27-29.
- Dr Urszula Perkowska, *Uniwersytet Jagielloński w okresie profesury ks. Stefana Pawlickiego*, s. 30-41.
- Maciej Gawlik CR, *Okoliczności wyboru i rektorat ks. Pawlickiego na UJ*, s. 42-65.
- O. Hieronim Kajsiewicz, *Sonet I*, s. 66.
- Grzegorz Żurek CR, *Ks. Stefan Pawlicki a rodzący się ruch socjalistyczny XIX w.*, s. 67-77.
- Ks. Waldemar Rakocy CM, *O mądrości*, s. 78-81.
- Michał Sobol, *Wolność po Auschwitz – pytanie, którego nie sposób uniknąć*, s. 82-85.
- Mirosław Mylik, *...Służyć Bogu i rozpamiętywaniu prawdy...*, s. 86-91.
- Krzysztof K. Baczyński, *Kolęda*, s. 92.
- *Wykaz wicerektorów i ojców duchownych alumnatu*, s. 93.

Nr 100 (maj 1993)

- Grzegorz Żurek CR, „*Kościół we współczesnej rzeczywistości polskiej*”. Wywiad z ks. doc. dr hab. Tadeuszem Gadaczem, Dziekanem Wydziału Filozoficznego PAT w Krakowie, s. 1-13.
- Robert Ślusarek, *Musica Sacra Antiqua*, s. 14-18.
- Ks. Tomasz Węclawski, *Kościół we mnie*, s. 19-25.
- Rafał Golina CR, *Myśląc: człowiek*, s. 26-27.
- O. Hieronim Kajsiewicz, *Sonet XV. Sen wygnańca*, s. 28.
- Maciej Gawlik CR, *Refleksje niebłahe. Wywiad z Piotrem Skrzyneckim*, s. 29-31.
- Michał Sobol, *Autorefleksja brzemienna w skutki*, s. 32-33.

- Tadeusz Gawlik, *Kościół w przyspieszonym biegu historii. O sytuacji Kościoła w latach komunizmu i przemian ustrojowych*, s. 34-36.
- Maciej Gawlik CR, *Zmartwychwstaniec na poselskiej ławie. Ks. Stefan Pawlicki jako poseł w Sejmie krajowym w Galicji*, s. 37-42.
- Stefan Szary CR, *Niecodzienne spotkanie. Wywiad z ks. prof. dr hab. Józefem Tischnerem*, s. 43-59.
- Paweł Miętki CR, *Sambor – powrót do tradycji*, s. 60-62.
- Anna Kamińska, *Przebudzenie*, s. 63.
- Ks. Wiesław Śpiewak CR, *O uwodzeniu inaczej*, s. 64-66.
- Sebastian M. Bzyl CR, *Kościół katolicki – jaki dziś? Wywiad z ks. dr Bronisławem Sieńczakiem CM, Rektorem Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy*, s. 67-72.
- *Wykaz przełożonych domu w Złocieńcu*, s. 73-74.

Nr 101 (październik – grudzień 1993)

- O. Jan Czekaj CR, *„Vexillum” przed laty. 1930 – Znaczenie „Vexillum” dla Zgromadzenia i wiadomości z misji bułgarskiej*, s. 4-5.
- Marian Niekurzak, *Sulisławskie sanktuarium – historia i położenie*, s. 6-10.
- Maria Skorpiska, *Do Sulisławskiej Pani. W uroczystość koronacji jej cudownego obrazu*, s. 10-11.
- Robert Wilk CR, *Sprawozdanie z ponownej koronacji obrazu MB Sulisławskiej*, s. 12-13.
- Ks. Leon Wojciechowski, *Z powodu koronacji obrazu NMP Sulisławskiej w roku 1913*, s. 14-15.
- Janusz Dyl CR, *Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II. Nota biograficzna i podsumowanie pontyfikatu*, s. 16-21.
- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Sonet XXXIV*, s. 22-23.
- Ks. Władysław Dymny, *Na drogach Apostołów w Turcji*, s. 23-28.
- Mirosław Tarnowski CR, *Religia a kultura. Opr. na podst. artykułu ks. M. Jaworskiego pt. „Religia a człowiek”*, s. 29-31.
- Dariusz Tabor CR, *Medytacja według Semeneki*, s. 31-36.
- *Wieczyści neo-profesi – 8 grudnia 1993 r.*, s. 36-38.
- Radosław Glimasiński CR, *Kazanie na dzień modlitw o pokój. Człowiek twórcą pokoju*, s. 39-42.
- Krzysztof Swół CR, *Kazanie na niedzielę 2 stycznia 1994 r.*, s. 42-45.
- Ks. Paweł Smolikowski CR (opr. Grzegorz Ziętara CR), *Rozmyślenia dla alumnów Kolegium Polskiego w Rzymie. O rozmyślaniu – rozmyślanie I*, s. 46-47.
- *Wykaz przełożonych Domu wildeckiego i proboszczów parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu*, s. 48.

Nr 102 (styczeń – kwiecień 1994)

- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *List otwarty do braci księży grzesznie spiskujących i do braci szlachty niemądrze umiarkowanych*, s. 3-7.
- Stefan Domachowski CR, „Vexillum” przed laty. 1937 – cel i zadanie „Vexillum Resurrectionis”, s. 8-9.
- Mariusz Kiniorski CR, *Jezus przewycięża grzech i śmierć*, s. 10.
- Maciej Sasiak CR, *Kazanie na V Niedzielę Wielkiego Postu. Wartość wyrzeczenia*, s. 11-12.
- Mariusz Kiniorski CR, *Sakrament Przebaczenia. Kazanie Wielkopostne wygłoszone w Zakładzie Karnym*, s. 13.
- Dariusz Tabor CR, *Cztery przestrzenie. Cykl kazań pasyjnych*, s. 14-19.
- Ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR, *Misterium Paschalne*, s. 20-23.
- *Nota biograficzna ks. Edwarda Żakowicza z okazji święceń kapłańskich*, s. 24.
- *Nota biograficzna ks. Czesława Szalamachy z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa*, s. 25.
- Ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR, *Kazanie w dniu Uroczystości Zwiastowania Pańskiego na jubileusz 50-lecia kapłaństwa o. Czesława Szalamachy*, s. 26-28.
- Krzysztof Swół CR, *Czy warto płakać nad pustym grobem*, s. 29.
- Robert Wilk CR, *Pochylenie nad charyzmatem*, s. 30-31.
- *Mini sonda. Jakie są możliwości realizacji Misji i Charyzmatu naszego Zgromadzenia, w tak szczególnym czasie, jakim jest przełom XX i XXI wieku?*, s. 32-33.
- Dariusz Szczeciński CR, *Zmartwychwstanie Chrystusa i nasze w nim uczestnictwo*, s. 34-35.
- Ks. dr hab. Tomasz Węclawski, *Jezus – Bóg któremu wierzymy. Wierzymy w Jezusa Chrystusa: Zmartwychwstałego*, s. 36-38.
- Stefan Szary CR, *Owoce Miłości jest Zmartwychwstanie*, s. 39.
- Waldemar Górny CR, *Triduum Paschalne w Domu Modlitwy i Studiów*, s. 40.
- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Sonet IX. Myśl w skonaniu na polu bitwy*, s. 41.
- Tomasz Marciniak CR, *Wywiad z Przełożonym Polskiej Prowincji Zmartwychwstańców ks. dr Kazimierzem Wójtowiczem CR na temat nowego gmachu WSD*, s. 42-43.
- Dk. Stanisław Jankowski CR, *Sto lat parafii św. Jacka w Chicago*, s. 44-51.
- Ks. Lucjan Krzywonos CR, *Pierwsi Zmartwychwstańcy na rzecz Polski i Polaków*, s. 52-57.
- Ks. Piotr Semenenko CR, *O Królestwie Bożym. Ćwiczenia duchowne dla Zebrania Ogólnego w Mentorelli 1864 r.*, s. 57-58.
- Ks. Paweł Smolikowski CR (opr. Grzegorz Ziętara CR), *Rozmyślenia dla alumnów Kolegium Polskiego w Rzymie. O rozmyślaniu – rozmyślenie II*, s. 58-59.
- *Wykaz przełożonych i proboszczów domu i parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Kościerzynie*, s. 59.

Nr 103 (maj 1994)

- Jerzy Liebert, *Jeździec*, s. 2.
- *Sylwetki Neopezbiterów wyświęconych w dniu 12 maja 1994 r.*, s. 3-5.
- Ks. Jan Twardowski, *Gorętsza od spojrzenia*, s. 6.
- Robert Wilk CR, *Kilka myśli o kapłaństwie*, s. 68.
- Ks. Stanisław Jankowski CR, *Patriotyzm w ocenie młodzieży. Fragment pracy magisterskiej*, s. 9-14.
- Ks. Leszek Nowiński CR, *Myśl społeczna księdza Hieronima Kajsiewicza CR w świetle jego pism. O Kajsiewicz na tle epoki. Fragment pracy magisterskiej*, s. 14-20.
- Ks. Krzysztof Swół CR, *Liturgia Godzin. Udział świeckich w Liturgii Godzin w myśl nauki Kościoła posoborowego. Fragment pracy magisterskiej*, s. 21-34.
- Ks. Stanisław Zaryczny CR, *Lwowski okres w życiu x. Smolikowskiego. Pisarz i popularyzator kultury chrześcijańskiej. Fragment pracy magisterskiej*, s. 34-44.

Nr 104 (maj – sierpień 1994)

- *Głos kapłana polskiego. Reakcja na List Otwarty ks. Kajsiewicza*, s. 2-8.
- Ks. Jan Reinke CR, *Nasz cel i nasza praca*, s. 8-10.
- Stefan Szary CR, *Pracując Słowem na Bożej niwie*, s. 11-12.
- Ks. Dariusz Tabor, *Icones paschales. Temat zmartwychwstania w sztuce chrześcijańskiej I tysiąclecia*, s. 12-17.
- Mariusz Kiniorski CR, *Maryja*, s. 18.
- Jacek Junak CR, *Kazanie na nabożeństwo majowe*, s. 19-21.
- Ks. prof. dr hab. Stefan Koperek CR, *Krzyż w liturgii katolickiej*, s. 22-26.
- Mirosław Tarnowski CR, *Wstęp do Ewangelii według św. Marka*, s. 26-29.
- Jacek Wójcik CR, *XIX Krajowa Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło – Życie*, s. 30-31.
- Henryk Skoczyła CSMA, *Potęga królestwa ciemności*, s. 31-32.
- Radosław Glimasiński CR, „*New Age*” – pseudoreligia, s. 32-34.
- Dariusz Szczeciński CR, *Wychowanie religijne w świetle encykliki Piusa XI „Divini Illius Magistri”, „Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim” Soboru Watykańskiego II*, s. 35-36.
- Waldemar Nowaczyk CR, *Koncepcja miłości Kard. Wojtyły*, s. 36-37.
- Juan Bautista Torello, *Pochwała pewnego mebla. Refleksja na temat roli konfesjonau w sakramencie pojednania*, s. 38-39.
- Renata Cupioł, Ks. Krzysztof Czerwionka CR, *Nawrócenie, głoszenie, wspólnota. Rozmowa z s. Angeliną Bukowiecki SNC, międzynarodowym koordynatorem katolickiego centrum szkolenia ewangelizacyjnego w USA*, s. 40-41.
- Paweł Roman CR, *Życie*, s. 42.
- Ks. Krzysztof Czerwionka CR, *Helena Faustyna Stańczyk, Kundusia z Siwcówki*, s. 43-45.

- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Sonet I*, s. 45.
- Tomasz Marciniak CR, *Rozmowa z o. Bernardem Hayes`em, dyrektorem Międzynarodowego Centrum Duchowości Zmartwychwstańczej*, s. 46.
- Tomasz Marciniak CR, *70-lecie parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Poznaniu*, s. 47-50.
- *Mini sonda. Jakie są możliwości realizacji Misji i Charyzmatu naszego Zgromadzenia, w tak szczególnym czasie, jakim jest przełom XX i XXI wieku? Ciąg dalszy*, s. 50.
- *Przełożeni i proboszczowie parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Gdańsku*, s. 50.

Nr 105 (wrzesień 1994)

- Janusz Dyl CR, *Przygotowanie parafii sulisławskiej do powrotu obrazu M.B. Bolesnej*, s. 2-3.
- Tomasz Marciniak CR, *Reintronizacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Sulisławskiej*, s. 4-6.
- Ks. Bolesław Micewski CR, *Do Maryi Bolesnej z Sulisławskiego Obrazu*, s. 6.
- Ks. Stefan Koperek CR, *Kazanie wygłoszone w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Sulisławicach, 8.IX.1994*, s. 7-10.
- Ks. Henryk Rojek CR, *Słowo do czcicieli Matki Bożej Bolesnej z Sulisławic*, s. 11-12.
- J.E. ks. abp Józef Michalik, *Kazanie wygłoszone podczas Sumy Pontyfikalnej w Sulisławicach 8 września 1994*, s. 13-16.
- Ks. Stefan Koperek CR, *Kazanie wygłoszone w czasie Mszy św. pogrzebowej za ś.p. ks. Leszka Czyża CR*, s. 17-20.
- Tomasz Marciniak CR, *Rozmowa z o. Stanisławem Jankowskim CR – wikariuszem sulisławskim*, s. 21-22.
- Magdalena Piwocka, *„Misericordia Domini” z Sulisławic*, s. 23-50.
- *Wykaz przełożonych domu i proboszczów parafii w Sulisławicach*, s. 51.

Nr 106 (wrzesień – grudzień 1994)

- Stefan Szary CR, *Ks. Józef Tischner: „Czytajac Veritatis Splendor”*, s. 3.
- Paweł Čopar CM, *Rozmyślając nad „Rodzina i narkomania”*, s. 4-5.
- Mirosław Tarnowski CR, *II forum Duszpasterstwa Uzależnionych – Ołtarzew`94. Narkomania wyzwaniem dla każdego*, s. 5-8.
- Mariusz Mazur CR, *Jaka jesteś rodziną? Na podst. KAI nr 22, str. 12-16*, s. 8-10.
- Krzysztof Kamil Baczyński, *Poemat o Chrystusie dziecięcym*, s. 10.
- Mirosław Tarnowski CR, *Chrzest Jezusa – Łk 3,21-22*, s. 10-14.
- *Akatyst. Hymn do Bogurodzicy (tłum. Ks. Dariusz Tabor CR)*, s. 14-15.
- Augustyn Bazan CR, *Homilia na I niedzielę Adwentu*, s. 15-16.
- Janusz Dyl CR, *Homilia na II niedzielę Adwentu (Ba 5,1-9; Flp 1,4-6.8-11; Łk 3,1-6)*, s. 16-17.

- Radosław Glimasinski CR, *Homilia na III Niedzielę Adwentu (So 3,14-18; Flp 4,4-7; Łk 3,10-18)*, s. 17.
- Mariusz Kiniorski CR, *Homilia na IV Niedzielę Adwentu*, s. 18.
- Adam Mickiewicz, *Anioł*, s. 19.
- Ks. Dariusz Tabor CR, *Homilia w Wigilię Narodzenia Pańskiego*, s. 19-20.
- Mariusz Mazur CR, *Homilia w Uroczystość Objawienia Pańskiego*, s. 20-21.
- Ks. Józef Zawitkowski, *Homilia w Uroczystość Chrztu Pańskiego (Iz 42-1-4.6-7; Dz 10,34-38; Łk 3,15-16.21-22)*, s. 22-24.
- Marian Kuroszczyk CR, *Na marginesie rozprawy ks. Gabryla o filozofii o. Semeneki*, s. 25-27.
- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Odpowiedź na skargi przeciw „Listowi Otwartemu...”*, s. 28-29.
- *W 100-lecie Jackowa raz jeszcze*, s. 30-31.
- Robert Wilk CR, *Sięgając do korzeni*, s. 32.
- Mariusz Kiniorski CR, *Pochylenie nad hasłem Zmartwychwstańczego Domu Modlitwy i Studiów roku 1994/1995: „Trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42)*, s. 33.
- Tomasz Marciniak CR, *Zmartwychwstańcy na Słowacji. Rozmowa z o. Edwardem Żakowiczem*, s. 33-34.
- Dariusz Kozłowski, *Droga czterech bram*, s. 35-43.
- Ks. Dariusz Tabor CR, *Cztery bramy*, s. 44-45.
- *Piotra Semeneki metoda modlitwy myślniej*, s. 46.
- *Przełożeni domu i proboszczowie parafii Imienia Maryi w Poznaniu – Smochowicach*, s. 47.

Nr 107 (luty 1995)

- Ks. Kazimierz Wójtowicz CR, *Misja Zmartwychwstańców*, s. 2.
- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Pamiętnik o początkach Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Początek życia wspólnego przy ul. Notre Dame de Champs*, s. 2-3.
- Grzegorz Ziętara CR, *Sięgając do korzeni. Tekst ślubu dożgonnej braterskiej społeczności Bogdana Jańskiego*, s. 4.
- Ks. Kazimierz Wójtowicz CR, *Zdaj sprawę z włodarstwa swego (Łk 16,2)*, s. 5.
- Stefan Szary CR, *Być dla*, s. 6.
- Ks. Dariusz Tabor CR, *Jański. Porażka i triumf rozumu*, s. 7.
- *A może by tak prowincja brytyjska???* Wypowiedź Benedict`a Green`a CR z Klasztoru Zmartwychwstania Pańskiego we wspólnocie anglikańskiej. Przedruk za: *L'Osservatore Romano*, nr 1 (169) 1995, s. 8.
- Ks. Sławomir Siemieniec CR, *Początki Zmartwychwstańców w Boliwii*, s. 9-13.
- *Przełożeni Generalni Zgromadzenia*, s. 14.

Nr 108 (styczeń – marzec 1995)

- Dr Paweł Wosicki, *Co znaczy „Być obrońcą życia”*, s. 4.
- Konrad Szymański, *Rozmowa z dr. Pawłem Wosickim – fizykiem, prezesem Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia oraz fundacji „Głos dla życia”*, s. 5-8.
- Mgr Antoni Szymański, dr Paweł Wosicki, *Ocena funkcjonowania ustawy „O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży” z dn. 7.01.93 r. i jej realizacji przez Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości, Pracy i Pomocy Socjalnej oraz Edukacji Narodowej*, s. 9-12.
- *Akatysta do Bogarodzicy – c.d. (tłum. Ks. Dariusz Tabor CR)*, s. 13.
- Radosław Glimasiński CR, *Satanizm, opętania, egzorcyzmy. Na podst. „Zakładnicy Diabła”, Malachi Martina*, s. 14-20.
- *Subkultury młodzieżowe w Polsce. Mat. oprac. przez Komendę Wojewódzką Policji – przedr. za „Miesięcznikiem Kościelnym Archidiecezji Poznańskiej”*, s. 20-22.
- Mirosław Tarnowski CR, *Problem świętości*, s. 23-29.
- Jacek Wójcik CR, *Relacja z „Europejskiego Spotkania Młodych” w Paryżu, które odbyło się między 28 grudnia 1994 a 1 stycznia 1995 r.*, s. 30-31.
- Ks. Paweł Smolikowski CR, *Droga Krzyżowa*, s. 33-37.
- Ks. Piotr Semenenko CR, *Rekolekcje wielkopostne. Nauka pierwsza – O śmierci, nauka druga – O sędzie ostatecznym*, s. 37-49.
- Ks. Dariusz Tabor CR, *Rekolekcje wielkopostne w kościele Zmartwychwstania Pańskiego na ul. Łobzowskiej*, s. 49-53.
- Mariusz Mazur CR, *Zerwanie dialogu z Bogiem (na przykładzie dialogu Judasza)*, s. 53-55.
- Ks. prof. Tomasz Węclawski, *Samego siebie wydał za mnie...*, s. 55-56.
- Ks. Edward Staniek, *Tożsamość kapłana*, s. 56-60.
- Franciszek German, *Stosunek Juliusza Słowackiego do ks. ks. Zmartwychwstańców*, s. 61-62.
- Ks. Robert Kurtz CR, *Życzenia świąteczne z Oaxaca*, s. 63-64.
- Ks. Hieronim Kajsiewicz CR, *Psalm CXXVI*, s. 64-65.
- Ks. Paweł Smolikowski CR, *Początki domu lwowskiego – 1880, 1881*, s. 65-82.
- Grzegorz Ziętara CR, *Sięgając do korzeni. Cytaty z „Życia Wewnętrznego” Ojca Piotra Semeneki CR dotyczące umartwienia*, s. 83.
- *Administratorzy i proboszczowie parafii oraz przełożeni domu w Krakowie na Woli Duchackiej*, s. 84.

Nr 109 (kwiecień – czerwiec 1995)

- Abp Alfred Bengsch, Karol Lehmann, Romano Guardini, kard. Stefan Wyszyński, ks. Franciszek Dziasek, o. Jean Galot SJ, *Refleksje dotyczące Zmartwychwstania*, s. 2-4.
- Roman Brandstaetter, *Zmartwychwstanie*, 4-6.
- Prof. dr Julian Lewański, *Historia pieśni o Zmartwychwstaniu*, s. 6-9.

- Ks. prof. Tomasz Węclawski, *Czytanie Pisma i Łamanie Chleba – spotkanie ze Zmartwychwstałym (Łk 24, 13-35)*, s. 9-10.
- Ks. dr Henryk Skoczylas CSMA, *Różnorakie doświadczenia Chrystusa Zmartwychwstałego (Mt 26, 1-28,20)*, s. 10-12.
- Ks. bp Józef Zawitkowski, *Co się w tych dniach wydarzyło. Homilie na Poniedziałek Wielkanocny 1989 r. i 1992 r.*, s. 13-16.
- *Życiorys oraz życzenia dla ks. Kazimierza Wójtowicza CR z okazji 25-lecia kapłaństwa*, s. 17-18.
- *Sylwetki neoprezbiterów wyświęconych w 1995 r.: ks. Jacka Junaka CR, ks. Mariusza Mazura CR, ks. Krzysztofa Miętkiego CR, ks. Antoniego Motyki CR oraz ks. Grzegorza Żurka CR*, s. 19-20.
- Ks. Jan Twardowski, *Wyjaśnienie*, s. 21.
- Ks. Jacek Junak CR, *Fragment pracy magisterskiej pt. „Powrót religii do szkoły, w opinii uczniów szkół elektrycznych na Woli Duchackiej”*, s. 21-24.
- Ks. Mariusz Mazur CR, *Fragment pracy magisterskiej pt. „Katecheza i katecheta w opinii młodzieży z Liceum Ekonomicznego w Złocięncu*, s. 24-27.
- Ks. Grzegorz Żurek CR, *Fragment pracy magisterskiej pt. „William Jamesa filozofia wiary”*, s. 27-31.
- Ks. Kazimierz Wójtowicz CR, *Być kapłanem*, s. 32.
- Jacek Wójcik CR, *Wspomnienie o ks. prof. Stefanie Pawlickim CR*, s. 32-33.
- *Wywiad z ks. bpem Christo Proykov`em, koadiutorem egzarchatu Sofii, bpem tytularnym Briula*, s. 34-35.
- Ks. Jan Czekaj, *Do Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Memorial o powstaniu, organizacji, zakresie działania i położeniu materialnym Misji w Starej Zagorze*, s. 36-40.
- Ks. Paweł Smolikowski CR, *Historia Domu Lwowskiego – cd*, s. 41-42.
- *Akatyst do Bogarodzicy – cd (tłum. ks. Dariusz Tabor CR)*, s. 43.
- *Przełożeni Domu i proboszczowie Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu*, s. 44.

Nr 110 (styczeń – luty 1996)

- Ks. Bolesław Micewski CR, *O małżeństwie Jańskiego*, s. 4-36.
- Ks. Dariusz Tabor CR, *Kazanie na Dzień Założycieli – 17 lutego 1996 r.*, s. 37-38.
- *Porządek dnia w Domku Jańskiego*, s. 38-39.
- Ks. Paweł Smolikowski CR, *Początki Domu Lwowskiego – 1880*, s. 39-68.
- *Akatyst do Bogurodzicy cd. (tłum. ks. Dariusz Tabor CR)*, s. 68.
- *Proboszczowie parafii św. Katarzyny w Krokowej i dyrektorzy domu wczasowo – wypoczynkowego w Dębkach*, s. 69.

Nr 111 (marzec – kwiecień 1996)

- „*Vexillum Resurrectionis*” przed laty: 1931 r., s. 1-2.
- Augustyn Bazan CR, *Chrystus w Getsemani uczy pełnienia woli Bożej. Rozważania pasyjne*, s. 2-4.
- Stefan Szary CR, *Dramat wyboru i dramat wierności. Rozważania pasyjne*, s. 4-5.
- Radosław Glimasiński CR, *Falszywi świadkowie. Rozważania pasyjne*, s. 7-9.
- Ks. Władysław Zapała CR, *Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Kazanie wypowiedziane w kościele św. Wojciecha w Buffalo, 1938 r.*, s. 9-11.
- Ks. Dariusz Tabor CR, *Rozmyślania o Utrenii Wielkanocnej*, s. 11-12.
- Ks. Waldemar Babicz, *Radość Świętej Paschy*, s. 13-15.
- Ks. Paweł Wygralak, *Droga życia*, s. 15-16.
- Ks. Stanisław Hartlieb, *Przygotowujemy się nie tylko w dniach czterdziestnicy*, s. 16-22.
- Adam Mickiewicz, *List do Hieronima Kajsiewicza z października 1833 roku*, s. 23-24.
- Adam Mickiewicz, *List do Hieronima Kajsiewicza i Leonarda Rettla z 16 grudnia 1833 r.*, s. 24-26.
- *Polska misja w Ziemi Świętej*, s. 26-27.
- *Z dziejów naszych parafii: Bytom, Gdańsk*, s. 27-30.
- S. Tarsylla Krymowska CR, *Klasztor sióstr Zmartwychwstańek w Kętach*, s. 30-32.
- *Przełożeni domu i proboszczowie parafii św. Wojciecha w Wierzchowie*, s. 33.

Nr 112 (maj - sierpień 1996)

- *Sylwetki neoprezbiterów wyświęconych 16 maja 1996 r.*, s. 2-6.
- Ks. Mariusz Kiniorski CR, *Kult św. Elżbiety Węgierskiej na Śląsku. Fragment pracy magisterskiej – pobożność w latach dziecięcych i młodzieńczych*, s. 6-13.
- Ks. Augustyn Bazan CR, *Patriotyzm w opinii młodzieży szkół licealnych. Fragment pracy magisterskiej*, s. 14-17.
- Ks. Dariusz Szczeciński CR, *Zarys myśli maryjnej o Maksymiliana Kolbe. Fragment pracy magisterskiej*, s. 17-19.
- Ks. Janusz Dyl CR, *Praca ludzka w świetle wybranych pism Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Fragment pracy magisterskiej*, s. 19-22.
- Ks. Maciej Sasiak CR, *Rola katolików świeckich w życiu publicznym – reлектura listów pasterskich kardynała Sapiehy w świetle Adhortacji „Christifideles laici”*. Fragment pracy magisterskiej, s. 23-25.
- Ks. Stefan Szary CR, *Filozofia wiary S. Kierkegarda. Fragment pracy magisterskiej – I. Człowiek jako podmiot wiary*, s. 25-32.
- *Z dziejów naszych placówek: Kaplica Księży Zmartwychwstańców w Dębках, Kościół św. Katarzyny w Krokowej*, s. 32-34.

WOJCIECH MLECZKO CR

**SPRAWOZDANIE Z PREZENTACJI
ROZPRAWY DOKTORSKIEJ KS. STEFANA SZAREGO CR
P.T. CZŁOWIEK – PODMIOT DRAMATU. ANTROPOLOGICZNE
ASPEKTY FILOZOFII DRAMATU JÓZEFA TISCHNERA**

Dnia 7 października 2004 r. ks. Stefan Szary CR obronił swoją rozprawę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. T. Klimskiego na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej UKSW. Jesienią ubiegłego roku została ona opublikowana. Powyższe wydarzenia stały się motywem zaproszenia ks. Stefana przez Koło Naukowe studentów *Collegium Resurrectianum*, aby zaprezentował wyniki swojej pracy naukowej. Spotkanie o prowokującym tytule „Szary Tischner” odbyło się 8 listopada 2005 r. w Sali Kapitulnej *Centrum Resurrectionis* i uczestniczyło w nim 18 osób (w tym ks. S. Suwała CR, ks. W. Śpiewak CR – radny prowincjalny, jeden gość z zewnątrz – kapucyn oraz alumni CR).

Prelegenta i wszystkich zebranych przywitał opiekun Koła ks. dr Dariusz Tabor CR. Ks. Dariusz wyraził swoją radość z powodu reaktywowania Koła Naukowego w naszym seminarium, zachęcił do podejmowania dalszych inicjatyw na tym polu oraz przeprosił, że nie może uczestniczyć w tym spotkaniu z powodu obowiązku obecności na posiedzeniu Prowincjalnej Komisji Formacji.

Ks. Stefan w swoim przedłożeniu ukazał nam postać ks. prof. Józefa Tischnera (wspominając m.in. wykłady Tischnera na UJ i pisanie pracy magisterskiej u księdza profesora), zafascynowanie filozofią dramatu oraz przedstawił tworzywo tematyczne doktoratu. „Tischnerowska filozofia dramatu jest filozoficzną refleksją poświęconą człowiekowi. O człowieku powiedziano w filozofii już bardzo wiele, a mimo to ciągle pozostaje on tajemnicą do końca niezgłębioną. Tischner włącza się w wielki, trwający nieustannie spór o człowieka. Jego refleksja zostaje określona jako filozofia dramatu. (...) Tischner jest twórcą niezwykle ciekawej i oryginalnej koncepcji filozofii człowieka.” (ze *Wstępu* do książki)

Ograniczony czas (60 min.) jak i inspirująca tematyka spotkania pozostawiły w uczestnikach spory niedosyt. Miejmy nadzieję, że zaowocuje on w przyszłości kolejnymi inicjatywami Koła Naukowego (może „Tischnera ciąg dalszy...”).

Stefan Szary, *Człowiek – podmiot dramatu. Antropologiczne aspekty filozofii dramatu Józefa Tischnera*, wyd. Antyk, Kęty 2005 (seria Daimonion, nr 29), ss. 135. Na okładce wykorzystano fragment obrazu H. Siemiradzkiego, *Dirce chrześcijańska*. Cena ok. 31 zł.

PAWEŁ SMOLIKOWSKI CR
(1849-1926)

KATECHIZM SPORNY*

SPIS RZECZY

- I. Rozprawa z sceptykami
- II. Rozprawa z racjonalistami
- III. Rozprawa z indyferentnymi
- IV. Rozprawa z heretykami

Dzielimy wszystkich przeciwników prawdy na 4 kategorie: na **sceptyków, racjonalistów, heretyków i indyferentystów**; choć właściwie można by ich wszystkich sprowadzić do dwóch. Heretycy są dzisiaj niczym innym jedno racjonalistami; przyjmują bowiem objawienie, ale poddają je rozumowi. Indyferentyzm jest tylko inną formą sceptycyzmu: wyznaje niektóre prawdy, ale ich nie ma wcale za niezawodne, pewne. Indyferentysta pozostaje niby w wierze, w której się narodził; ale dlatego tylko, że nie zwykło się zmieniać swego przekonania, skoro się nie przypuszcza, by można było mieć jakąś pewność jakiegokolwiek prawdy. Tak więc dzisiaj ma się prawie wyłącznie do czynienia z zupełnymi sceptykami lub z racjonalistami. W rozprawach trzeba o tym pamiętać i zaraz od początku się upewnić, co przyjmuje przeciwnik, a co odrzuca; inaczej na wiatr spór toczyć się będzie.

Drugim ważnym warunkiem skutecznego rozprawiania jest stawić kwestie na właściwym stanowisku, i zaraz uderzać w samo ich jądro. Nie wdawać się więc w drobiazgi, bo to nie doprowadza do żadnego rezultatu, a sprowadza tylko z właściwego pola dyskusji. *Nie odpowiadaj głupiemu według głupstwa jego*, mówi Pismo św. (Przyp. 26, 4), *abyś nie był jemu podobny*. Tak np., do czego wiedzie spierać się z protestantami o Sakramenty, i dowodzić im tychże z Pisma św.? Byłoby to stawiać się samym na ich stanowisku, przyjmować ich zasadę, że Pismo św. ma wyrokować o tym, w co wierzyć mamy. Podobnież jakie może mieć następstwo rozprawiać o pochodzeniu Ducha Świętego i odwoływać się do powagi Ojców św.? Byłoby to uznać znowu fałszywą zasadę, jakoby wiara opierała się na Ojcach św. – My katolicy przyjmujemy wszystkie dogmaty dlatego, że nas tak Kościół uczy; również samo Pismo św. dlatego, że nam je Kościół podaje. **"W Ewangelię bym nie wierzył, powiadał św. Augustyn, gdyby mię do tego nie zmuszała Kościoła katolickiego powaga"**

* Tekst za: *Katechizm sporny*. Ułożył Ks. Paweł Smolikowski ze Zgrom. Zmartwychwst. P., Odbitka z „Przeglądu Kościelnego”. Poznań 1884. Nakładem Księgarni Katolickiej, str. 42. Pozwolenie Władzy Duchownej: Imprimi permittitur. Pelplini, die XXXma m. Julii 1884 a. *Episcopus Culmensis* † JOANNES G. V. No. 6814 (Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono). Opracowanie: Wojciech Mleczek CR.

(*Evangelio non crederem nisi me cogeret S. Ecclesiae catholicae auctoritas*). – Całe więc rozprawianie z heretykami powinno się obracać około tego: jaki Kościół jest prawdziwy? Wszystkie dogmaty się dowiodą, skoro się dowiedzie, że Kościół, który je podaje jest jedynie prawdziwy i naucza nieomylnie.

Ważną jest także rzeczą w każdym rozprawianiu nie lekceważyć przeciwnika. Prawda, że fałsz zwykle zyskiwał zwolenników dlatego, iż schlebiał namiętnościom, wyzwalał człowieka spod zależności od Boga lub od innych ludzi; – ale zbyt źle trzeba by trzymać o ludzkości, by sądzić, że to jest jedyna przyczyna panowania, dziś szczególnie, fałszu na świecie. Prawda, że *głupich jest poczet nieprzeliczony*, jak powiada Pismo święte (Eklez. 1, 15); i że *choćbyś stłukł głupiego w stępie jako krupę, nie będzie odjęte od niego głupstwo jego* (Przyp. 27, 22); i że słuszną z takimi unikać wszelkiego rozprawiania, bo *ze śpiącym gada, który mówi mądrość głupiemu* (Ekl. 22, 9); – ale i to prawda, że głębiej zajrzawszy do wszystkich herezji, tak religijnych jak i filozoficznych, łatwo się przekonać, że mają one w sobie pewną stronę prawdziwą, i że nie przyznawać im tejże, czyni właśnie rozprawy bezowocnymi; a nawet zatwardza przeciwników, zaspokajając niejako ich sumienia; czują się bowiem jakoby w prawdzie i w prawie obstawania przy swoim. Trzeba więc starać się przede wszystkim wydobyć na wierzch to, w czym przeciwnik ma rację, przyznać mu ją, i owszem: na niej się oprzeć w swoich wywodach, by tym bezpieczniej i mocniej uderzyć na stronę fałszywą, ogołoconą wtedy z wszelkiego pozoru prawdziwości.

I. Rozprawa z sceptykami

Dogmat sceptyków da się tak streścić: „My o niczym pewności mieć nie możemy, ani o tym co zewnątrz nas istnieje, ani o naszym własnym istnieniu, ani nawet o tym czy co prawdą jest lub nie”. Zobaczmy, co ich skłania do powątpiewania, a przekonamy się, że powody nie są blahe. Weźmy najprzód pod rozbiór istnienie świata zewnętrznego.

Według nauki nowoczesnej materia składa się z atomów, które coraz bardziej u fizyków schodzą do punktów, niemających żadnej rzeczywistości, bo mają być bez kształtu, bez rozmiarów, bez żadnej własności. Nawet **rozciągłości** dziś nie uważają za niezbędną własność substancji materialnej, skoro powiadają, że ostatnie jej części składowe są siły, tak że ciało mogłoby być w wielu miejscach naraz, podobnie jak duch. Zresztą substancji materialnych albo nie ma, albo ich nie widzimy. To, na co patrzymy, są zewnętrzne objawy sił różnych, tak nazwane **fenomena**.

Taki jest mniej więcej rezultat **dzisiejszej** nauki; a jakkolwiek dziwnym się wydaje, jest jednak bardzo poważny, bo tego samego niemal uczyła i Scholastyka. Materia u niej jest *prope nihil*, jak już orzekł św. Augustyn, i właściwie żadnej nie ma rzeczywistości (1). Według scholastyki *quantitas*, a tym samym i rozciągłość, nie należy do substancji, ale jest *accidensem*, i my substancji nie widzimy, a tylko jej *accidensa*, które znowu rzeczowo różnią się od substancji, tj. są zupełnie czymś innym. Wszystko więc, co widzimy, jest skutkiem jakiegoś ruchu, jakiejś siły, ale w sobie jest niczym. Kiedy obracamy prędko jakiś punkt, zdaje nam się, że patrzymy na koło, a to tylko ruch prędkości jednego punktu. Coś podobnego ma się ze wszelkimi objawami materii. Patrzymy się na te objawy (*accidensa*), ale nie na substancję. – Dodajmy do tego, że sama wiara nas uczy, iż w Eucharystii substancja Ciała Chrystusa Pana, objawiająca się pod obcymi przypadłościami (*accidensami*), nie podpada pod prawa rozciągłości, boć jest na wielu miejscach wspólnie.

Sam więc skład świata zewnętrznego, czy to według nauki dzisiejszej, czy też według scholastyki zapatrywać, daje nam wiele do myślenia. Dodajmy do tego, że bezpośrednio my nań nie patrzymy, nie widzimy go, ale dopiero z odebranych wrażeń **wnosimy** o jego istnieniu i o jego własnościach. I tak. Przedmiotów nie widzimy zewnątrz nas, ale w sobie. Ślepi od urodzenia, pierwszy raz po dokonanej operacji, spojrzawszy na świat, myślą, że przedmioty dotykają ich oczu; nie mają żadnego wyobrażenia o odległości. A jest wiele dowodów na to, że wrażenia jakie odbieramy, często nas zawodzą. Nieraz także odnosimy je do jakiejś zewnętrznej przyczyny, a ta przyczyna często istnieje tylko w nas. Któż np. nie słyszał o **fatamorgana**? o owym złudzeniu optycznym, które sprawia, że widzimy z dala wielkie jeziora, wyspy, drzewa, wcale nieistniejące? Są tak zwane **subiektywne kolory**, które nie są w przedmiocie widzianym, ale w osobie, która się nań patrzy. Znany jest także **daltonizm**, stan, w którym nie można odróżnić kolorów. A cóż mówić o snach, widzeniach, złudzeniach rozmaitego rodzaju! Człowiek we śnie, lub w stanie widzenia, jest tak pewnym, że ten cały świat, na który się wtedy patrzy, istnieje, jak człowiek na jawie.

Przejdźmy teraz do wrażeń bardziej duchowych, wyższych, do wrażeń, z których zwykle wnosimy o naszym własnym istnieniu. Weźmy np. wrażenie **trwania, czasu** pod uwagę, a przekonamy się, że i te wrażenia są także bardzo względne i mylne. Czasem krótki przeciąg czasu wydaje nam się wiecznością, a dłuższy znowu jedną chwilką, a to według subiektywnego naszego usposobienia. Najlepszym dowodem tego jest fakt nieraz obserwowany w snach. Zdarza się często, że mamy sen bardzo długi, który się kończy jakimś wystrzałem lub uderzeniem pioruna, i w tej samej chwili rzeczywiście ktoś wystrzelił lub zagrzmiało. Dziś twierdzą, że to nie przypadek tak zrządził, ale że cały ów sen i najdłuższy był spowodowany tym wystrzałem lub grzmotem. W jednej chwili przebiegliśmy myślą czasu wiele (2). Można się więc zapytać: nam się wydaje to życie, to istnienie tak długim, pełnym wrażeń, a może to chwila tylko? I ta chwila, jak we śnie, czymże jest? Czy jest rzeczywistością? A i samoż wrażenie, uczucie naszego istnienia czy nieomyślne, kiedy ginie np. w spaniu?

Ale na tym nie koniec. Dziś przyjętą jest rzeczą, że właściwie my na rzeczy się nie patrzymy, ale na wrażenia, jakie odbieramy, a dopiero myślą odnosimy te wrażenia do przyczyn, które je wywołały. Przypuśćmy, że wrażenia odbierane są nieomyślne. To odnoszenie wrażeń do przyczyn odbywa się myślą, więc **rozumowaniem**; a czy owo rozumowanie jest nieomyślnym? Chodzi głównie o dowiedzenie nieomyślności naszego rozumowania, jeśli chcemy mieć pewność, że istnieją zewnątrz nas przedmioty, że istniejemy my sami, a w końcu, że istnieje jakaś prawda, bo i do niej rozumowaniem dochodzimy, myślą ją przyjmujemy. A rozumowania naszego nieomyślności jakże dowieść, jeśli nie znowu rozumowaniem? Więc to, czego chcemy dowieść, zmuszeni jesteśmy przyjąć za prawdę w dowodzeniu, co się zowie w filozofii *petitio principii*. Prócz tego, każde rozumowanie musi zacząć od jakiejś prawdy, a tej jak będziemy dowodzić? Stąd też nic dziwnego, powie niejeden sceptyk, że tak różne są przekonania; jeden przyjmuje to za prawdę, co drugi odrzuca, a każdy przekonany, że ma rację, **bo nie można sprawdzić drogi, którą się do prawdy dochodzi**. To jest ostatnia i najgłębsza racja sceptycyzmu.

* * *

Że nie łatwo odpowiedzieć na wszystkie te trudności, już to samo dowodzi, że każda filozofia w nowszych czasach o ten szkopuł właśnie się rozbijała: jakim sposobem przyjść do pewności tak nazwanej subiektywnej i obiektywnej, tj. pewności o istnieniu nas samych i rzeczy poza

nami będących? – i że niekiedy najgłębsze umysły wpadały w końcu w sceptycyzm, który zresztą od najdawniejszych czasów miał zawsze zwolenników.

Filozofowie, jak **Rousseau**, **Constant**, **Jacobi**, **Reid**, powiadali, że przychodzimy do pewności filozoficznej, **idąc za naturalną skłonnością, która nas do prawdy prowadzi**, choć nie wiemy i wiedzieć nie możemy, dlaczego tę skłonność naturalną mamy za pewną. Takie rozwiązanie kwestii sprowadza wodę na młyn sceptyków, bo o to właśnie im chodzi, by wykazać, że cała nasza pewność jest ślepa, nierozumna, a tym samym że umysł nasz nie jest w stanie przyjść do jakiejś pewności.

Kartezjusz wymyślił rzecz bardzo subtelną. Powiadał, że każdy człowiek powinien raz w życiu zwątpić o wszystkim, wszystko odrzucić, by dojść filozoficznie do prawd wszystkich, co według niego jest rzeczą bardzo łatwą. Gdy bowiem wiem, że wątpię, powiadał, idzie za tym że myślę; a kto myśli, naturalnie, że istnieje. **Myślę, więc jestem** (*Cogito, ergo sum*); a że „wszystko to co jasno pojmuję jest prawdą” dodawał, więc przychodzę do tego, że Bóg jest; że mię stworzył; że rozum mój może poznać prawdę, bo inaczej Bóg sam byłby nas w błąd wprowadzał, gdyby nam był dał rozum niezdolny do przyjęcia prawdy, itd. Niedorzeczność takiego sposobu rozwiązania trudności uderza od razu. Jeśli mam zwątpić najprzód o tym, że istnieję, a nawet o takich prawdach, jak że 2 razy 2 czyni 4; skoro mam w ogóle zwątpić o wszystkim, dlaczegoż nie wątpię i o tym, że myślę? A jeśli wiem, że myślę, już tym samym przypuszczam, że istnieję, i nie wątpię. Więc oczywista sprzeczność.

Lamenais powiadał, że pewność w jakiej rzeczy daje nam to, że **wszyscy się na nią zgadzają** (*consensus communis*). Ale się nie spostrzegł, że tę powszechną zgodność muszą poprzedzać warunki, przy których jednych ona może mieć miejsce i wagę; taki warunek jest przypuszczenie istnienia naszego własnego i innych ludzi, itd. Bo jakże inaczej zabiorą się ludzie do zgody na coś, jeżeli nie będą znali wprzód i siebie samych i jedni drugich, i tego coś, na co się mają zgodzić, i tego co to jest zgoda? Stąd wypływa, że jeżeli jest coś, na co by się wszyscy mimowiednie zgadzali, to pewno na to, że o wielu rzeczach skądinąd mamy i możemy mieć pewność, nie zwracając się dopiero do takiej powszechnej zgodności. – Więc sprzeczność.

Są jeszcze tak nazwani **Tradycjoniści**, którzy utrzymują, że my byśmy o niczym pewni być nie mogli, gdyby nas Bóg o wszystkim nie upewnił przez **tradycję** tj. podanie, które nam przekazuje pierwotne objawienie. Ależ tu znowu zanim przyjmę objawienie, muszę wprzód wiedzieć, że jest Bóg, że Bóg objawił, że w błąd nas wprowadzić nie może, itd. Pełno rzeczy, które wiedzieć przed objawieniem z pewnością muszę, aby objawienie przyjąć, które by dopiero podług nich miało mi pewność przynieść. I tu sprzeczność!

* * *

Jakże więc przystąpić do rozprawy ze sceptykiem?

Właściwie mówiąc, rozprawiać z nim nie podobna boć on o wszystkim wątpi, sam więc żadnego pewnika postawić nie może. W każdym bowiem zdaniu, które by wypowiedział, już by przypuszczał: że jest, skoro mówi; i że przeciwnik jest, do którego przemawia; i że prawda jest i ją poznać można, skoro coś zatwierdza. Ale ponieważ i sceptycy zwykle są nielogiczni, jak większa część ludzi, chcą więc wbrew swoim zasadom, swoje myśli szerzyć, i ich dowodzić. Takim najlepiej zwrócić uwagę na tę ich sprzeczność z samymi sobą, i pokazać

tym samym, że sceptycyzm jest niedorzecznym, niepodobnym, kiedy oni własnym przykładem nam pokazują, że **trzeba przyjąć koniecznie jakieś prawdy, pewniki, uprzednie, a także że ich dowieść ani podobna, ani tym samym nie potrzeba.**

Ale czy doprawdy my te prawdy pierwsze przyjmujemy tak na ślepo? Bynajmniej. One są tak oczywiste, że ci nawet, którzy je przeczą, **przeczeniem swym je stwierdzają**, i dlatego właśnie dowieść ich nie można ani potrzeba, że **w każdym dowodzeniu już są przypuszczone, i jakby z góry dowiedzione.**

Prawdy te, pewniki, są następujące:

1) **Że ja istnieję.** O tym wątpić nie mogę: bo wątpiąc, już przypuszczam i już dowiodłem, że jestem. Dowieść także nie mogę: bo biorąc się do dowodzenia już dowiodłem i zatwierdziłem moje istnienie. Czy wątpić, czy dowodzić, ten tylko może, który istnieje.

2) **Że rozum mój może poznać prawdę.** Jeśli przeczę temu, tedy przypuszczam to przynajmniej, iż dla rozumu mego to jest prawdą, „że prawdy żadnej pojąć nie może”. Dowieść, że rozum mój może poznać prawdę, nie mogę, bo w takim dowodzeniu musiałbym koniecznie oprzeć się na zasadzie, że rozum mój może poznać jakąś prawdę, skoro takiej prawdy dowodzę rozumem; a w takim razie już samym dowodzeniem przypuszczałbym to, czego miałbym dowieść.

Z tych prawd pierwszych wyprowadzają się inne. I tak:

1) Jeśli rozum nasz może poznać prawdę, to rozumowanie odpowiednie naturze i zakonowi rozumu nie może być fałszywym tj. do fałszu prowadzić; a więc wtedy i wnioski muszą być prawdziwymi. Ponieważ zaś, choć my na świat zewnętrzny patrzymy przez wrażenia, które odbieramy, rozum nasz jednak **wnosi** podług prawa i zakonu swego, że przyczyna tych wrażeń jest poza nami, i że istnieją zewnątrz nas przedmioty, o których myślimy, lub na które się patrzymy; więc one istnieć koniecznie muszą i istnieją. **Przychodzimy tedy do pewności obiektywnej.**

Przykłady przytaczane na dowód, że nie zawsze wrażeniom naszym odpowiada rzeczywistość, dowodzą zarazem, że są sposoby, którymi sprawdzić możemy, kiedy rozum nasz się myli, a kiedy nie, i potwierdzają tym samym prawdziwość naszego rozumowania.

2) Raz przyjąwszy, że rozumowanie nasze jest prawdziwe, dosyć się przypatrzeć, jakimi prawami ono się rządzi, by wykryć istotny zakon naszego myślenia, **a więc sprawdzić i wynaleźć drogę, którą się do prawdy dochodzi.**

3) Myśleniom naszym prawdziwym, to jest pomyślanym podług prawa i zakonu rozumu, powinna odpowiadać i odpowiada koniecznie rzeczywistość, inaczej nasze myślenie nie byłoby prawdziwym tj. odpowiednim zakonowi swemu. Że takiemu myśleniu odpowiada koniecznie rzeczywistość, rzecz nie może być wątpliwa; gdyż nie tylko niedorzecznym, ale zgoła niepodobnym jest przypuścić, że między zakonem myślenia a zakonem istnienia jest sprzeczność, jak gdyby jeden i drugi zakon każdy skądinąd powychodziły, a nie należały jeden i drugi do harmonijnej jedności zakonu rządzącego naturą całą stworzoną. **Z praw przeto myślenia możemy wnosić o prawach istnienia.**

II. Rozprawa z racjonalistami

Racjonalistom chodzi o odrzucenie objawienia. Niełatwo im jest jednak dowieść, że objawienie **nie miało miejsca**, bo odrzucając dowody historyczne, wpadają w tak zwać się mogący sceptycyzm historyczny, który prowadzi do zupełnego już sceptycyzmu; zwykle więc zostawiają na stronie kwestię historyczną, a starają się dowieść, że objawienie **nie mogło mieć miejsca i że w końcu nie jest potrzebnym**. Pan Bóg dał człowiekowi rozum, powiadają, ten musi mu wystarczyć, a człowiek tylko o tym może być pewny, co nim poznaje, i to przyjąć tylko, co mu ten dyktuje. Rozum nie może przyjąć tajemnic, których nie rozumie, a zresztą jakaż korzyść z tego, czego nie pojmuje? Człowiekowi żyjącemu tu na ziemi potrzebne są wiadomości nie o rzeczach nadprzyrodzonych, nadziemskich, lecz jak ma żyć z ludźmi i być tu na ziemi szczęśliwym, a na to rozum mu starczy. Badanie i zajmowanie się rzeczami nadziemskimi odwraca go od ziemi, przeszkadza spokojnemu postępowi, kłóci ludzi między sobą, wywołuje niesnaski religijne. – Co się tyczy samegoż objawienia, nigdy, powiadają, człowiek nie mógłby być pewnym, czy ono nie pochodzi z wyobrażenia lub z innej przyczyny, i czy ci, co są jego świadkami, nie mylą się sami i innych w błąd nie wprowadzają?

Takie są trudności nasuwane przez racjonalistów, których dogmatem jest, że **rozum sam sobie starczyć winien**. Ale w tej części naszej rozprawy musimy mówić nie tylko o **racjonalizmie** w tym ściślejszym znaczeniu, lecz i o **materializmie, panteizmie, ateizmie**, bo to są dalsze tej zasady następstwa. Rozum sam sobie zostawiony i koniecznie chcący jednostronnie sam z siebie wszystko zrozumieć, musiał przyjść do skrzywienia pojęcia Boga i stosunku stworzeń do Stwórcy.

Właściwie mówiąc nie było nikogo, co by rozumnie przeczył Boga. **Istnienie** jest dla rozumu prawdą tak jasną, tak oczywistą, że nikt jej odrzucić szczerze nie mógł, a łatwiej jest pojąć istnienie bez początku, to jest Boże, aniżeli istnienie poczęte. Odrzucano więc raczej stworzenie, to jest istnienie poczęte; a nie mogąc przeczyć objawom istniejącego świata, według pojęć o świecie urabiano pojęcie Boga. Tym jest panteizm i materializm; bo i ten ostatni przypuszcza materię **niestworzoną, od wieków istniejącą**, a więc Boga. Słusznie jednak nazywają i panteistów i materialistów ateistami, bo to co u nich jest Bogiem, nie odpowiada prawdziwemu pojęciu Boga, a tym samym przeczy istnieniu prawdziwego Boga.

Powiedzieliśmy, że trudno jest pojąć **istnienie poczęte** tj. **stworzenie**. I rzeczywiście, jak pogodzić to, że coś ma istnienie prócz Boga z tym, że Bóg jest pełnią bytu? Jakim sposobem Bóg jest istotą nieskończoną, najdoskonalszą, kiedy ze stworzeniem byłby czymś więcej niż bez niego? Zresztą jak zrozumieć, że coś, co nie istniało od wieków, z nagle zaczyna istnieć bez żadnej zniewalającej przyczyny? Jeśli zaś miał Bóg w sobie jakąś zniewalającą przyczynę stwarzania, dlaczegoż nie stworzył od wieków? Dajmy na to, że Bóg, jako dobro nieskończone, miał w sobie potrzebę udzielania się innym, że w tym właśnie leży szczęście, doskonałość Boga, – nie możemy bowiem pojąć istoty, która by mogła istnieć sama jedna i nie potrzebowała żyć z innymi istotami, udzielać się im; – ależ wtedy ta potrzeba była w Bogu od wieków, stwarzanie więc będzie koniecznością, i istoty stworzone tym samym stanowią bóstwo, należą do niego, jako to bez czego ono być nie może.

Prócz tego, jeśli niełatwo pojąć, by coś istniało prócz Boga, jeszcze trudniej zrozumieć, by coś mogło **działać z siebie, niezależnie, nie będąc Bogiem**. Stworzenie wszelkie zależy koniecznie w swym działaniu od Boga, jako od pierwszej przyczyny wszechrzeczy. Owszem, ta zasada, że nikt się nie porusza, jak tylko poruszony – *nemo movetur nisi motus ab alio* –

i ta druga, że nic bez przyczyny się nie dzieje – *nihil ex nihilo fit* – podaje się jako dowód, że musi istnieć pierwszy motor i pierwsza przyczyna, tj. Bóg. A w takim razie gdzież miejsce dla niezależnego działania człowieka, dla wolnej jego woli? jak zrozumieć, że Bóg nie jest przyczyną grzechu i złego, a jest przyczyną naszych dobrych dobrowolnych uczynków?

Są jeszcze i inne trudności w zrozumieniu stosunku stworzeń do Boga, np. dlaczego Bóg za grzech uczyniony w czasie karze wieczną męką? dlaczego wiedząc, że człowiek upadnie, wystawiał go na pokusę? itp., ale w każdym razie największą trudnością jest zawsze to **działanie ludzkie wolne pod zależnością Bożą**. Trudność tę lepiej ocenić można jeszcze z samychże teologów, którzy starają się pogodzić wolną wolę człowieka z działaniem Bożym. Stawiają oni tę kwestię w tej formie: „jakim sposobem może Bóg wiedzieć, co człowiek w przeszłości dobrowolnie uczyni?”. Zobaczmy, jakie podają rozwiązanie.

Szkoła Tomistów naucza, że Bóg widzi dobrowolne nasze przyszłe uczynki w sobie samym, jako w ich przyczynie – innymi słowy: Bóg wie, że to lub owo się stanie, bo chce, by to lub owo się stało. Ale wtedy, powiemy, człowiek działa z konieczności? Bynajmniej odpowiadają. Pan Bóg nie tylko sprawia, że my działamy, ale i to, że dobrowolnie działamy. Bóg porusza wolę naszą, zanim ta działa, i sprawuje, że się ona decyduje **dobrowolnie**. Tym sposobem nie tylko to uprzedzające działanie (*praemotio physica*) Boże nie niszczy woli, ale owszem czyni ją wolną. Takie jest tłumaczenie Tomistów; ale czy ono rzecz wyjaśnia?

Szkoła Moliny inaczej tę rzecz wyklada. Bóg, powiada ona, wie, na co się człowiek zdecyduje, bo wie, co by on uczynił w danych okolicznościach. Tu cała trudność jest w tym: czy okoliczności owe decydują człowieka do takiego lub innego działania? Jeśli tak jest, to człowiek zależałby od okoliczności, nie byłby wolnym i Bóg byłby przyczyną całej jego decyzji, stawiając go w takich a nie innych okolicznościach. Jeśli zaś okoliczności owe nie decydują człowieka, jeśli on pomimo nich może inaczej działać, skądże wtedy Bóg wie o tym, że koniecznie w tych okolicznościach tak lub inaczej działać będzie?

Obrońcy systemu Moliny zauważyli snadź tę jego słabą stronę i dlatego dziś tak go tłumaczą: To, że człowiek w danych okolicznościach tak działa, powiadają, jest prawdą. Ta prawda, jak wszelka prawda, jest nią od wieków i dlatego Bóg ją od wieków zna (3). Ale w tym właśnie leży cała kwestia: dlaczego to, co człowiek uczyni dobrowolnie ma być prawdą od wieków? bo wszakże od wieków uczynek nie został spełniony?

Słowem, w tej kwestii słusznie powiada św. Augustyn, że ten co broni wolnej woli, zdaje się przeczyć działaniu Bożemu, a ten znowu, co broni działania Bożego, zdaje się niszczyć wolną wolę. – „Qui liberum arbitrium defendit videtur negare gratiam; et qui gratiam defendit videtur negare liberum arbitrium” (*De Gratia et libero arbitrio*, c. 1).

* * *

W całej tej rozprawie główną rzeczą jest przyjść najprzód do prawdziwego pojęcia Boga.

Jeśli przyjmiemy, że **coś istnieje** (a przyjąć musimy, bo inaczej wpadamy w bezrozumny sceptycyzm), to owo coś ma to istnienie albo w sobie, albo dostaje je od kogoś; ale samoż **istnienie** musi być **odwiecznym**, bo z niczego i zniemacka istnienie wypłynąć nie mogło.

To istnienie odwieczne nie może być myślą tylko, abstrakcją, bo istnienie odwieczne choćby myśli tylko, to rzeczywistość; a rzeczywistość choćby myśli jest prawdziwym istnieniem.

Zresztą jakżeby podobna (albo raczej niepodobna) myśl abstrakcyjna stała się rzeczywistością następnie? Skąd by się wzięło istnienie, gdyby go już od wieków nie było?

Istnienie to nie może być własnością szczegółową rzeczy istniejących, inaczej one by zawsze istniały, i to takie a nie inne, bo takie a nie inne miałyby w sobie istnienie. Istnienie musi więc być czymś w sobie, odrębnym, samoistnym.

To istnienie nazywamy Bogiem. Istotą więc Bożą, to jest: tym czym jest, jest istnienie. Tak też Bóg sam o sobie orzekł: „Ego sum qui sum”: jestem który jestem. *Ego eimi o on*: jestem będącym. Jestem, czym? Będącym, tj. to czym jestem, moją istotą, jest istnienie; istota moja jest w tym, że **jestem**.

Z tego, że w Bogu istota jest samymże istnieniem, możemy wyprowadzić inne wszystkie przymioty Boże, a mianowicie to że Bóg jest: **wiecznym, koniecznym, nieskończonym, najdoskonalszym, jedynym i niezmiennym**.

Wiecznym, bo inaczej musiałby był kiedyś istnienie otrzymać, stać się, a więc nie miałby je w sobie, nie byłby samymże istnieniem.

Koniecznym, bo skoro do istoty Jego, do tego czym jest, należy istnienie, tj. by był, by istniał, – samaż więc Jego istota z konieczności wymaga, by istniał.

Nieskończonym. Ten, którego istnienie (*existentia*) jest istotą (*essentia*), Ten jest czymś nieskończonym; wszystko bowiem co istnieć może, w Nim jest. Ogranicza się każde istnienie przez swoją istotę, przez to **czym** coś jest. Gdy mówimy: **jest**, wypowiadamy coś ogólnego, i dlatego ograniczamy to **jest**, to **istnienie**, dodając: jest tym, jest owym, np. jest materia. Tutaj materia ogranicza, opisuje, oznacza to **jest** do jednego tylko rodzaju istnienia, bo powiada, że nie jest, nie istnieje, jako roślina, jako zwierzę, jako duch, ale tylko jako materia. To więc, co jest **samymże istnieniem**, jest nieskończonym, bo nic go nie ogranicza, nie oznacza. Jego istotą, to czym jest, jest istnienie, a istnienie jest nieskończonym.

Stąd wypada, że wszystko to, co ogranicza istnienie, nie może być w Bogu, i dlatego nie ma w Nim czasu, miejsca, ciała, rozmiarów....

Najdoskonalszym. Wszelkie jestestwo (*ens*) jest doskonałym dlatego, że **jest** czymś, tj. **o ile jest**; niedoskonałym zaś dlatego, że jest jakaś wyższa istota, której nie ma, tj. niedoskonałym **jest, o ile nie – jest**. Np. anioł jest doskonałym, ponieważ **jest** duchem, rozumnym.... niedoskonałym zaś ponieważ **nie jest** nieskończonym, wszechwiedzącym.... W Bogu zaś jest pełność istnienia, bo On jest samymże istnieniem, nie ma w Nim tego **nie-jest**; ma więc w sobie i pełność doskonałości, nie ma w Nim żadnej niedoskonałości.

Innymi słowy:

Że jaka rzecz, jestestwo nie jest tak doskonałym jak inne, przyczyną tego nie jest istnienie, ale istota tej rzeczy, tego jestestwa, tj. to czym ta rzecz, to jestestwo jest. Istota ogranicza istnienie do pewnego rodzaju istnienia, więcej lub mniej doskonałego. To zaś co z istoty swej nijak nie jest ograniczonym w istnieniu, bo jest samymże istnieniem, to istnieje najdoskonalej i jest jestestwem najdoskonalszym.

I rzeczywiście, cóż to znaczy, kiedy mówimy, że coś jest doskonalszym lub mniej doskonałym? nic innego, jedno że jest doskonalszym lub mniej doskonałym istnieniem. Rzecz, jestestwo bowiem każde, nic innego nie jest, jedno **pewnym istnieniem**. Najdoskonalsze więc i najpełniejsze istnienie będzie najdoskonalszym jestestwem. Bóg zaś jest najdoskonalszym i najpełniejszym istnieniem, bo jest samymże istnieniem, bez żadnego ograniczenia, jest więc i najdoskonalszym jestestwem.

Jedynym, bo Bóg będąc istnieniem, co tylko ma byt w sobie, wszystko to obejmuje. Gdyby był jakiś inny byt, Bóg nie byłby pełnością bytu, nie byłby samymże istnieniem. Stworzenia mają byt sobie od Boga dany, ale bytem nie są.

Niezmiennym, bo w Bogu, jako w pełności bytu, nic nie może być dodanym, co by w niej nie było, ani odjętym co w niej jest. Nie może tedy w Nim być żadnej zmiany, bo w każdej zmianie coś się **staje**, co **nie było**. I dlatego też Bóg nie może przenosić się na przykład z miejsca na miejsce, to bowiem pociąga za sobą pewną zmianę, Bóg musi być wszędzie. Nie ma miejsca, w którym by nie był, nie ma miejsca możebnego nawet, które by jeszcze na Niego czekało.

Bóg tak pojęty, w teologii nazywa się **czystym aktem**. To znaczy, że w jednym niezmiennym akcie, który trwa całą wieczność, zawarte są wszystkie doskonałości.

Mając takie pojęcie Boga, które jest tylko prostym następstwem tego, że Bóg jest samymże istnieniem, możemy odpowiedzieć na wszystkie trudności i zarzuty. A naprzód, to pojęcie Boga jest wprost przeciwne panteistom i materialistom, bo u nich Bóg jest zawsze istotą złożoną i zmienną. Świat jako złożony i zmienny nie może być Bóstwem ani objawem istotnym Bóstwa, musi więc być pojęty jako stworzenie, tj. że istnienie, które ma, nie ma go w sobie; a przeto od Tego co ma, musiał je otrzymać.

Że w Bogu, jako w istocie najdoskonalszej, a więc w dobru nieskończonym, jest ta potrzeba udzielania się innym, na to zgodzić się każdy musi, jest to zresztą dogmatem chrześcijańskim. Jak w Piśmie św. Bóg objawił się **istnieniem, jako Ten który jest**; tak się też objawił także **istnieniem kochającym, udzielającym się**. „Bóg miłością jest”, powiada św. Jan Ewangelista. Ale to udzielanie się nie koniecznie wychodzi poza samego Boga, nie jest koniecznie udzielaniem się innym istotom niż Bóg. Przeciwnie, dlatego samego że takie udzielanie się miłości w Bogu musi być koniecznym, nieskończonym, odwiecznym, dlatego też nie może być jako takie udzielaniem się stworzeniom, które nie mają w sobie odpowiedniego charakteru. Takim jest tylko udzielanie się Bóstwa sobie samemu w trzech osobach Trójcy Świętej. Te osoby muszą być odwieczne, bo bez nich Bóg nie miałby tego, czego mieć potrzebuje do swego istnienia, musi być więc każda z nich Bogiem; a że jeden tylko może być Bóg, więc one różnią się między sobą jedynie wzajemnym udzielaniem sobie tego Bóstwa. Wszelkie inne udzielanie się istnienia z miłości, tj. udzielanie się stworzeniom jest zależne od woli Bożej, a tym samym nie konieczne.

Jeśli dalej chodzi o to, dlaczego Bóg nie stworzył świata od wieków, to i teologowie niektórzy zgadzają się na to, że można powiedzieć, iż Bóg stworzył świat od wieków, byleby przez to nie rozumieć, że świat jest w sobie odwiecznym.

Ale jak pogodzić to, że Bóg jest jednym aktem niezmiennym, z tym, że stwarza i ma stosunki zmienne ze stworzeniem? że będąc pełnią bytu, i stworzenia jeszcze mają byt swój?

Widzieliśmy, że rozum przyjąć **musi** istnienie Boga i istnienie stworzenia. To, że nie pojmujemy, jak jedno obok drugiego istnieć może, dowodziłoby tylko, że są rzeczy, których rozum nasz dociec nie zdoła. Jednak do pewnego tychże zrozumienia przyjść możemy, bylebyśmy tylko bardziej duchowo na te rzeczy się zapatrywali. Odpowiedzieć więc możemy przykładami.

Pierwsze zasady (*prima principia*), powiada O. Franzelin, zawsze są te same i niezienne, choć w różnych czasach według nich formują się rzeczy. Np. w tej zasadzie: „dwie ilości równe trzeciej, są równe między sobą” – odniesienie czyli stosunek tej zasady do figury jakiej geometrycznej jest **wieczny** ze strony prawdy, **czasowy** ze strony tej figury. Ta zasada jest prawdą **wszędzie i zawsze**; i **niezmienną**, choć w czasie jakim i w miejscu jakim stanie się coś według niej. To co się tak stało, nie dodaje nic do tej zasady, nic nie ujmuje, nic nie zmienia.

Drugi głęboki myśliciel dał inne następujące porównanie. Kiedy myśl jaką wypowiemy słowami, ta z nas wychodzi i może być powtórzoną w myślach, w ustach innych ludzi, w książkach, może nawet zrodzić inne myśli; a jednak w nas ta myśl jest zawsze ta sama, nic nie traci, ani zyskuje na tym, że dała istnienie innym myślom.

Przechodząc do innych trudności, nie tak łatwo zrozumieć, jakim sposobem np. da się pogodzić nasza wolna wola z działaniem Bożym? Bo wiemy, że Bóg jest przyczyną nie tylko naszego istnienia, ale i wszelkiego działania, jako pierwsza przyczyna wszechrzeczy i pierwszy motor; działanie bowiem idzie za istnieniem – *operatio sequitur esse* – jak w istnieniu, tak i w działaniu jesteśmy zależni.

Jakim sposobem Bóg może przewidzieć, co uczynimy dobrowolnie w przyszłości? Tego my także nie możemy pojąć; bo kiedy myślimy o czymś, myślimy w warunkach czasu i przestrzeni, a Bóg od czasu i przestrzeni nie zależy. Bóg więc właściwie nie przewiduje, ale **widzi**. Jak? tego zrozumieć nie możemy. Dobrze powiedział pewien pisarz, że kiedy zbyt się wpatrujemy w jaki przedmiot, wzrok się nam zaciemnia i przestajemy widzieć; dlatego żeśmy chcieli zanadto dobrze widzieć.

Co do wieczności kar i innych podobnych kwestii wystarczyć nam powinna ta racja, że Bóg jest sprawiedliwy i miłosierny, jeśli więc karze kogo tak strasznie, musiał ten na to zasłużyć i kara ta nie tylko że jest sprawiedliwą, ale i miłosierną – inaczej Bóg nie byłby Bogiem, boby nie był najdoskonalszą istotą. „Mocno wierzymy, powiada jeden z dawnych pisarzy kościelnych, że Bóg jest sprawiedliwy, a nie pragniemy wiedzieć o tym, co przed nami chciał ukryć; i kiedy nie możemy dociec, dlaczego Bóg tak postanowił, niech nam to starczy, że to **On** postanowił” (4).

Inne zarzuty racjonalistów nie tak wielkie przedstawiają trudności.

Czy rozum sam powinien nam być wystarczyć i czy potrzebne nam było objawienie, o tym Pan Bóg wiedział najlepiej. Skoro dał objawienie, widocznie, że je uważał za potrzebne.

Ale jaka korzyść z tego, czego nie rozumiemy? powiadają. Naprzód, jakoś przecie rozumiemy tajemnice wiary, boć nie w słowa wierzymy, jak powiada św. Augustyn, ale w rzecz samą przez słowa wyrażoną. I w rzeczach naturalnych nie pojmujemy wiele rzeczy, i ich praw, i sił, i czym one są, choć je przyjmujemy, bo mamy dowody, że są, że istnieją. Zresztą skoro Pan Bóg objawił tajemnice wiary, widocznie jest to z naszą korzyścią. Jeśli prawda jest, że

człowiek powinien uznać, nie powiemy to tylko, co rozumem **rozumie**, ale to, co mu rozum **dyktuje**; to pewną jest także rzeczą, że rozum każe nam przyjąć wiele rzeczy, których nie rozumiemy czym są w sobie, każe nam wierzyć osobom wiarogodnym, świadczącym nam o jakimś fakcie, przy którym obecnymi nie byliśmy; każe nam na koniec przyjąć to, co Bóg objawił.

Racjoniści często bardzo mówią o złym wpływie, jaki wywiera na społeczeństwo zajmowanie się rzeczami nadnaturalnymi, religijnymi. Ależ tu nie idzie o wpływ jakiś, według niewiadomo jakiego prawidła uznany za dobry lub zły; tu idzie o prawdę i rzeczywistość, to jest, czy rzeczy nadnaturalne, religijne są, czy nie są? Zresztą czyż one doprawdy zły wpływ wywierają? Ci, którzy ich zakosztowali inaczej twierdzą; mówią nawet, że one dają takie dobra, jakich rozum sam jeden dać nie może. Więcej jeszcze, rozum sam przekonywa się nareszcie, że on jeden nie wystarcza, aby zaspokoić, uszczęśliwić człowieka tu na ziemi. Dowodem tego jest to, że bez religii człowieczeństwo utrzymać się nie może; w miarę, jak upada religia, zbrodnie się mnożą, ludzie dziczeją, społeczeństwo się rozkłada. Zresztą każda jednostka potrzebuje religii, choćby dlatego, żeby znośnie żyć na ziemi. Słusznie powiedział Montesquieu, że religia, która zdaje się zajmować tylko życiem przyszłym, jedna zabezpiecza nasze szczęście tu na ziemi. Nie religia tedy, lecz jeśli co dzieli ludzi między sobą, to dobrobyt materialny i szczęście doczesne, postawione jako cel i jedyne zajęcie człowieka.

Co się tyczy niemożności sprawdzenia, czy objawienie jest od Boga, czy nie, dosyć to jedno powiedzieć, że Bóg, jeśli co ludziom objawia na to, by oni w to wierzyli, **winien to sobie**, jak powiada teologia, by objawił tak, żeby ludzie o tym wątpić nie mogli, że to On objawił, byleby tylko szczerze chcieli się o prawdzie przekonać. I tak też Bóg czyni. Dlatego objawienie każde poparte bywa cudami, prorocत्वami, świętością i wiarogodnością tych, którym Bóg objawił; nareszcie samaż nauka objawiona nosi na sobie znamię boskości. Prawda, że nieraz to, co się zdaje cudem, może takim tylko się wydawać, może nie konieczne być cudem prawdziwym; ale Pan Bóg **winien to sobie** wtedy, by okazał, że takie cuda nie są Jego dziełem, i nie są świadectwem prawdy. Tak Bóg uczynił np. kiedy przed Faraonem Magowie, na wzór Aarona, swoje kije zamieniali na węże. Wąż Aarona pożarł je.

III. Rozprawa z indyferentnymi

Powiedzieliśmy, że podstawą indyferentyzmu jest pewien sceptycyzm religijny. Łatwo się o tym przekonać z własnych wyznań ludzi indyferentnych w rzeczach religii. Oto mniej więcej ich rozumowanie:

Żeby się człowiek zbawił dość by żył po chrześcijańsku, uczciwie; by wypełniał swe obowiązki i trzymał się swej wiary. Każdy powinien pilnować wiary w której się wychował i Kościoła, w którym się urodził. Bóg bowiem nie mógł żądać od nas rzeczy niepodobnych; a nam niepodobna, nie będąc teologami (a i ci nie zgadzają się między sobą co do wiary), badać, która wiara jest prawdziwą i który Kościół jest od Chrystusa Pana ustanowiony. Czyż ja wynajdę to, czego i najuczciwsi nie znajdują? Czyż Pan Bóg nie chciał tego, bym się urodził w tym Kościele i bym się wyuczył takiej wiary? Gdyby Bóg chciał rzeczywiście, by nasze zbawienie zależało od wyznawania jakiejś prawdziwej, jednej wiary, i od należenia do jakiegoś prawdziwego, jednego Kościoła, powinien był dać nam tę wiarę i pokazać ją, należałoby byśmy się w tym Kościele urodzili i ten Kościół jako taki prawdziwy, jedyny,

widzieli. Inaczej będziemy wystawieni na to, że ciągle zmieniać będziemy naszą wiarę, ile razy ktoś uczeńszy i zręczniejszy od nas, wykaże nam, że nasza wiara nie jest prawdziwą, a my nie będziemy wiedzieli, co mu na to odpowiedzieć. Zresztą dlaczegoż by zbawienie nasze zależało nie tylko od uczynków, ale i od wiary i od należenia do Kościoła? W uczynkach jest zasługa, wierzę zaś tak, jak mię nauczono.

Jednym słowem, indyferentny powiada: Moja wiara jest prawdziwą dla mnie, bom się w niej urodził, bo to wiara moich przodków; jej się trzymam i jej nie zmienię; ale nie potępiam też innych religii, szanuję je, boć i one są z woli Bożej na tym świecie.

* * *

Mamy do czynienia z ludźmi, którzy wierzą w objawienie, przyjmują to, że P. Jezus założył Kościół, i owszem, na nieszczęście są to nawet i katolicy. Żeby łatwiej utrzymać ciąg pewien w odpowiedzi, rozłożymy rozprawę tę na dwie części. Najprzód weźmiemy pod rozbiór potrzebę wiary prawdziwej, a potem konieczność należenia do prawdziwego Kościoła.

* * *

Czy Bóg chce abyśmy w coś wierzyli? Na to pierwsze pytanie każdy chrześcijanin musi odpowiedzieć: Chce, skoro objawił pewne prawdy. Ale rzecz cała jest w tym, czy Bóg, objawiając nam pewne prawdy na to, byśmy w nie wierzyli, chce zarazem, aby od tej wiary zależało nasze zbawienie?

Odpowiedź naszą oprzyjmy na pewniku, który i dla nas i dla przeciwników wspólną jest prawdą. Tym pewnikiem jest: że zbawienie nasze zależy od uczynków, to jest od wypełniania naszych obowiązków. Jeśli tedy tak jest, to czyż nie jest **obowiązkiem** człowieka wierzyć w to, i przyjąć to pewną wiarą, co Bóg objawił? Panu Bogu należy się od nas cześć, miłość, szacunek; to czyż wolno będzie lekceważyć sobie Jego słowa i nie wierzyć w to, co On mówi? To pierwsza nasza odpowiedź.

Druga odpowiedź niech ta będzie: że bez tej wiary my nie będziemy wiedzieli, jakie są nasze obowiązki, ani tym samym jakie być mają uczynki. Uczynki zależą od wiary, nie tylko dlatego, że wiara pokazuje nam, jakie są nasze obowiązki; (wiara np. w przykazania Boże uczy co mamy czynić, a czego nie czynić; wiara np. w nagrody i kary wieczne daje sankcję tym przykazaniom i wstrzymuje nas od grzechu; wiara np. w moc Sakramentów, modlitwy, pośrednictwa Świętych, w potrzebę postu, umartwień, we władzę Kościoła, daje nam środki potrzebne i niezbędne do zbawienia) – ale i dlatego jeszcze, że wiara nam pokazuje, czym jest Bóg, jak nas umiłował, co dla nas uczynił, jakie Jego do nas prawa, przez co wzbudza w nas miłość do Boga, bez której nie ma zbawienia; a ucząc nas, czym my jesteśmy, uczy nas nie polegać na sobie, szukać w Bogu pomocy, i zapewnia tym sposobem zbawienie.

Ale jeśli Bóg chciał, żeby nasze zbawienie zależało od wiary naszej, to samo się przez się rozumie, że chciał, by ta wiara sama zależała od Jego objawienia, od tego byśmy wierzyli w to właśnie, w to jedno, co On nam objawił. Nie mógł zaś objawić przeciwnych między sobą rzeczy, nie mógł o tej samej rzeczy objawić **i tak i nie**. Chciał więc Bóg, byśmy mieli jednolitą, prawdziwą, wszyscy jedną i tę samą wiarę.

Na to więc co powiadają, że: „Człowiek żeby się zbawił, dość by żył po chrześcijańsku, uczciwie, by wypełniał swoje obowiązki, by się trzymał swej wiary, naturalnie

chrześcijańskiej”, – można odpowiedzieć: Zgoda. Ale tylko prawdziwa wiara chrześcijańska, a nie byle jaka, nosząca imię chrześcijańskiej, powie nam, na czym zależy to życie uczciwe, prawdziwie chrześcijańskie i jakie są to obowiązki; wiara zaś prawdziwa chrześcijańska jest jedna tylko, ta której Chrystus Pan nauczał. Nie mógł On nauczać wiar przeciwnych, nie mógł mówić w tej samej rzeczy **tak i nie**; dlatego też jednolitą, dla wszystkich jedną i tę samą zostawił wiarę prawdziwą, którą przechowuje Kościół katolicki.

Czy Pan Bóg rzeczywiście był obowiązany obdarzyć nas tą prawdziwą wiarą? – Tak, i Pan Bóg daje nam tę wiarę podwójnie: i wewnątrz i zewnątrz.

We Chrzcie świętym (bez różnicy czy kto chrzczony w katolicyzmie, czy w herezji, byle chrzest był ważny) człowiek otrzymuje zdolność, jakoby władzę osobną, do przyjęcia prawdziwej wiary, skoro ona mu będzie podana. Pan Bóg też z drugiej strony ma staranie, by wiara prawdziwa była wszędzie opowiadana, i temu zarządził przez urząd Kościoła jednego, prawdziwego.

Że ta zdolność, łatwość przyjęcia prawd wiary jest w nas po Chrzcie św., na to są liczne dowody. Jest to fakt psychologiczny tak pewny, że kiedy się spotyka jakiego chrześcijanina, któremu trudno przychodzi wierzyć, a powody tej trudności nie są widoczne, zaraz się przypuszcza, że nie był chrzczony. Liczne przykłady okazały, że po ochrzczeniu *sub conditione*, zaraz ta łatwość do wierzenia przychodziła sama przez się. W pierwszych wiekach katechumenom dorosłym nie wykładano wszystkich prawd wiary, a głównie tajono przed nimi dogmat Najświętszego Sakramentu, tak dalece, że przed zaczęciem właściwej Mszy św. wydalano ich z kościoła. Dziwnym zdawałoby się to postępowanie, bo wszakże zanim kto przyjmie wiarę, powinien by wiedzieć, co ona w sobie zawiera. A jednak była to praktyka bardzo logiczna, oparta na tym przekonaniu, że przed Chrztm św. człowiek nie ma tej zdolności, tej łatwości do wierzenia. Przed Chrztm św. Bóg daje łaskę ogólną wszystkim potrzebną do przyjęcia Chrztu św., a więc i łatwość do zrozumienia tych prawd, które do tego są wymagane, i tych prawd tylko nauczano katechumenów; inne dopiero po Chrzcie św. im wykładano.

Tę zdolność ponieważ posiadają i heretycy, często po nawróceniu się wyznawali, że kiedy ich uczono za młodu katechizmu heretyckiego, wszystkie te prawdy, które są wspólne z katolikami, łatwo przyjmowali; przeciwnie błędów właściwych herezji, podawanych im jako prawdy, nigdy zrozumieć nie mogli i czuli trudność w ich przyjęciu. Mieli więc ze chrztu tę łatwość nadnaturalną do przyjęcia prawd; fałsz zaś musieli rozumem naturalnym obejmować, i to im trudność sprawiało.

Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo dać odpowiedź na to, czy tym, którzy nie są teologami, podobnym jest dochodzić, która wiara jest prawdziwą? Nie tylko to jest podobnym, ale niepodobnym, a przynajmniej trudnym jest mieć inną, fałszywą wiarę; bo do niej naprzód nie mamy tej łatwości, a następnie fałsz, w który wtenczas wierzyć staramy się, nie jest właściwie przedmiotem wiary; przeciwnie. Tu nic nie znaczy uczoneść. Wszyscy chrześcijanie mają tę łatwość do wierzenia, i skoro im się poda prawdziwa wiara, zaraz ją przyjmują. I nic na świecie nie może oszukać tej zdolności nadnaturalnej; ona sprawia, że i najprostszy trwają w wierze, a wątpią o fałszu.

Ale jeśli tak jest, dlaczegoż tylu uczonych nie znajduje prawdziwej wiary? dlaczego nie wszyscy ją przyjmują?

Chociaż każdy chrześcijanin ma ze Chrztu tę łatwość, zdolność do wiary, może jednak ona osłabnąć, może być jakoby uszpioną, a to dla wielu przyczyn. Ogólną tego przyczyną jest **grzech**. Z powodu grzechu słabnie w nas łaska Boża, a ta zdolność do wiary jest także łaską Bożą. Są jednak szczególne przyczyny, które wprost działają przeciwko tej zdolności do wiary. A te są: 1) **grzech przeciwko Duchowi Świętemu**, tj. jeśli ktoś dla korzyści doczesnych, ze strachu lub z hipokryzji, wyznaje to, w co nie wierzy, choćby nawet był wyznawał prawdziwą wiarę; 2) **pycha**, jako brak miłości prawdy; 3) **kłamstwo** wszelkie, udawanie, jako wprost przeciwne prawdzie.

Nie przyjmują prawdziwej wiary jeszcze i dlatego, że im się nie podaje ona jak należy. A to 1) **dla przesądów**. Np. chrześcijanin nie może wierzyć w nieomyślność Papieża, jeśli sądzi, że ona znaczy, iż Papież nigdy nie grzeszy; w tym bowiem razie dogmat ten przestaje dla niego być prawdą i staje się fałszem, a zdolność w nim owa nadprzyrodzona nie może go przyjąć; 2) **dla fałszywych powodów wiary**. Np. chrześcijanin nie może przyjąć wiarą dogmatu Trójcy Świętej, jeśli mu się podaje jako prawda rozumowa i dowodzi się czysto rozumem.

Z tego się pokazuje, jak ważną jest rzeczą dla zachowania wiary w narodzie starać się go wychowywać w prawdzie, w miłości do prawdy, oświecać go w prawdach wiary i zupełnie po prostu mu je podawać. Chcąc kogo nawet nawrócić, wiedząc o tym, że on ochrzczony, a więc ma w sobie tę władzę nadprzyrodzoną, która go czyni zdolnym do przyjęcia wiary, dosyć mu po prostu przedstawić prawdy wiary, nie siląc się na żadne dowodzenia. Jeśli ich zaraz nie przyjmie, zrobią one na nim wrażenie, i nie zostawią go w spokoju, póki ich nie wyzna. Prawda, że w dzisiejszych czasach, w których, niestety! naumyślnie szerzą tyle fałszywych pojęć o wierze katolickiej, nie dość jest podać prawdy wiary, trzeba je wyłożyć. Np. nie dość powiedzieć komu, że Papież jest nieomyślny, trzeba wytłumaczyć, że nieomyślnym jest w rzeczach wiary i moralności, kiedy jako Głowa Kościoła naucza wiernych. Jeśli i to często nie pomaga, to dlatego, że u wielu zdolność sama do wiary osłabła dla wyżej wymienionych powodów, – trzeba więc przede wszystkim starać się wzmocnić tę władzę i zdolność, a to modląc się za tych, których chcemy nawrócić.

* * *

Kto wierzy, że Bóg ustanowił Kościół, ten zarazem jest pewien, że Bóg chce, aby każdy do niego należał. Ale chodzi o to, czy Bóg chce, aby nasze zbawienie zależało od tego, żebyśmy należeli do prawdziwego Kościoła?

Widzieliśmy, że Bóg chce, byśmy mieli jedną, prawdziwą wiarę i postanowił, by od tego zależało nasze zbawienie, to znaczy, że chce, byśmy byli połączeni w jednej, prawdziwej wierze. A że Kościół jest właśnie zgromadzeniem ludzi, którzy są połączeni ze sobą jednością wiary, więc Bóg chce, byśmy byli w jednym Kościele i postanowił, by od tego zależało nasze zbawienie.

Ale czy w takim razie Bóg nie był obowiązany sprawić, byśmy wszyscy rodzili się w prawdziwym Kościele, i czy nie powinien był pokazać nam ten Kościół; byśmy będąc nawet w nim urodzeni, byli pewni, że jesteśmy w prawdziwym Kościele?

I jedno i drugie Bóg uczynił.

Rodzimy się wszyscy w Kościele katolickim, bo chrześcijaninem rodzi się każdy we Chrście świętym; a we Chrście św. staje się w duszy członkiem prawdziwego Kościoła i otrzymuje

owo usposobienie, ową zdolność do wiary, o której mówiliśmy. Kościół zaś jest jeden i Bóg nie może dać zdolności i usposobienia do fałszywej wiary. Choć więc kto zewnętrznie nie należy do prawdziwego Kościoła, jest jednak w nim duszą, wewnętrznie. Błędy heretyckie przyjąć może potem, ale je przyjmie tylko rozumem, nie wiarą; **wierzy** zaś tylko w te prawdy, które z Kościoła wzięte zachowały się jeszcze w herezjach, i dlatego, o tyle, jest **wierzącym**. Jednym słowem, chrześcijanin, który z dobrym sumieniem trzyma się jakiej herezji, jest tylko zewnętrznie, materialnie, poza prawdziwym Kościołem, i może się zbawić. Dopiero jeśli zaczyna wątpić o tym, czy jest w prawdziwym Kościele, a nie stara się oświecić; tym bardziej, jeżeli się już przekonał, że nie jest, a nie porzuca herezji, wtedy zbawić się już nie może, bo grzeszy ciężko przeciwko Duchowi Świętemu.

Może tu kto temu zarzucić, że w takim razie prawdą jest, iż nasze zbawienie nie zależy od tego, jaką wyznajemy wiarę i do jakiego należymy Kościoła, ale tylko od naszego sumienia, czy ono nie ma jakich wątpliwości? A w takim razie lepiej, by każdy trzymał się swej wiary i swego Kościoła, a innych nie niepokoił. Bo póki kto jest w **dobrej wierze** tj. sądzi, że jest w prawdziwym Kościele, może się zbawić; gdy zaś wzbudzimy w nim wątpliwości, już będzie obowiązany prawdy szukać i przyjąć ją znalazłszy, a nie mając dostatecznej odwagi, zgubi swą duszę.

Słusznym by to było, gdyby stan tych, co materialnie są poza Kościołem, był taki sam, jak tych co są całkowicie w Kościele. Ale tak nie jest. To oddzielenie się, jakkolwiek zewnętrzne tylko, od Kościoła, pociąga za sobą takie następstwa, że nie tylko nie lepiej jest zostawiać w spokoju będących z taką dobrą wiarą w błędzie, ale miłość chrześcijańska każe nam owszem ich niepokoić. Przyczyny tego są następujące:

1) Heretycy nie w niektórych tylko punktach różnią się od katolików. Głębiej w rzecz zajrzawszy przekonać się łatwo, iż nie masz dogmatu, któryby nie był inaczej tłumaczony, inaczej rozumiany u niekatolików. Samoż pojęcie Boga zupełnie inne jest u nich niż u nas (5). A pojęcie Boga wielki wpływ ma na całe życie nasze.

2) Uczynki zależą od wiary. Każdy rozumie, jaki wpływ na całe życie musi mieć np. ta wiara protestantów, że kto przeznaczony do piekła, cokolwiek by czynił, do piekła pójdzie, choćby żył jak najcnotliwiej; a kto przeznaczony do nieba, może grzeszyć, ile chce, a z pewnością się zbawi; że więc do zbawienia wystarczy sama ta wiara, która zasadza się na wewnętrznym ufaniu, że się jest do nieba przeznaczonym.

3) Wiara całkowita daje wiele środków do zbawienia służących, których herezja pozbawia. Np. posty, umartwienia, modlitwy do Świętych itd.

4) Chrystus Pan dlatego powierzył trzodę swą najwyższemu pasterzowi, aby on miał pieczę o niej. Choć więc owce i poza trzodą należą duchowo i z prawa do niej, ale piecza prawdziwa pasterska nie może się do nich rozciągać, bo nie są przy najwyższym pasterzu; może on tyle tylko dla nich czynić, że się stara napowrót do trzody je wprowadzić. Poza trzodą więc i jej najwyższym pasterzem nie ma prawdziwej pieczy pasterskiej i nie ma władzy rozgrzeszania (*cura pastoralis et jurisdictionis*). Tam więc nawet, gdzie zachowały się sakramenty i hierarchia, gdzie jednak nie ma władzy prawowitej, nie ma też i prawdziwej pieczy pasterskiej; stąd też dla braku nauki i gorliwości kapłanów i biskupów, wierni nie mają tam z sakramentów żadnego pożytku dla dusz swoich. I nabożeństwo staje się tam tylko zewnętrzną praktyką, nie mającą żadnego życia, ani pobudzającą do miłości Boga. Albowiem jak nikt tam nie daje

biskupom władzy pasterskiej i jurysdykcji, tak też nikt nie dogląda tam biskupów, kapłanów, by pracowali nad ludem, by go nauczali, prowadzili i strzegli.

Jednym słowem, kto przypatrzył się dobrze stanowi religijnemu innowierców i kto zna warunki zbawienia, ten przyjść musi do tego przekonania, że to zdanie: „poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia”, tyczy się nie tylko tych, co z własnej woli, ale i w większej części i tych, co w dobrej wierze, jak powiadają, są poza Kościołem prawdziwym.

Lecz jeśli tak jest, w czymże różny jest stan pierwszych od drugich, to jest ludzi będących poza Kościołem rozmyślnie i w złej wierze, a będących tam nierozmyślnie i w dobrej wierze?

Naprzód w tym, że choć bardzo trudno zbawić się, nawet w dobrej wierze będącym poza Kościołem, to jednak **mogą** się zbawić. Po wtóre, że kto jest w dobrej wierze, ma czyste serce i kocha prawdę, ten znajdzie prawdziwą wiarę i Kościół. Bo taki ma owo usposobienie i zdolność do wierzenia w całej swej sile, dość więc, by mu się prawda przedstawiła, a zaraz ją przyjmie. Ponieważ zaś jest godnym członkiem Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa Pana, więc łatwo pozna głowę widzialną i ciało widzialne, to jest Kościół, do którego należeć powinien. I tu jest czas i miejsce, abyśmy się zastanowili nad tym, jak poznać prawdziwy Kościół Chrystusowy.

* * *

Bóg, który dał wiarę i ustanowił wiarę jako środek do zbawienia, sam także opatrzył sposób, aby ta wiara dostała się do wszystkich ludzi. Tym sposobem, tym narzędziem jest Kościół. On sam także dał i daje sposób poznania tego swego prawdziwego Kościoła. Opatrzył go takimi znakami, by wszyscy i najprostszy mogli go poznać.

Kościół swój Pan Jezus przeznaczył zaiste dla wszystkich ludzi, bo „chce by wszyscy ludzie byli zbawieni i do przyjęcia prawdy przyszli” (1 Tym. 2, 4). Otóż warunkiem takiego Kościoła musi być, aby był wszędzie, aby wszyscy mogli doń należeć – musi więc być **powszechnym, katolickim**. I takim jest rzeczywiście Kościół. Jest to pierwszy i największy znak prawdziwego Kościoła.

Prócz tego w rozmaitych czasach, różnymi odpowiednimi tym czasom znakami Bóg ludziom objawił prawdziwość swego Kościoła. Przemawiał On przez Kościół i dowodził czynami i dziełami, że w nim jest i przezeń mówi. I tak: w początkach żydom pokazywał, jak **proroctwa** spełniły się w Kościele; poganom zmaterializowanym dowodził prawdziwości swego Kościoła **męczeństwem i cudami**.

Po rozkrzewieniu się chrześcijaństwa nowym i oczywistym znakiem dla współczesnych, że Kościół jest prawdziwy, Boży, było samoż to **cudowne i prędkie rozszerzenie się** na przekór tyłu prześladowaniom, pomimo że nauka Kościoła tak przeciwną była pojęciom i moralności ówczesnej; a to rozszerzenie się dokonało się tak prostymi i słabymi środkami, jakimi byli Apostołowie – rybacy, a do tego żydzi, zwłaszcza, że żydami gardziło całe ówczesne społeczeństwo pogańskie.

Te znaki mają swą wagę i dla nas dzisiaj; i dlatego historia jest jednym z głównych sposobów i znaków, którymi Bóg dowodzi prawdziwości swego Kościoła; chociaż tylko uczeni mogą dostatecznie z tego korzystać.

Po cudownym rozszerzeniu się Kościoła, przychodzi nowy znak jego prawdziwości, którym jest **również cudowne utrzymanie się jego**, pomimo tylu prześladowań, tym straszniejszych, że już nie od obcych, ale od własnych synów pochodziły; a często pomimo niebezpieczniejszego jeszcze zepsucia własnych, rządzących Kościołem zwierzchników. Dalejże sama ta **ciągłość, ustawiczność prześladowania Kościoła**, ponieważ jest dowodem, że w nim się wypełnia proroctwo Chrystusa Pana, który przepowiedział swym uczniom, że ciągle będą prześladowania, jest zarazem nowym dowodem i znakiem prawdziwości Kościoła.

Stanowczym na koniec znakiem, że Bóg jest w Kościele, jest tegoż **świętość i płodność**. 1) Naprzód świętość. Albowiem w Kościele są zawsze Święci i ludzie, co się poświęcają i uświęcają; że wielu jest gorliwych i prawdziwie nabożnych; że są cuda i że Kościół posiada środki uświęcania swych członków. Dowodem świętości Kościoła jest także i to, że ci, co się nawracają, czynią to z przekonania i często takie nawrócenie się jest połączone z heroizmem; przeciwnie, kto odstępuje od Kościoła, robi to zawsze prawie z pobudek nieczystych; i że nigdy jeszcze katolik umierając nie porzucił swej wiary, przeciwnie, iluż to heretyków wtedy się nawracało i nie z innego powodu, jedno że umierając człowiek już nie dba o dobro doczesne, ale tylko o interes duszy. Więc w Kościele tylko jest świętość. 2) Ale jest i płodność, jest siła żywotna. Na wszystkie potrzeby społeczeństwa Kościół ma lekarstwo. Ma różne zakony i zgromadzenia wywoływane rozmaitymi potrzebami ludzkości. Wydaje misjonarzy, poświęcających się dla zbawienia innych. Tylko Kościół katolicki rozmnaża wiarę na świecie, rozszerza królestwo Boże, szczepi wszędzie nowe życie. Herezje a tym bardziej niedowiarstwo nie mają siły jedno do niszczenia, nie zaś do budowania, albo jakiegokolwiek zapłodnienia. Więc w Kościele życie i płodność.

Na dzisiejsze czasy głównym znakiem prawdziwości Kościoła jest to, że on jedynie może zachować świat od **despotyzmu, pauperyzmu i socjalizmu**; że bez Kościoła społeczeństwo ludzkie ostać się nie może.

Dziś grozi światu straszny despotyzm. Rządzi światem ten, kto ma siłę, nie ten, co ma prawo. Nie ma nikogo, co by śmiał powiedzieć niesprawiedliwym władzcom: **tego nie wolno, to niesprawiedliwość!** a co by zarazem miał powagę, dającą siłę tym słowom. Szeroko otwartymi wrotami wkracza w ten sposób samowolny despotyzm.

Z drugiej strony coraz bardziej szerzy się **pauperyzm**. Wszystkie bogactwa skupiają się w coraz mniejszej liczbie rąk, coraz więcej tedy nędzarzy, którzy wszyscy zależą od takich bogaczy. Stąd wywiązuje się i wywiązał **socjalizm**. Lud rozwścieklony na despotyczne ujarzmienie polityczne, chce zniszczyć wszelką władzę, wszelki rząd; rozjątrzony na ujarzmienie finansowe i niewolnictwo pieniężne, chce zniszczyć wszelką własność.

Jeden tylko Kościół może władzcom powiedzieć z całą siłą i powagą: **nie wolno**. On jeden doglądać ich może i nie pozwalać na despotyzm; a z drugiej strony pocieszać, łagodzić uciśnionych i trzymać ich w posłuszeństwie władzy. W nim rządzący mają sędziego, a rządzeni opiekuna, obrońcę. On jedynie może napędzać rządzących, by wypełniali swoje obowiązki, nakazywać podwładnym, by słuchali władzy, wtedy nawet gdy jest przykrą.

Kościół nie niszczy własności, ale bogatemu powiada: bogactwo danym jest tobie nie na to, byś tylko sam go używał, ale byś nim przychodził w pomoc ubogim; oni są twymi braćmi i z nimi jako z takimi masz się obchodzić. Do ubogiego zaś mówi: powinieneś cierpliwie znosić twój stan, a nawet trzeba, byś pokochał ubóstwo, bo ono ci ułatwia drogę do nieba. Taka mowa znajduje posłuch u ludzi, bo widzą, jak w Kościele wielu używa swego majątku

na wspomaganie ubóstwa, lub też wyrzeka się go zupełnie i staje się ubogim z miłości dla ubóstwa. Takie są znamiona i dowody Kościoła.

Ale czyż Kościół tylko katolicki odznacza się wszystkimi tymi znakami? Czyż ich również nie posiadają i herezje?

Na to pytanie jest odpowiedź, nieprzypuszczająca wątpliwości. Herezje, jeśli się rozkrzewiały, nie działo się to cudownie, ale za pomocą siły, intryg i przy schlebaniu namiętnościom ludzkim. Jeśli się długi czas one utrzymywały, to także nie cudem, ale podobnymiż środkami, jakimi się rozkrzewiały. Prześladowanymi nie były, ale zawsze prześladowającymi. Świętość od nich daleką była, przeciwnie, początek ich bywał nieczysty, niesprawiedliwy, oparty na kłamstwie, przemocy i bezprawiu. Środków do uświęcenia nie mają żadnych. Płodne są tylko w nowe coraz liczniejsze i drobniejsze herezje, których nie mają mocy z łona swego wyrzucić. Despotyzm uprawniają one zawsze, a wobec pauperyzmu i socjalizmu zupełnie są bezsilne.

Ale czyż i w Kościele katolickim nie zdarzają się księża, biskupi, niewypełniający swych obowiązków, niedbający o swe trzody i dający zgorszenia?

Niestety! Zdarzało się i zdarza się to nieraz; ale w Kościele katolickim taki stan długo trwać nie może, jest rada na to. Jest bowiem Pasterz powszechny, który dogląda biskupów i księży. Chrystus Pan jest ze swym Kościołem. „Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata!”. On sam więc ma pieczę, by i Pasterz powszechny był ku zbudowaniu Kościoła, i w Kościele samym błędy i bezprawia, te bramy piekielne, wiary i prawa nie przemogły.

IV. Rozprawa z heretykami

Tu już mamy na względzie tych, którzy nie tylko są w herezji, ale jej bronią; tacy są tak nazwani heretycy formalni, to jest tacy, co trzymają się swej wiary nie dlatego tylko, że się w niej urodzili, ale że ona im się wydaje prawdziwą. W sporze z nimi trzeba się mieć na baczności, żeby nie zejść z drogi katolickiej i pamiętać o tym, jakim sposobem możemy po katolicku i logicznie dowodzić naszej wiary. Wiara, już wiemy, opiera się na **objawieniu**: „Wierzmy w coś **dlatego**, że to Bóg objawił”; ta jest jedyna racja naszej wiary.

Zanim jednak w coś uwierzę, coś jako objawione przyjmę, muszę wprzód wiedzieć: 1) że Bóg istnieje; 2) że Bóg, kiedy objawia, w błąd nas nie wprowadza i 3) że Bóg rzeczywiście to objawił, w co ja wierzę. Otóż te trzy prawdy, od których mam zacząć i naprzód je wiedzieć, czy już są naprzód w moim rozumie, czy też je mam także przyjąć wiarą?

Jeśli je przyjmę rozumem i rozumowo ich będę dowodził, to czyż wtedy ostatecznie racją naszej wiary nie będzie rozum? czyli nie to, że Bóg objawił, ale że rozum nas tak uczy; i czy przez to wiara nasza nie straci całego swojego charakteru nadprzyrodzonego tj. nie przestanie być wiarą?

Z drugiej strony, jeśli w te prawdy mam wierzyć, to czyż wtedy nie będę musiał w nie wierzyć **dlatego**, że Bóg je objawił? Więc będę wierzył, że Bóg istnieje, dlatego że Bóg objawił, iż istnieje. Ale to że objawił, czy przyjmę rozumem, czy znowu wiarą? Jeżeli wiarą,

wtedy będę musiał dalej wierzyć, że Bóg objawił, że objawił, iż istnieje itd. Będziemy się tedy musieli tak kręcić, i z tego błędnego koła nie wyjdziemy nigdy.

Jakiż więc jest rozumny i możebny sposób dowodzenia naszej wiary? Mielizby więc rację ci, co powiadają: „z wami katolikami dysputować nie można”? A dodają jeszcze do tego: „bo wy wierzyć musicie **dlatego, że tak Kościół was uczy**”.

Otóż w tym jest racja.

Wiara nasza katolicka nie tylko opiera się na objawieniu Bożym, ale jeszcze na tym, że to objawienie powinno nam być **podane przez Kościół**. W dzisiejszym stanie rzeczy Pan Bóg nie bezpośrednio każdemu, ale przez Kościół daje i przekazuje objawienie raz od początku dane. W sporze więc z heretykami na wszystko powinniśmy odpowiadać: tak uczy Kościół katolicki. Albowiem, jeśli dowodzić będziemy z Pisma św. lub z rozumu, zejdziemy na pole protestanckie i przyjmujemy ich zasadę, że o wszystkim decyduje Pismo św. i rozum. Z drugiej strony i to prawda, że tak odpowiadając, protestantów tym jednym nie przekonamy.

Jakżeż tedy mamy dowodzić naszej wiary?

* * *

Rzecz sama w sobie jest prosta; a tylko subtelności ją zaciemniają.

Kiedy Pan Bóg coś ludziom objawia, już tym samym zatwierdza to wszystko: **że jest**, i **że objawia**, i **że jest Bogiem**, i **że to prawda, co On objawia**; podobnie jak gdy kto mówi do nas, nie potrzebuje dodawać **że jest, że mówi, i że to prawda, co mówi**, bo już tym samym że mówi, to wszystko zatwierdza. Widoczną tedy jest rzeczą, że cała wiara nasza opiera się na tym jednym, że Bóg mówi, że objawia; bo to wszystko i **że jest Bóg**, i **że objawił**, i **że to prawda, co objawił**, i że ja dlatego w to wierzę, opiera się na jednym fundamencie, którym jest ten fakt: **że Bóg objawił**.

Tak samo i dowody wszelkie, którymi się stwierdzają te prawdy, zawierają się w samymże fakcie objawienia. Bóg bowiem, kiedy do ludzi mówi, w tym samym czasie okazuje, **że to On mówi**. Objawienie tedy Boże ma dwie strony: jedną jest fakt, że Bóg mówi, drugą jest fakt ów sam, że czynem dowodzi, iż to On mówi; tamto jest słowo Boże, a to jest czyn Boży, czyn jednemu Bogu właściwy, który tego słowa dowodzi.

I tak całe życie Chrystusa Pana, cuda, spełnione prorocтва, użycie kilku prostaków dla nawrócenia całego świata, cała historia tego nawrócenia, cudowne rozkrzewianie się i utrzymanie Kościoła, świętość jego itd., całe wreszcie dzieje rodzaju ludzkiego, wszystko to razem wzięte, jest jakby tyleż dowodów bijących, którymi słowo objawione okazuje się Bożym i dowodzi swego boskiego pochodzenia.

Słowo Boże przez fakta Boże okazuje się Apostołom i żydom jako Bóg objawiający się i jako Bóg objawiony. „Dzieła świadczą o mnie, że Ojciec mię posłał” (Jan. 5, 36). Dla tych, którzy patrzyli na te fakta, były one obecnymi **fizycznie**, nam są obecnymi **w Kościele**, i jak współcześni tym faktom poznali w nich Boga, który im się objawiał, i uwierzyli w to, co im objawił, nie dla czego innego, jedno że im objawił On sam, – tak i my poznajemy i wierzymy przez Kościół, w którym Chrystus zawsze żyje i działa (6).

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, okazuje się, w jaki sposób możemy dowodzić naszej wiary.

Dowodzić pojedynczych dogmatów nie możemy ani rozumowo, ani rozumem z Pisma św., bo racja, dla której je przyjąć trzeba, jest ostatecznie ta, że Kościół nas tak naucza. Możemy uciekać się do Pisma św., jeśli chodzi o wytłumaczenie źle zrozumianego jakiego tekstu, o pokazanie, jak prawdy wiary niektóre w Piśmie św. są wyrażone. Wolno nam posługiwać się rozumowymi dowodami, by pojąć to lepiej, w **co już wierzymy**, by jakoś sobie prawdy wiary wytłumaczyć; *fides* jest wtenczas *quaerens intellectum*, by, jak powiada Sobór Watykański, dowieść, że uległość nasza dla wiary jest zgodną z rozumem; na koniec zbijając zarzuty przeciwników.

Jeżeli chcemy iść dalej i ze stanowiska odpornego przejść na zaczepne, możemy dowodzić wiary w jej fundamentach, możemy

1) pokazać, że Bóg w Kościele żyje i działa, wskazując na owe fakta Boże w Kościele naszym; jakeśmy to uczynili w poprzednim rozdziale, mówiąc o znakach prawdziwego Kościoła;

2) możemy, posługując się Pismem św. jako dziełem historycznym, pomijając jego powagę boską, wykazać z historii, że **Chrystus Pan postanowił, żeby Jego nauka podawaną była przez Kościół katolicki.**

* * *

Wszyscy Chrześcijanie, jakiegokolwiek są wyznania, zgadzają się na to, że objawienie, mieszczące w sobie to wszystko, w co człowiek powinien wierzyć i co ma pełnić, było przeznaczonym nie tylko dla współczesnych Chrystusowi Panu, ale dla wszystkich ludzi aż do skończenia świata. Główną więc rzeczą jest wiedzieć, jak się nam **przekazuje i podaje** ta nauka czysta i niezmieniona? Gdzie jej mamy szukać i od kogo przyjmować? Kto nam ją będzie tłumaczył? i kto będzie sędzią, stanowiącym czy dobrze tę naukę rozumiemy? W tym jest wszystko. Raz zapewnwszy się co do sposobu, jakim się nam przekazuje, **podaje** objawienie, **musimy przyjąć wszystko, cokolwiek tym sposobem podane nam będzie.**

Podawanie, podanie (*traditio*) takie nauki objawionej, jakie katolicy przyjmują, a innowiercy odrzucają, jest następujące:

Dla katolików objawienie jest **podawane** przez nauczycieli, pochodzących od Apostołów i z którymi jest Duch Święty. Oni tłumaczą objawienie, a sędzią jest Papież; dla innowierców albo nie ma sędziego, albo objawienie **jest podane** przez biblię, a sędzią jest rozum ludzki.

Uprzedzamy jedną trudność. Pan Bóg jest wszechmocny, powiadają przeciwnicy, dlaczegoż by nie mógł ustanowić, aby nauka Jego tym sposobem się podawała, o jakim mówią innowiercy? Prawda, odpowiadamy, że mógłby był to uczynić; atoli niech zważą, że nie odpowiadałoby to Jego zwykłej Opatrzności, przez jaką rządzi ludźmi. Religia bowiem jest przeznaczoną dla wszystkich ludzi; gdyby zaś każdy musiał z osobna sobie religię urabiać przez czytanie Pisma św., większa część ludzi nie byłaby w stanie mieć religii; lub też musiałby Pan Bóg obdarzyć wszystkich nieomylnością, miliony razy powtórzoną.

Przytaczają nam Stary Zakon, w którym objawienie przekazywało się przez Pismo św., i gdzie nie było żadnego Papieża nieomylnego.

Prawda, że Stary Zakon był obrazem nowego; ale też dlatego u żydów Pismo św. tłumaczyli kapłani, tj. nauczyciele od Boga ustanowieni, a sędzią nieomylnym był Arcykapłan. Chrystus Pan stwierdza to nakazując ich słuchać: „Na **stolicy** Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie św. i Faryzeuszowie. **Przetoż** wszystkiego czegokolwiek rozkazali przestrzegać, przestrzegajcie i czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie” (Mt. 23, 2-3). Nawet w osądzeniu Pana Jezusa na śmierć, Kajfasz arcykapłan, choć zgrzeszył ciężko, ale się nie omylił; wypełnił bowiem wszystkie proroctwa o Mesjaszu. Ewangelia wyraźnie to powiada (Jan 11, 51). Kiedy się zebrała rada przy arcykapłanie, mówiąc: „Cóż uczynimy? albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. A jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą, i przyjdą Rzymianie, a wezmą nam to miejsce nasze i lud; Kajfasz rzekł im: Wy nic nie wiecie, ani myślicie, że nam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, ażeby wszystek ten lud nie zginął. **A tegoć nie mówił**, dodaje Ewangelista, **sam od siebie, ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował**” (co w Piśmie św. znaczy: mówił z Ducha Świętego).

Zresztą nie chodzi nam o to, czy Bóg mógł takie ustanowić przechowywanie i przekazywanie swej nauki, jak utrzymują innowiercy, tylko o to, czy rzeczywiście tak uczynił? A że tak nie uczynił, wiemy naprzód z tego faktu, że ci, co Biblię czytają i podług własnego rozumienia wiarę swoją z niej tworzą, jedno i toż samo miejsce najrozmaiciej i najniezgodniej pojmują! Wiemy z drugiej strony faktycznie, i historia nas uczy, jaki Pan Jezus **sam** ustanowił sposób podawania swej nauki; i że on jest taki, jaki przyjmują katolicy. Idzie tylko o to, byśmy się mu bliżej przypatrzyli.

* * *

Chrystus Pan nauczał sam za życia, i ci co Go słyszeli mieli wprost od Niego objawienie niemylnie i niezmiennie; ale ponieważ swą naukę przeznaczał dla wszystkich ludzi na całym świecie i po wszystkie wieki aż do skończenia świata, musiał sam o tym pomyśleć, by ta nauka czysta i niezmienniona zachowywała się i była wciąż podawaną; musiał ustanowić sposób tego podawania i ten sposób widocznym uczynić wszystkim.

Jakiż więc podobny sposób ustanowił Pan Jezus? O tym wiemy z historii.

1) P. Jezus **ustanowił nauczycieli, posłanników (Apostoli), którym przekazał całą swą władzę**: „**Jako** mię posłał Ojciec mój, **tak** i ja was posyłam” (Jan. 20, 21). „Dana mi jest **wszystka moc**... idąc tedy nauczajcie wszystkie narody” (Mt. 28, 18). „Cobyściekolwiek związali na ziemi, związanym będzie i w niebie” (Mt. 18, 18).

2) **Zobowiązał wiernych, by słuchali tych posłanników, nauczycieli**: „kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mię posłał” (Łk. 10, 16).

3) **Obiecał być z tymi posłannikami, nauczycielami aż do skończenia świata**: „A oto ja z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt. 28, 20). **A to jak? Posyłając im Ducha Świętego**: „Aby z wami mieszkał na wieki, onego Ducha prawdy” (prawdy, aby nie zbłądzili) (Jan 14, 16). „Onci was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział” (Jan 14, 26). **W czym obiecał być z posłannikami, nauczycielami? W nauczaniu, w rządzeniu**: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody,

chrzcząc je, **ucząc je przestrzegać** wszystkiego, com wam przykazał, **a oto jamci** jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt. 28, 19-20). – Apostołowie nie żyli do końca świata, mowa więc tu i o ich następcach.

Stąd to ważne następstwo, że Chrystus nie zostawił swej nauki i swych przykazań zapisanych w jakiejś księdze, z której by wszyscy mogli się uczyć, co mają wierzyć i czynić; nie ułożył jakiegoś katechizmu, kodeksu albo biblii; ale zostawił po sobie żywych posłanników, nauczycieli z odpowiednią władzą. Ten jest sposób, którym chciał Chrystus Pan, by się podawała Jego nauka; a to widać i z tego, jak Apostołowie wolę Jego wykonywali.

Jakże oni czynili? Czy może rozdawali wszędzie Pismo św.? Bynajmniej. Ewangelie i Listy Apostolskie były ułożone daleko później i **jakby przypadkiem**, i to dla pożytku tych, którzy już byli chrześcijanami. Tak np. chrześcijanie przebywający w Rzymie, życzą sobie mieć spisane to wszystko, co im św. Piotr o Panu Jezusie opowiadał, proszą tedy św. Marka, by to spisał. Św. Piotr dowiedziawszy się o tym, przeziera i potwierdza to, co napisał jego uczeń. Tak powstała Ewangelia św. Marka. Św. Paweł, gdy sam nie może być w Tesalonice, pisze list do wiernych tam będących. Tak mniej więcej powstają wszystkie listy Apostolskie. Apostołowie nauczają, każą, wyświęcają innych na swoje miejsce, polecając im podobnie czynić. „A coś słyszał ode mnie, powiada św. Paweł do Tymoteusza, to powiedz wiernym ludziom, którzy by sposobni byli i innych nauczać” (2 Tym. 2, 2) i to aż do skończenia świata. „Rozkazuję ci przed Bogiem.... abyś zachował te przykazania.... aż do przyjścia Pana naszego” (1 Tym. 6, 14). O to najbardziej chodzi Apostołom, a później i ich następcom; o to, aby było żywe przekazywanie nauki razem z władzą z jednego pokolenia do drugiego, takich żywych posłanników, nauczycieli.

Pan tedy i Bóg nasz Jezus Chrystus dał władzę, obiecał swą obecność wszystkim następcom Apostołów tj. biskupom; wiernych zaś zobowiązał, by ich słuchali. Ale biskupi nie są nieomylni; nie wszyscy tedy będą jednego nauczali, owszem będą się nie zgadzali z sobą, nie z nimi wszystkimi tedy będzie Bóg, i rząd prawdziwy Kościoła nie będzie mógł na nich samych się opierać. Oto trudność, jaka sama z siebie się przedstawia. Rozwiązać ją łatwo.

Chrystus Pan dał władzę Apostołom nauczania, rozgrzeszania, obiecał im swą obecność i to, że ich Duch Święty będzie strzegł, by nie zbłądzili, ale obiecał to im **dobóki są razem**, tj. o ile wspólnie w jedności stanowią Kościół nauczający, rządzący. Przemawiał zawsze do wszystkich Apostołów razem, kiedy ich obdarzał władzą lub obiecywał pewne przywileje; przetoż obietnice Jego odnoszą się do nich w tej chwili i stanie, kiedy stanowią **jedno**.

A jakże wiemy, kiedy są oni razem, kiedy stanowią jednoś, jeden Kościół? bo nawet tam, gdzie najbardziej byli razem np. zebrani w Sobory, nieraz błędzili; nieraz jeden Sobór stanowił to, co obalał drugi; i dlatego nawet nie wszystkie sobory są przez Kościół przyjęte.

Oto nowa trudność! Ale oto zaraz ostateczna odpowiedź.

„Szymonie, Szymonie, powiedział Chrystus Pan do św. Piotra w czasie ostatniej wieczerzy, oto szatan wyprosił was, aby was odwiewał jako pszenicę” tj. aby was rozproszył, aby zniszczył tę jednoś. „Alem ja prosił **za tobą**, aby nie ustała wiara **twoja**, a ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdzaj braci twoich” (Łk. 22, 31-33).

Jedność więc się zachowa, bo św. Piotr jest nieomylny. Pan Jezus prosił Ojca, by nie ustała wiara Piotra, czyż może ustać? Sam też zaraz powiada, że **wyprosił**, bo dodaje: „a ty utwierdzaj braci twoich”.

Widzieliśmy, że **władza nauczania** dana jest całemu Kościołowi; teraz zaś widzimy, że jest daną zależnie od św. Piotra, bo On jeden nieomylny, bo On ma utwierdzać innych. To jedno przypuszcza i pokazuje, że inni mogą zbłądzić, że tylko jeden Piotr jest nieomylny.

To samo trzeba powiedzieć i o władzy **rozwiązywania i związywania** tj. **rządzenia**. Dana ona jest całemu także Kościołowi, ale znowu zależnie od Piotra św., bo on jest **klucznikiem**: „Tobie dam klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, związane będzie i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, rozwiązane będzie i w niebie” (Mt. 16, 19). Co mają wszyscy Apostołowie razem, w jedności ze św. Piotrem, to on ma sam jeden.

W końcu św. Piotr jest fundamentem, jest podstawą siły i trwania Kościoła. Wprawdzie Chrystus Pan obiecał być ze wszystkimi posłannikami, nauczycielami, z całym Kościołem na zawsze; ale jeśli „bramy piekielne nie przemogą go”, to dlatego, że zbudowany jest na św. Piotrze: „Ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt. 16, 18).

Powiedzą, że to wszystko **obiecał** Pan Jezus Piotrowi, a potem, kiedy ten się Go zaparł, tego przywileju mu nie dał. Na to odpowiemy przede wszystkim, że Chrystus Pan wiedział naprzód, co czynił i przewidział, co się stanie; więc upadek św. Piotra rzeczy nie zmienił, zwłaszcza że Chrystus Pan ten urząd potwierdzania braci dopiero po upadku Piotrowi nakłada: „A ty **nawróciwszy się**, powiada, potwierdzaj braci twoich”. Następnie odpowiadamy, że gdyby zmiana była zaszła, musiałby Pan Jezus albo kogo innego na miejsce Piotra przeznaczyć, albo inaczej zarządzić Kościołem; o takiej jednak zmianie historia nic nie wie; owszem co innego zapisuje, a mianowicie, że po Zmartwychwstaniu św. Piotr owo zaparcie się zmył potrójnym aktem miłości; a Pan Jezus powierzył mu swą trzodę tj. wszystkich wiernych, wszystkich chrześcijan, mówiąc: „Paś baranki moje, paś owce moje” (Jan. 21, 16). Chrystus Pan jest **pasterzem** (Jan. 10, 11); barankami Jego są wszyscy wierni, owcami są wszyscy pod-pasterze, to jest biskupi, jako matki wiernych; nad wszystkimi zaś, i barankami i owcami, stoi Piotr, już po zaparciu się swoim, już po Zmartwychwstaniu Jezusa, w przededniu Jego odejścia do nieba, postawiony nad całą trzodą Pańską jako prawdziwy zastępca Chrystusa, i na Jego miejscu najwyższy nauczyciel i rządcza i głowa widoma Kościoła. Więc oczywista, że co Chrystus Pan raz w Piotrze ustanowił, tego nie zmienił, to ustanowił na zawsze.

Dlaczegoż więc dopuścił P. Bóg upadek św. Piotra?

Jak w Starym Testamencie urządzając Bóg Kościół żydowski przeznaczył na pierwszego Arcykapłana nie Mojżesza, tak wielkiego sługę Bożego i tak Mu miłego, ale Aarona; i chociaż ten ostatni upadł i zaparł się Boga, jednak postanowienia swego Bóg nie zmienił i kazał Aarona wyświęcić; tak podobnież i w Nowym Testamencie: Chrystus Pan przeznaczył na pierwszego Arcykapłana nie św. Jana, którego najbardziej miłował, ale św. Piotra; i chociaż ten się Go zaparł, jednak Chrystus Pan dał mu władzę najwyższą nad swoim Kościołem. Dlaczego? „Bo potrzeba było, powiada pięknie św. Jan Złotousty, byśmy takiego mieli naczelnika, któryby własnym nauczony upadkiem, umiał być dla nas pobłażliwym”.

* * *

Jedno jeszcze i ostatnie zostaje do powiedzenia, a to jest, że jak Kościół będzie trwał aż do skończenia świata, tak równie trwać będzie i urząd w nim Piotra żyjącego w swoich następcach, to jest w każdorazowym Papieżu. Już to wynika z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli. Jeżeli Kościół jest zawsze trwały, jeżeli urząd apostołsko-nauczycielski jest również nieustający, jeżeli Chrystus będzie z nim aż do końca świata; to jakże daleko więcej odnosi się to wszystko do Piotra i jego urzędu, który jest tym fundamentem przez Chrystusa postawionym, na którym stoi Kościół, i od którego wszystko w Kościele zależy. Usuń tę opokę, a sam Kościół runie.

Ale szczególnie i ostatecznie runie wtedy prawda i zginie z tej ziemi. Bo jeżeli co z tego katechizmu spornego mogło się jasno okazać, tedy to właśnie, że ostatnim dowodem pewności i nieomyślności w wierze jest Kościół, ale w Kościele samym jest nim koniecznie Papież. Gdyby nie było Papieża, nie byłoby też ani nieomyślnej pewności w wierze, ani też w ogóle żadnej nieomyślnej pewności; pozostałoby prawdopodobieństwo, zdanie, przypuszczenie, a w końcu wątpliwość, która by wkrótce rozproszyła wszelką prawdę, bo ta nie ma śmiertelniejszego wroga nad wątpliwość. Usuń tedy opokę nieomyślnej prawdy, która jest w Kościele a i sama prawda zginie z tej ziemi!

Przypisy:

(1) Zobacz Goudin'a (*Inst. Phil.*) o Materii. [Antoni Goudin OP, *Philosophia juxta inconcussa tutissimaque D. Thomae dogmata.* – przyp. red.]

(2) Zobacz: Hirn, *Conséquences philosophiques et métaphysiques de la Thermodynamique*, p. 443 . – A Maury, *Le sommeil et les rêves*.

(3) Franzelin, *De Deo uno*, p. 460.

(4) “Firma et stabili fide omne judicium Dei justum esse credamus, nec appetamus habere cognitum, quod voluit esse secretum; ut ubi investigari non potest, quare ita judicet, sufficiat scire, quis judicet” (Autor nieznanego dzieła: *De Vocatione gentium*, II, 21).

(5) Tak to jest widocznym, że kiedy Schiller powiedział, że najlepiej określić Boga, iż jest miłością, Göthe miał zawołać: „Nie przyjmujcie tego twierdzenia, bo on wam z niego cały katolicyzm zaraz wyprowadzi!”. Gdzie indziej znowu Bóg uważany jest jakby jaki urzędnik, który tylko czyha na to, by kogo złapać na jakiejś, choćby mimowolnej pomyłce.

(6) Franzelin, *Analogia rationis cum fide*.